poniedziałek, 8 lipca 2024 NR 135 (17945)

Sport

Ukazuje się
od 1945 roku



Ból pożegnań

o Euro czytaj na stronach 2-5 | o tenisie czytaj na stronie 18-19

Z DRUGIEJ STRONY



Bogdan Nather

Koniec „klątwy” Linekera

Były reprezentant Anglii Gary Lineker był wybitnym napastnikiem. To właśnie on przed wieloma laty zasłynął z powiedzenia: „Piłka nożna to taka prosta gra, w której 22 mężczyzn biega za piłką, a na końcu i tak wygrywają Niemcy”. Ta sentencja jest od co najmniej kilku lat nieaktualna, bo nasi zachodni sąsiedzi po raz ostatni triumfowali w prestiżowej imprezie w 2017 roku, gdy wygrali Puchar Konfederacji. Mistrzami świata byli w 2014 roku, zaś po mistrzostwo Europy po raz ostatni sięgnęli w 1996 roku. Teraz ostrzyli sobie zęby, by znowu zostawić za plecami wszystkich konkurentów. W realizacji tego ambitnego celu miały pomóc im „ściany”, czyli własne stadiony. Ich złoty sen przerwali jednak Hiszpanie, którzy w Niemczech kroczą od zwycięstwa do zwycięstwa i w półfinale zmierzą się w Monachium z Francją. Czy do końca turnieju „La Furia Roja” będzie nie do zatrzymania? Tego nie wie nikt, łącznie z samymi zainteresowanymi. Będę jednak za nich trzymał kciuki, mimo że już nie grają z takim polotem jak za czasów Ikera Casillasa, Xaviego Hernandeza, Andresa Iniesty, czy Xabiego Alonso.

Na razie jedynym zawodnikiem w zespole turniejowego „dominatora”, który nie jest w skowronkach, jest pomocnik Barcelony Pedri. Na samym początku spotkania z Niemcami został sponiewierany przez kończącego reprezentacyjną karierę Toniego Kroosa i schodził z boiska ze łzami w oczach. Badania wykazały, że hiszpański piłkarz ma drugi stopień uszkodzenia więzadła pobocznego piszczelowego lewego kolana. Pedri choć już nie zagra w turnieju, to do końca imprezy pozostanie z kolegami.

Na tytuł mistrza Starego Kontynentu chrapkę mają Anglicy, którzy wprawdzie w 1966 roku sięgnęli po tytuł mistrza świata, lecz mistrzostwa Europy nie mają w kolekcji. Do Niemiec przyjechali w glorii wicemistrzów Europy; złotego medalistę poprzedniego czempionatu, Włochów, usunęli z ich drogi Szwajcarzy. Teraz szykują się do boju z Holendrami, którzy znaleźli się w doborowej czwórce po raz pierwszy od... dwudziestu lat! „Pomarańczowi” najlepsi na Starym Kontynencie byli tylko raz, w 1988 roku. Ale wtedy na boisku biegali tacy wybitni piłkarze jak Marco van Basten, Ruud Gullit, Frank Rijkaard, czy obecny selekcjoner, Ronald Koeman. I wcale nie muszą grać ładnie dla oka, by osiągnąć cel. Jak ktoś chce zobaczyć wielki spektakl, powinien wybrać się do teatru.

Jednym z największych przegranych Euro 2024 był bez wątpienia „wiekowy” Cristiano Ronaldo. 39-letni Portugalczyk po przegranym rzutami karnymi meczu ćwierćfinałowym z Francją nie wyglądał jakby właśnie wyszedł z beczki śmiechu. W całym turnieju CR7 nie strzelił ani jednego gola (serie rzutów karnych nie zaliczają się do dorobku bramkowego), co dla takiego łowcy bramek jest plamą na honorze. I nie pomogą żadne tłumaczenia i wyjaśnienia czy inne próby odwracania kota ogonem. Zresztą o czym tu mówić, przecieżnigdy wcześniej w wielkich turniejach „pusty przebieg” mu się nie zdarzył.

Jaki ojciec, taki syn

Hiszpanie nie mieli szczególnych oczekiwań przed rozpoczęciem Euro. Teraz chcą już tylko tytułu.



Fot. PAP/EPA

Mikel Merino mierzy 189 cm i słynie z pojedynków powietrznych. Niemcy boleśnie się o tym przekonali.

Ekipa z Półwyspu Iberyjskiego wcale nie jest najmłodszą na mistrzostwach Europy. Wśród uczestników turnieju w Niemczech plasowała się mniej więcej w połowie stawki, natomiast jeśli chodzi o półfinalistów – na papierze jest najstarsza. Pewnie gdyby powołania nie dostał blisko 39-letni Jesus Navas, wynik ten byłby „młodszy”, ale i tak w hiszpańskich szeregach nie brakuje graczy doświadczonych. Mimo tego przed Euro nie było w stosunku do nich jakichś wielkich oczekiwań. Gra zespołu wyglądała raz lepiej, raz gorzej i to na inne drużyny była kierowana presja. Nie będzie jednak wielką kontrowersją stwierdzenie, że odkąd piłka poszła w ruch, Hiszpania prezentuje najlepszy futbol.

Nie pamięta gola

Wydawało się, że o awansie do półfinału zadecydują karne. Zarówno Niemcy, jak i „La Furia Roja” prezentowali piłkę wysokiej jakości, ale sędzia Anthony Taylor powoli zbierał tlen w płucach, by po raz ostatni wydać z gwizdka trzy głośne dźwięki. Wtedy jednak strzelec pierwszego gola Dani Olmo dośrodkował do Mikela Merino, który głową dał Hiszpanii zwycięstwo. – Szczerze, nie pamiętam za dobrze tego momentu – powiedział asystent przy decydującym golu. – Byliśmy pod polem karnym, a ja miałem trochę miejsca na dośrodkowanie. Zobaczyłem, że wbiegają Mikel i Joselu, a Mikel pokazał, co to jest za gość. Potrafi znakomicie wykończyć, a my wiemy, jak świetnie gra głową. Zrobił, co do niego należało. To prawdopodobnie mój najlepszy wieczór w reprezentacji, ale też w ogóle w karierze – mówił rozemocjonowany Olmo, na co dzień piłkarz niemieckiego RB Lipsk. UEFA wybrała go najlepszym piłkarzem meczu i trudno się z tym wyrokiem nie zgodzić.

Nie wiedział, co się dzieje

Mikel Merino urodził się w Pampelunie i od 6 lat reprezentuje baskijski Real Sociedad. Poszedł w ślady ojca, Angela, który dla Hiszpanii nigdy nie zagrał, ale zasłynął z występów w Osasunie czy Celcie Vigo. Jak jego syn, był pomocnikiem. W barwach tych pierwszych występował w Pucharze UEFA, a jego kolegą klubowym był Jan Urban. 5 listopada 1991 roku Osasuna udała się na mecz do Stuttgartu, czyli na ten sam obiekt, na którym w piątek występował młodszy z rodu Merino. Królem tamtego spotkania był aktualny trener Górnika Zabrze. Zdobył dwie bramki i miał asystę, a jego drużyna wygrała 3:2. Tego trzeciego gola strzelił właśnie Angel Merino. Podbiegł wówczas do narożnej chorągiewki i w ramach celebracji obiegł ją, okazując radość. W identyczny sposób zachował się jego syn, co nie umknęło uwadze ekspertów.

– Wszystko trwało milisekundy. Od razu, kiedy zobaczyłem, że Dani ma piłkę, wiedziałem, że dogra świetną piłkę, bo ma znakomite umiejętności. Uwierzyłem w niego. Pobiegłem za Ruedigera, a dogranie było perfekcyjne. Musiałem tylko nabiec, skoczyć i obrócić głowę. Reszta jest historią! Przez pierwsze dwie sekundy nie wiedziałem, co się dzieje. Nic nie słyszałem, kompletna cisza. Wtedy zrozumiałem, że strzeliłem gola i zobaczyłem kolegów biegnących w moją stronę. To było coś niesamowitego – cieszył się Mikel Merino.

Wynik racjonalny

Hiszpania świętowała, a w oczach niemieckich piłkarzy ifanów nie brakowało łez. Nie tak wyobrażał sobie koniec swojej kariery Toni Kroos, a nie wiadomo też, jaki los reprezentacyjny czeka innych doświadczonych kadrowiczów – Manuela Neuera i Thomasa Muellera. Z jednej strony Niemcy nie wiedzieli, czego spodziewać się po swojej reprezentacji przed turniejem. Potem jednak ich oczekiwania zostały rozbudzone. Przed mistrzostwami ćwierćfinał wydawał się z obiektywnego punktu widzenia rezultatem racjonalnym dla aktualnych możliwości i fundamentów „Die Mannschaft” - i tego chyba należy się teraz trzymać. A to mimo wielkiego niedosytu, który panuje teraz w kraju gospodarza.

Piotr Tubacki

CO PISZĄ MEDIA?

- **Frankfurter Allgemeine Zeitung**: Letnia bajka dobiegła dramatycznego końca.
- **Spiegel**: Hiszpania kończy marzenie Niemiec o tytule zdobytym u siebie.
- **Berliner Morgenpost**: Marzenie o zdobyciu tytułu we własnym kraju legło w gruzach. Niemcy przegrały z Hiszpanią 2:1 w najbardziej gorzki sposób, jaki można sobie wyobrazić.
- **Welt**: Niemcy nieszczęśliwie przegrały z Hiszpanią w ćwierćfinale piłkarskich mistrzostw Europy. Gospodarze byli lepszą drużyną w dogrywce, ale przegrali po golu w ostatniej minucie.
- **RND**: Nokaut w ostatniej minucie: marzenia Niemców o tytule kończą się w dogrywce. Cóż za dramat, co za energetyczny występ, co za gorzkie rozczarowanie.
- **El Pais:** Hiszpania wchodzi do półfinałów Euro i wysyła na emeryturę Kroosa.
- **AS**: Weszliśmy głową do półfinału.
- Marca: Chwalebne i bohaterskie zwycięstwo. Historyczny sukces w emocjonującym meczu.

GŁOS SELEKCJONERÓW

- **Luis DE LA FUENTE, Hiszpania:** Trzeba docenić to, co osiągnęliśmy i cieszyć się tym. Zobaczymy, jak możemy się poprawić pod względem fizycznym w ciągu najbliższych dni. Jestem pewien, że wszyscy zawodnicy są gotowi na półfinał. Grają na bardzo wysokim poziomie, są nienasyceni. Jestem dumny, że mogę prowadzić takich zawodników, wielu z nich znam od dawna. Są przyzwyczajeni do rywalizacji na najwyższym poziomie i mają szansę wygrać turniej. Oczywiście, zawsze jest coś do poprawy, ale nie możemy kwestionować ich dumy, jakości i zaangażowania.

- **Julian NAGELSMANN, Niemcy:** W drugiej połowie byliśmy lepsi od Hiszpanii, szczególnie od 60 minuty. Wyrównanie było w pełni zasłużone. Straciliśmy bramkę w końcówce dogrywki i w szatni powiedziałem zawodnikom, że nie zasłużyliśmy na odpadnięcie. Wszyscy tęsknimy za rodzinami, ale nikt nie chciał wyjeżdżać. W ciągu tych 6 tygodni w zespole panowała znakomita atmosfera. Daliśmy z siebie wszystko, by wygrać ten mecz. To bolesna porażka.

Sport 7e3889f634



Fot. Anna Szlagy/PAP/EPA

Kluczowy moment w meczu Anglia - Szwajcaria: Manuel Akanji (z prawej) nie zdołał oszukać bramkarza „Trzech Lwów" Jordana Pickforda i to wyspiarze awansowali do półfinału ME.

Szczęśliwy jubileusz

Dla selekcjonera Anglików Garetha Southgate'a spotkanie z Helwetami było 100. meczem, w którym prowadził reprezentację swojego kraju.

MÓWIĄ LICZBY

ANGLIA		SZWAJCARIA
50	posiadanie piłki	50
3	strzały celne	3
2	strzały niecelne	6
8	faule	13
4	rzuty rożne	3
3	spalone	0
1	żółte kartki	2

GŁOS TRENERÓW

■ **Gareth SOUTHGATE:** - Moim zdaniem moi piłkarze byli wspaniali, dzisiaj zagraliśmy bardzo dobrze. To był nasz najlepszy mecz na tych mistrzostwach. Sprawiliśmy wiele problemów naszym przeciwnikom, których trudno naciskać i przed którymi trudno się bronić. Szwajcaria to naprawdę dobry zespół, trudno założyć mu pressing, dobrze porusza się po boisku. Po raz kolejny pokazaliśmy, że mamy charakter i odporność niezbędną w tego typu rozgrywkach, bo znowu odrobiliśmy stratę. Turniejów nie wygrywa się tylko dobrą grą, ale także innymi cechami. Naszą intencją jest gra piłką, ale są przeciwnicy, którzy próbują cię zatrzymać. W tej chwili nie jesteśmy w stanie strzelać wielu goli, ale w trzech ostatnich meczach graliśmy przeciwko pięcioosobowej obronie. Udało nam się dotrzeć do półfinału i nie chcemy na tym poprzestać.

■ **Murat YAKIN:** - Czuję ból. Włożyliśmy w ten mecz tak dużo wysiłku, stworzyliśmy tak wiele okazji... Smutno mi z powodu moich zawodników, całego narodu. Anglia nie miała wiele sytuacji, a my stworzyliśmy całkiem sporo. Nie zasłużyliśmy na to, żeby już jechać do domu, ale możemy być bardzo dumni. Konkurs rzutów karnych to kwestia szczęścia, a my go nie mieliśmy. Sprawiliśmy wielkim drużynom wiele problemów. Odpadamy, trzymając głowy wysoko.

Mecz Anglia - Szwajcaria nie był porywającym widowiskiem piłkarskim, ale emocji w nim nie brakowało. Głównie za sprawą serii rzutów karnych, która miała wyłonić kolejnego półfinalistę czempionatu w Niemczech. Dość powiedzieć, że pierwszy (!) celny strzał na bramkę przeciwnika obejrzeliśmy dopiero w 51 minucie spotkania, gdy bramkarz „Synów Albionu" Jordan Pickford obronił strzał Breela Embolo. Sobotnia potyczka miała również szczególne znaczenie dla selekcjonera „Trzech Lwów", Garetha Southgate'a. Nie tylko ze względu na jej ciężar gatunkowy, ale również ze względu na fakt, że tego dnia po raz setny prowadził reprezentację swojego kraju!

Fatum?

Szwajcaria nie przypominała dobrej wersji siebie z meczu przeciwko obrońcom mistrzowskiego tytułu, Włochom. Wyglądało to momentami tak, jakby podopieczni Murata Yakina chcieli „przepchnąć" mecz i awansować do półfinału niekoniecznie w ładnym stylu. A może byli wystraszeni, pamiętając, że od 43 lat nie zdołali pokonać Anglików. Na Merkur Spiel-Arena w Duesseldorfie oba zespoły wprawdzie demonstrowały dobrą organizację gry, ale jednocześnie miały olbrzymie kłopoty ze stwarzaniem sytuacji do zdobycia gola. Z tego schematu wyłamał się tylko niespełna 23-letni skrzydłowy Arsenalu Londyn, Bukayo Saka. Dynamiczny wychowanek „Kanonierów" kilka razy na prawej flance urwał się szwajcarskim obrońcom, ale zabrakło mu celnego, ostatniego podania. Do przerwy obaj bramkarze, wspomniany wcześniej Jordan Pickford i Yann Sommer, tak po prawdzie byli bezrobotni.

ĆWIERĆFINAŁ

Anglia - Szwajcaria

1:1 (0:0, 1:1, 0:0, 0:0), karne 5:3

0:1 - Embolo, 75 min, **1:1** - Saka, 80 min.

ANGLIA: Pickford - Walker, Stones, Konsa (78. Palmer) - Trippier (78. Eze), Mainoo (78. Shaw), Rice, Saka - Bellingham, Foden (115. Alexander-Arnold) - Kane (109. Toney). **Trener** Gareth SOUTHGATE

SZWAJCARIA: Sommer - Schaer, Akanji, Rodríguez - Rieder (64. Zuber), Freuler (118. Amdouni), Xhaka, Aebischer (118. Sierro) - Ndoye (98. Zakaria), Embolo (109. Shaqiri), Vargas (64. Widmer). **Trener** Murat YAKIN.

Sędziował Daniele Orsato (Włochy). **Widzów** 46907. **Żółte kartki:** Kane - Schaer, Widmer.

Wyścig na dochodzenie

Żarty skończyły się w 75 minucie, czyli na kwadrans przed regulaminowym zakończeniem meczu, gdy występujący na co dzień we francuskim AS Monaco 27-letni środkowy napastnik Breel Embolu znlazł wreszcie sposób na Pickforda. Urodzony w stolicy Kamerunu Yaounde piłkarz wykorzystał błąd angielskiej defensywy. Po płaskim dośrodkowaniu z prawej strony boiska obrońca Manchesteru City John Stones pechowo trącił futbolówkę, którą Embolo z metra wepchnął do siatki! Anglikom zaczął się palić grunt pod nogami, więc Gareth Southgate trzy minuty później dokonał potrójnej zmiany. Wyrównujący gol dla „Trzech Lwów" padł zaledwie po pięciu minutach po poniesionej stracie. Saka otrzymał piłkę przed polem karnym rywali i uderzeniem lewą nogą z 18 metrów zmusił do kapitulacji Sommera. Nim futbolówka wpadła do bramki, odbiła się jeszcze od słupka.

W 95 minucie bramkarz Szwajcarów zneutralizował groźny strzał Declana Rice'a zza pola karnego. Wymowna była reakcja Garetha Southgate'a po fenomenalnej interwencji niespełna 36-letniego golkipera Helwetów. Opiekun Anglików złapał się za głowę, nie dowierzając, że jego zespół nie strzelił gola. W 101 minucie Sommer po raz kolejny wykazał się swoim kunsztem broniąc uderzenie Jude'a Bellinghama. Bliski zdobycia zwycięskiej bramki dla Szwajcarów był w 117 minucie Xherdan Shaqiri, który bezpośrednio z rzutu rożnego trafił piłką w poprzeczkę!

„Fuszerka" Akanjiego

Ponieważ dogrywka nie przyniosła rozstrzygnięcia, włoski arbiter Daniele Orsato zarządził serię rzutów karnych. W pierwszej serii Cole Palmer był bezbłędny, ale Manuel Akanji pokpił sprawę. Szwajcar wziął krótki rozbieg i oddał anemiczny strzał, co było wodą na młyn Pickforda. Bramkarz Anglików interweniował skutecznie i jak się później okazało, by to kluczowy moment w tym spotkaniu. Potem żaden z zawodników nie pomylił się przy uderzeniu z 11 metrów. W angielskim zespole bezbłędni byli Jude Bellingham, Bukayo Saka, Ivan Toney i Trent Alexander-Arnold, natomiast w ekipie Helwetów nie pomylili się Fabian Schaer, Xherdan Shaqiri i Zeki Amdouni.

Najlepszym zawodnikiem tego meczu został wybrany Bukayo Saka. Piłkarz Arsenalu wpisał się na listę strzelców w regulaminowym czasie i wykorzystał rzut karny w serii „jedenastek".

Kane na ławę?

Statystyki gwiazdy Bayernu Monachium Harry'ego Kane'a w spotkaniu ze Szwajcarią były mało przekonujące. Prawie 31-letni napastnik nie strzelił gola, nie miał też na koncie asysty. Nie wykonał żadnego dryblingu, a jego celność strzałów wyniosła... zero procent! Nie oddał bowiem ani jednego celnego strzału na bramkę przeciwnika i aż dziesięć razy stracił piłkę. Nic zatem dziwnego, że na początku drugiej części dogrywki został zdjęty z boiska. Zastąpił go 28-letni napastnik FC Brentford, Ivan Toney. Angielskie media spekulują, że półfinałowy mecz z Holandią to właśnie on rozpocznie od pierwszej minuty, a Kane usiądzie na ławce rezerwowych. W odwodzie pozostaje jeszcze Ollie Wattkins z Aston Villi Birmingham.

Bogdan Nather

Southgate już piąty

■ Selekcjoner „Trzech Lwów" Gareth Southgate w sobotnim ćwierćfinale ze Szwajcarią (1:1, karne: 5:3) po raz 12. poprowadził reprezentację Anglii w turniejach finałowych. W klasyfikacji wszech czasów trenerów z największą liczbą meczów w imprezach tej rangi jest piąty. Rekordzistą pozostaje były selekcjoner reprezentacji Niemiec Joachim Loew, który zaliczył 21 spotkań w ME. Drugi z 16 jest Francuz Didier Deschamps, który - podobnie jak Southgate - poprawi bilans jeszcze w trakcie tegorocznego turnieju, gdyż ich zespoły awansowały do półfinału. Na 3. pozycji w tym zestawieniu z 15 meczami plasują się Szwed Lars Lagerbaeck i Portugalczyk Fernando Santos.

TRENERZY Z NAJWIĘKSZĄ LICZBĄ MECZÓW W ME

21 - Joachim Loew (Niemcy 2008, 2012, 2016, 2021)
16 - Didier Deschamps (Francja 2016, 2021, 2024)
15 - Lars Lagerbaeck (Szwecja 2000, 2004, 2008, Islandia 2016)
15 - Fernando Santos (Grecja 2012, Portugalia 2016, 2021)
12 - Gareth Southgate (Anglia 2021, 2024)
11 - Berti Vogts (Niemcy 1992, 1996)
11 - Fatih Terim (Turcja 1996, 2008, 2016)
10 - Vicente Del Bosque (Hiszpania 2012, 2016)
10 - Luiz Felipe Scolari (Portugalia 2004, 2008)

Sport 7e3889f634

ALBÄRT

GRUPA A

Niemcy – Szkocja	5:1
Węgry – Szwajcaria	1:3
Niemcy – Węgry	2.0
Szkocja – Szwajcaria	1:1
Szwajcaria – Niemcy	1:1
Szkocja – Węgry	0:1

1. Niemcy	3	7	8:2
2. Szwajcaria	3	5	5:3
3. Węgry	3	3	2:5
4. Szkocja	3	1	2:7

GRUPA B

Hiszpania – Chorwacja	3:0
Włochy – Albania	2:1
Chorwacja – Albania	2:2
Hiszpania – Włochy	1:0
Albania – Hiszpania	0:1
Chorwacja – Włochy	1:1

1. Hiszpania	3	9	5:0
2. Włochy	3	4	3:3
3. Chorwacja	3	2	3:6
4. Albania	3	1	3:5

GRUPA C

Słowenia – Dania	1:1
Serbia – Anglia	0:1
Słowenia – Serbia	1:1
Dania – Anglia	1:1
Anglia – Słowenia	0:0
Dania – Serbia	0:0

1. Anglia	3	5	2:1
2. Dania	3	3	2:2
3. Słowenia	3	3	2:2
4. Serbia	3	2	1:2

GRUPA D

Polska – Holandia	1:2
Austria – Francja	0:1
Polska – Austria	1:3
Holandia – Francja	0:0
Holandia – Austria	2:3
Francja – Polska	1:1

1. Austria	3	6	6:4
2. Francja	3	5	2:1
3. Holandia	3	4	4:4
4. Polska	3	1	3:6

GRUPA E

Rumunia – Ukraina	3:0
Belgia – Słowacja	0:1
Słowacja – Ukraina	1:2
Belgia – Rumunia	2:0
Słowacja – Rumunia	1:1
Ukraina – Belgia	0:0

1. Rumunia	3	4	4:3
2. Belgia	3	4	2:1
3. Słowacja	3	4	3:3
4. Ukraina	3	4	2:4

GRUPA F

Turcja – Gruzja	3:1
Portugalia – Czechy	2:1
Gruzja – Czechy	1:1
Turcja – Portugalia	0:3
Gruzja – Portugalia	2:0
Czechy – Turcja	1:2

1. Portugalia	3	6	5:3
2. Turcja	3	6	5:5
3. Gruzja	3	4	4:4
4. Czechy	3	1	3:5

WIDZIANE Z NIEMIEC Michał Zichlarz z Berlina

Turecki marsz **i salut**



Za zachodnią granicą pół żartem pół serio mówi się, że w weekend z turnieju odpadły dwie jedenastki gospodarzy. W piątek Niemcy, a w sobotę wieczorem w ostatnim ćwierćfinałowym spotkaniu Turcy.

Reprezentacja półksiężyca czuła się na 17. mistrzostwach Europy jak u siebie w domu. To było widać i słychać tutaj w Niemczech. Byłem na tym turnieju na dwóch spotkaniach drużyny z takimi zawodnikami w składzie, jak kapitan i mózg, Hakan Calhanoglu, czy nastolatek Arda Guler. Najpierw na początek grupowych starć z Gruzją w Dortmundzie, no i w sobotę na Olympiastadion. Każdy z tych meczów, również ten w grupie z Czechami, był na swój sposób niesamowity i przynosił emocje nie tylko samym jego uczestnikom i kibicom na trybunach, ale również milionom przed telewizorami. To były szalone gry! Kiedy w Hamm pytałem Zygfryda Szołtysika, naszą wielką futbolową legendę, mistrza olimpijskiego z Monachium z 1972 roku, o najlepszy grupowy mecz, od razu wskazał na starcie Turków z Gruzinami. Także to sobotnie spotkanie stało na świetnym poziomie, do tego był dramat, no i kolejne piłkarskie łzy. To się chciało oglądać! I pomyśleć, że z Turkami kilka dni przed Euro wygraliśmy w Warszawie 2:1. Nikt o tym oczywiście oprócz nas nie pamięta, a o tureckiej reprezentacji i jej piłkarzach mówi cała piłkarska Europa i nie tylko ona. O nas nikt już nie pamięta...

Turków w Niemczech, żyjących z pokolenia na pokolenie jest kilka milionów. Świetnie się zasymilowali, grają też w niemieckiej reprezentacji. Nic dziwnego, że czują się tutaj jak u siebie w domu. Kiedy jadąc na sobotni mecz na Stadionie Olimpijskim, zobaczyłem marsz tureckich kibiców na obiekt, to było coś nieprawdopodobnego. Morze głów, morze flag, tysiące czy dziesiątki tysięcy ludzi! Niesamowity i robiący wrażenie widok. To samo było potem na widowni. Co do tego tłumu i marszu, to został on... rozgoniony przez niemiecką policję. Poszło o tzw. „wilczy salut" wykonywany przez kibiców. Każdy z nich to robił. Był to gest solidarności i protestu w związku z zawieszeniem przez UEFA Meriha Demirala (piszemy też o tym na stronie 5). Było to spore osłabienie zespołu włoskiego trenera Vinzenzo Montelli w starciu z Holandią.

Tak sobie myślę, jeśli niemiecka minister Nancy Faeser, nalegająca na interwencję w tej sprawie u futbolowych władz, a także mówiąca o tym, że „na naszych stadionach nie ma miejsca na symbol tureckich prawicowych ekstremistów", chciała coś osiągnąć, to osiągnęła efekt odmienny od zamierzonego. Zwróciła uwagę na coś o czym niewielu wiedziało, a teraz wszystko urosło do wielkiego symbolu. Tak to piłka przenika się z polityką, co niekoniecznie jest dobre, a świadczą też o tym bójki w berlińskiej fan zonie pomiędzy kibicami z Holandii i Turcji. Oby takich niezdrowych emocji nie było w kolejnych, już półfinałowych grach, choć podtekstów w tych pojedynkach wagi ciężkiej nie brakuje!



Fot. Michał Zichlarz

Charakterystyczny wilczy salut wykonywany przez tureckich kibiców.

Finał (Berlin)
14.07. 21.00
zw. 49 – zw. 50

1/2 finału (Monachium)
49. 9.07. 21.00
Hiszpania – Francja

1/2 finału (Dortmund)
50. 10.07 21.00
Anglia – Holandia

1/4 finału (Stuttgart)
45. 5.07. 18.00
Hiszpania 2:1 Niemcy (po dogr.)

1/4 finału (Hamburg)
46. 5.07. 21.00
Portugalia 0:0, karne 3:5 Francja

1/4 finału (Berlin)
47. 6.07. 18.00
Anglia 1:1 karne 5:3 Szwajcaria

1/4 finału (Dusseldorf)
48. 6.07. 21.00
Holandia 2:1 Turcja

1/8 finału (Dortmund)
37. 29.06. 21.00
Niemcy 2:0 Dania

1/8 finału (Dusseldorf)
42. 1.07. 18.00
Francja 1:0 Belgia

1/8 finału (Berlin)
38. 29.06. 18.00
Szwajcaria 2:0 Włochy

1/8 finału (Gelsenkirchen)
40. 30.06. 18.00
Anglia 2:1 Słowacja

1/8 finału (Kolonia)
39. 30.06. 21.00
Hiszpania 4:1 Gruzja

1/8 finału (Frankfurt nad Menem)
41. 1.07. 21.00
Portugalia 0:0, karne 3:0 Słowenia

1/8 finału (Lipsk)
44. 2.07. 21.00
Austria 1:2 Turcja

1/8 finału (Monachium)
43. 2.07. 18.00
Rumunia 0:3 Holandia

Sport 7e3889f634

Wyszarpana wygrana

Po zażartym i dramatycznym meczu Holandia pokonała Turcję i w półfinale zagra z Anglią.

Michał Zichlarz z Berlina



Fot. PAP/EPA

Mecz Holandia – Turcja był znakomity. W powietrznym pojedynku dwaj kapitanowie - Virgil van Dijk i Hakan Calhanoglu.

ĆWIERĆFINAŁ

Holandia - Turcja

2:1 (0:1)

0:1 – Akaydin, (35, głową), **1:1** – de Vrij (70, głową), **2:1** – Gakpo (76)

HOLANDIA: Verbruggen – Dumfries, de Vrij, van Dijk, Ake (74. van de Ven) – Schouten, Simons (87. Zirkzee), Reijnders (74. Veerman) – Bergwijn (46. Weghorst), Depay (87. Frimpong), Gakpo. **Trener** Ronald KOEMAN.

TURCJA: Gunok – Muldur (83. Celik), Ayhan (89. Kilicsoy), Akaydin (83. Tosun), Bardakci, Kadioglu – Guler, Ozcan (78. Yokuslu), Calhanoglu, Yıldız (78. Akturkoglu) – Baris. **Trener** Vincenzo MONTELLA.

Sędziował Clement Turpin (Francja). **Widzów** 70000. **Żółte kartki:** Simons, Ake, van Dijk.

Piłkarz meczu – Stefan DE VRIJ

Turcy w spotkaniu z „Oranje" musieli sobie radzić bez bohatera meczu z Austrią Meriha Demirala, który za gest polityczny - wilczy salut, nawiązujący do ekstremistycznej organizacji „Szarych Wilków", został przez UEFA zdyskwalifikowany na dwa mecze. W jego miejsce na środek defensywy po pauzie za kartki wrócił Samet Akaydin.

- Dyskwalifikacja Demirala jest niesprawiedliwa, ponieważ nie był to gest polityczny, ale został jako taki zinterpretowany. To nie umniejsza tureckiej dumy. Będziemy jeszcze bardziej zmotywowani, bardziej dumni. Chcemy, aby cały kraj był dumny - mówił przed spotkaniem na Olympiastadion Vincenzo Montella, selekcjoner reprezentacji półksiężyca.

Znowu bramka głową

„Pomarańczowi" już w pierwszej akcji meczu mogli prowadzić, ale po indywidualnej akcji Memphis Depay posłał piłkę nad bramkę. W kolejnych minutach, choć nie można powiedzieć, że na murawie nic się nie działo, nie było jednak konkretów przed bramką Merta Gunoka i Barta Verbruggena. Holendrzy częściej byli w posiadaniu piłki, Turcy – z dwójką 19-latków w składzie, Ardą Gullerem i Kenanem Yildizem – nastawieni byli na szybkie kontry. Niesamowite pojedynki toczyli Virgil van Dijk oraz Baris Yilmaz. Turcy potrafili stworzyć zagrożenie ze stałego fragmentu gry, a z każdą upływającą minutą czuli się na boisku pewniej, napędzani przez dziesiątki tysięcy fanów na trybunach berlińskiego stadionu.

W końcu nadeszła 35 minuta. Kolejny rzut rożny dla drużyny Montelli i podobny scenariusz jak w meczu z Austriakami, ale tym razem w głównej roli wystąpił Akaydin. Świetnie wykorzystał kolejne doskonałe dośrodkowanie Gullera i głową z kilku metrów skierował futbolówkę do siatki. Fatalny błąd popełnił tutaj Verbruggen. Młody holenderski bramkarz źle obliczył lot piłki.

„Oranje", podobnie jak ich selekcjoner Ronald Koeman na ławce, byli zagubieni. W I połowie nie oddali ani jednego celnego strzału na bramkę Gunoka i nie wykonali żadnego rożnego! Byli tłem dla walczącego jak lew rywala.

Dwa ciosy

Co zrobił doświadczony holenderski trener po przerwie? Jak trwoga, to do… Wouta Weghorsta. Pomarańczowi kibice już przed meczem wywiesili wielką płachtę z sylwetką tego wysokiego napastnika, który nieraz ratował swój zespół z opresji, jak choćby w meczu z Polską w Hamburgu, czy w ćwierćfinale ostatniego mundialu z Argentyną. Teraz też zaraz po wejściu i zagraniu głową do Depaya w 50 minucie mogło być 1:1, ale piłka przeszła obok słupka. Holendrzy rzucili się do ataku. Sześć minut później szalejący na murawie Guler został sfaulowany, a z wolnego z ponad 20 metrów przymierzył tak, że piłka wylądowała na słupku. Potem było bardzo dobre uderzenie z kilkunastu metrów Yildiza, ale też skuteczna interwencja Verbruggena. Ostatni ćwierćfinałowy mecz Euro 2024 rozkręcił się na dobre!

Ponownie pokazał się Weghorst, ale Gunok po jego akcji sparował futbolówkę na rożnego. Po dobrym rozegraniu dośrodkował Depay, a niepilnowany Stefan de Vrij głową z kilku metrów pokonał tureckiego bramkarza. Środkowy obrońca został po końcowym gwizdku zawodnikiem spotkania na Stadionie Olimpijskim.

Na niespełna kwadrans przed końcem było już 2:1 dla Holandii! Dobrze dośrodkował najlepszy prawy obrońca turnieju, Denzel Dumfries, a piłkę do siatki z bliska skierował Cody Gakpo. Tak się przynajmniej wydawało, bo po meczu UEFA to trafienie, jako samobójcze, zapisała na konto Merta Muldura. To już 10. taki gol w tym turnieju!

W samej końcówce wyrównać mógł Zeki Celik, ale piłkę sprzed linii bramkowej wybił Micky van de Ven. Już w doliczonym czasie Holendrów ratował Verbruggen, który sparował piłkę po strzale i jej odbiciu się od Semiha Kılıcsoya na rożnego. Turkom wyrównać się nie udało i to zespół Koemana gra dalej.

GŁOS TRENERÓW

■ **Ronald KOEMAN:** - Dla całego kraju to coś wyjątkowego. Jesteśmy małym narodem, a dotarliśmy do półfinału z Anglią, Francją i Hiszpanią. Jesteśmy naprawdę dumni. Musieliśmy cierpieć, ale nie ma łatwych meczów. Rywale włożyli w to spotkanie wszystko. To był emocjonujący mecz, a my mieliśmy wielkie serca. To wielki sukces, że możemy grać w półfinale. Kolejny mecz? Anglia ma dobrych zawodników, ale my też. W środę będzie wspaniały wieczór w meczu pomiędzy dwoma wielkimi rywalami – historyczna noc. Jeśli awansujemy do finału, to wolałbym Hiszpanię, ponieważ Francję mieliśmy w grupie. Najpierw jednak musimy się jak najlepiej przygotować, aby zagrać dobry półfinał.

■ **Vincenzo MONTELLA:** - Pokazaliśmy wszystko, co mieliśmy. Za nami bardzo dobry turniej. W ciągu 90 minut wygraliśmy tyle meczów w turnieju, ile Holandia. Moi koledzy i inni fachowcy piłkarscy również nam pogratulowali. Mamy wielu młodych zawodników, którzy pokazali niesamowitego ducha. Jestem dumny z moich piłkarzy. Ci gracze zasługują na miłość, którą otrzymują. Po tych mistrzostwach Turcja będzie postrzegana z większym szacunkiem. Naszym celem jest teraz Liga Narodów UEFA, która wystartuje we wrześniu. Następnie faza eliminacyjna do mistrzostw świata w 2026 roku.

Idziemy swoją ścieżką

Rozmowa z **Cody Gakpo**, napastnikiem reprezentacji Holandii

Jak ocenić wasz mecz z Turcją?

- Ciężko walczyliśmy całym zespołem, żeby wrócić do gry po tym, jak do przerwy przegrywaliśmy. Udało się, jest wygrana i olbrzymia radość.

Co do waszej ofensywy, to jak to jest z Woutem Weghorstem? Z nim na ławce jest łatwiej, czy na boisku, kiedy gracie razem?

- (śmiech) Każdy z naszych graczy ofensywnych ma jakieś swoje indywidualne umiejętności, każdy z nas z przodu jest inny. W takim meczu, jak ten w sobotę, w trudnej chwili, kiedy przegrywaliśmy, dobrze było mieć na boisku kogoś takiego jak Wout, który jest wysoki, silny, dobrze gra w powietrzu. To ktoś, kto walczy o każdą piłkę, kto nie odpuści ani na moment, jest groźny w polu karnym. Na początku pierwszej połowy i potem w drugiej połowie nasze crossy robiły wiele zamieszania przed turecką bramką. Na pewno stać nas na lepszą grę, a jeszcze wracając do Wouta, to - jak mówię - dobrze było go mieć w takim pojedynku i w takim momencie na boisku.

Przed wami mecz z Anglią w półfinale Euro. Jak pan widzi to spotkanie?

- Na pewno przed nami kolejna ekscytująca gra na tych mistrzostwach. Mamy nadzieję, że w kolejnym meczu zanotujemy kolejną wygraną. Gra w finale to nasz cel. Wiadomo, że Anglia to bardzo dobra drużyna, z indywidualnościami w składzie, ale podobnie jest w naszym wypadku, więc zapowiada się ekscytująca gra.

Anglia jest krytykowana za styl i sposób grania. Jakby pan się do tego odniósł?

- Wygrywają i grają dalej, nie ma co tutaj wiele komentować. To dla nich dobry znak.

Wy też wygrywacie.

- To prawda, my też. Na końcu to najważniejsza sprawa w tym wszystkim, wygrać, awansować i grać dalej. Możesz grać piękny futbol, ale raz się potkniesz i nie ma cię. Na razie idzie nam dobrze, jak i Anglii. Kiedy wygrywasz, kiedy dalej jesteś w grze, to możesz się na koniec spotkania cieszyć ze swoimi kibicami, jak my to robiliśmy w Berlinie. Chcemy utrzymać się na tej ścieżce dalej.

Na koncie ma pan cztery gole i prawdopodobny tytuł króla strzelców turnieju. Co to dla pana znaczy?

- Mam trzy gole na koncie (zaraz po meczu na Olympiastadion drugie trafienie dla „Oranje" zostało zakwalifikowane przez UEFA jako gol samobójczy – przyp. red.), tak myślę. Najważniejsze nie jest to, ile kto ma strzelonych bramek, a to, że twoja drużyna wygrała i gra dalej. Nie mam z tym problemu, że nie zaliczono mi tej bramki. Jeśli w kolejnym meczu dotknę piłki, to zadzwonię, dam wam znać (śmiech).

Rozmawiał i notował w Berlinie Michał Zichlarz



Fot. PAP/EPA

Cody Gakpo (nr 11) – gwiazda reprezentacji Holandii i Euro 2024.

Sport 7e3889f634

Zbrojenia w cieniu Euro

Ani się obejrzymy, a po zakończeniu mistrzostw Europy ruszy polska ekstraklasa. Jedni szaleją na rynku transferowym, inni wciąż czekają na okazje.

Okienko transferowe w Polsce będzie trwało jeszcze ponad półtora miesiąca. Miejsce ekstraklasy w łańcuchu pokarmowym lig piłkarskich powoduje, że normą w naszym kraju jest obserwowanie, co się dzieje u tych silniejszych. Każdy chce zbudować jak najmocniejszy skład, a każdy piłkarz chce jak najlepsze pieniądze. Jeśli jednak nie uda mu się otrzymać wymarzonego kontraktu, spojrzy na zespoły ze swojego planu B – np. na te z polskiej ligi.

Jak zawsze w najtrudniejszej sytuacji są pucharowicze. Dyrektorzy i prezesi muszą znaleźć odpowiedni balans. Z jednej strony muszą wzmocnić się przed eliminacjami, ale z drugiej – muszą kalkulować, aby koszty nie przewyższyły zysków w sytuacji, gdy nie uda się awansować do fazy grupowej. Wiele ruchów wykonał Śląsk, poruszając się jednak w bezpiecznych ramach. Ściągnął głównie znanych ligowców, z których – co ciekawe – spora część nie miała ostatnio za sobą szczególnie udanego okresu.



Fot. Michał Kość/Press Focus

Po dobrym sezonie Jagiellonia spieniężyła Bartłomieja Wdowika za 1,5 mln euro. Na kogo wyda te pieniądze?

Dyrektor David Balda w swoim stylu chętnie tłumaczył transfery w social mediach. Zdradził m.in. że Sebastian Musiolik był już na radarze wrocławian przed rokiem, będąc alternatywą dla odejścia Erika Exposito. Bo właśnie odejście króla strzelców minionego sezonu to dla WKS-u największa strata. Pozostała część kadry – na ten moment – została utrzymana, nie licząc oczywiście piłkarzy drugiego szeregu.

Dość ostrożnie działa mistrz Polski. Musiał załatać przede wszystkim dziury po odejściu Zlatana Alomerovicia i Bartłomieja Wdowika, za którego Braga zapłaciła 1,5 mln euro. Tego pierwszego zastąpi zapewne Max Stryjek, który większość kariery spędził w Anglii, a ostatnio bronił tam na 3. szczeblu rozgrywkowym. Drugim Afimico Pululu ma być natomiast Lamine Diaby-Fadiga. Francuz o gwinejskich korzeniach był ostatnio zmiennikiem w drugoligowym Paris FC, lecz na Podlasiu liczą, że 23-latek da jakość w linii ataku.

Trzecim pucharowiczem z ekstraklasy jest Legia, która działa chyba z największym rozmachem w ligowej czołówce. Zapłaciła Zagłębiu Lubin ponad 850 tys. euro za Kacpra Chodynę, wypożyczyła trzykrotnego króla strzelców ligi szwajcarskiej, Jeana-Pierre'a Nsame, wypożyczyła Rubena Vinagre, który dwa lata temu kosztował 10 mln euro, „wyjęła" z Ludogorca pomocnika Claude Goncalvesa. Zaś milion euro wpadło na jej konto za wykup Cezarego Miszty przez Rio Ave, przez co na papierze ruchy warszawiaków wyglądają solidnie. Warto też wspomnieć o Rakowie. On co prawda w pucharach nie zagra, ale dokonał największej sprzedaży z ekstraklasy tego lata. Za blisko 5 mln euro pożegnał Vladana Kovacevicia, którego kupił Sporting CP.

Piotr Tubacki

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

■ **Przybyli:** Lamine Diaby-Fadiga (Paris FC), Maksymilian Stryjek (Wycombe Wanderers), Miki Villar (Wisła Kraków), Filip Wolski (Lech)
■ **Ubyli:** Zlatan Alomerović (AEK Larnaka), Kaan Caliskaner (?), Tomasz Kupisz (?), Jose Naranjo (?), Bojan Nastić (Wisła Płock), Vinicius Matheus (?), Bartłomiej Wdowik (Braga)

ŚLĄSK WROCŁAW

■ **Przybyli:** Mateusz Bartolewski (Ruch), Marcin Cebula (Raków), Junior Flor Eyamba (Young Boys), Łukasz Gerstenstein (Stal Mielec), Tomasz Loska (Bruk-Bet), Sebastian Musiolik (Górnik Zabrze), Filip Rejczyk (Legia), Simon Schierack (RB Lipsk), Serafin Szota (Widzew).
■ **Ubyli:** Erik Exposito (Al-Ahil Ad-Dauha), Mateusz Górski (GKS Tychy), Patryk Janasik (Cracovia), Martin Konczkowski (Ruch), Alen Mustafić (Odense), Michał Rzuchowski (Arka), Kacper Trelowski (Raków), Daniel Łukasik (?).

LEGIA WARSZAWA

■ **Przybyli:** Kacper Chodyna (Zagłębie Lubin), Claude Goncalves (Ludogorec), Luquinhas (Fortaleza), Marcel Mendes-Dudziński (Benfica), Jean-Pierre Nsame (Como), Ruben Vinagre (Sporting)
■ **Ubyli:** Gil Dias (Stuttgart), Filip Rejczyk (Śląsk Wrocław), Yuri Ribeiro (?), Qendrim Zyba (?)

POGOŃ SZCZECIN

■ **Przybyli:** Krzysztof Kamiński (Wisła Płock), Jakub Lis (Motor).
■ **Ubyli:** Axel Holewiński (Polonia Bytom), Bartosz Klebaniuk (Znicz), Luka Zahović (Górnik Zabrze).

LECH POZNAŃ

■ **Przybyli:** Jakub Antczak (Odra Opole), Antoni Kozubal (GKS Katowice), Maksymilian Pingot (Stal Mielec), Filip Wilak (Ruch).
■ **Ubyli:** Barry Douglas (?), Maksymilian Dziuba (GKS Tychy), Mateusz Pruchniewski (Pogoń Siedlce), Artur Sobiech (?), Filip Wolski (Jagiellonia).

GÓRNIK ZABRZE

■ **Przybyli:** Lukas Ambros (Freiburg II), Aleksander Buksa (WSG Tirol), Patrik Hellebrand (Dynamo Czeskie Budziejowice), Josema (Ruch), Filip Majchrowicz (Radomiak), Manu Sanchez (Castellon), Luka Zahović (Pogoń Szczecin).
■ **Ubyli:** Daniel Bielica (NAC Breda), Adrian Kapralik (MSK Żylina), Sebastian Musiolik (Śląsk Wrocław), Dani Pacheco (?), Boris Sekulić (?), Michal Siplak (Puszcza), Kostas Triantafyllopoulos (Asteras Tripolis).

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

■ **Przybyli:** Adrian Amorim (Leixoes), Vassilis Sourlis (Asteras Tripolis)
■ **Ubyli:** Kacper Bieszczad (?), Marcin Cebula (Śląsk Wrocław), Adrian Gryszkiewicz (?), Vladan Kovacević (Sporting), Oskar Krzyżak (Pogoń Siedlce), Giannis Papanikolaou (Rizespor)

ZAGŁĘBIE LUBIN

■ **Przybyli:** Adam Radwański (Bruk-Bet), Vaclav Sejk (Roda Kerkrade), Kajetan Szmyt (Warta Poznań).
■ **Ubyli:** Rafał Adamski (Warta Poznań), Damjan Bohar (?), Juan Munoz (?), Serhij Bułeca (Dynamo Kijów), Kacper Chodyna (Legia), Mateusz Kizyma (Podbeskidzie), Marko Poletanović (Vojvodina Nowy Sad), Szymon Weirauch (Lechia Gdańsk).

WIDZEW ŁÓDŹ

■ **Przybyli:** Kreshnik Hajrizi (Lugano), Samuel Kozlovsky (Trencin), Marcej Krajewski (Znicz), Jakub Łukowski (Korona), Hubert Sobol (KKS Kalisz)
■ **Ubyli:** Andrejs Ciganiks (Luzerna), Ignacy Dawid (?), Dominik Kun (Wisła Płock), Hubert Lenart (?), Mato Milos (?), Jordi Sanchez (?), Serafin Szota (Śląsk Wrocław), Jakub Szymański (Ruch), Ernest Terpiłowski (?), Dawid Tkacz (Stal Mielec), Paweł Zieliński (?)

PIAST GLIWICE

■ **Przybyli:** Igor Drapiński (Wisła Płock)
■ **Ubyli:** Walerian Gwilia (?), Tom Hateley (?), Jakub Holubek (Trencin), Kamil Wilczek (?)

STAL MIELEC

■ **Przybyli:** Ravve Assayag (Hapoel Akka), Fryderyk Gerbowski (Wisła Płock), Jakub Mądrzyk (Miedź), Marvin Senger (Duisburg), Dawid Tkacz (Widzew)
■ **Ubyli:** Łukasz Gerstenstein (Śląsk Wrocław), Ion Gheorghe (?), Leandro (?), Kai Meriluoto (?), Maksymilian Pingot (Lech), Jakub Rozwandowski (?), Igor Strzałek (Legia)

PUSZCZA NIEPOŁOMICE

■ **Przybyli:** Dawid Abramowicz (Radomiak), Jakov Blagaić (Borac Banja Luka), Patryk Kieliś (Hutnik Kraków), Michał Perchel (Karpaty Krosno), Mateusz Radecki (GKS Tychy), Michal Siplak (Górnik Zabrze), Dawid Szymonowicz (Warta Poznań).
■ **Ubyli:** Jakub Bartosz (Odra Opole), Maciej Firlej (Warta Poznań), Michał Koj (Wieczysta), Jordan Majchrzak (Legia), Tomasz Wojcinowicz (Warta Poznań), Kamil Zapolnik (Bruk-Bet), Olivier Zych (Aston Villa).

CRACOVIA

■ **Przybyli:** Bartosz Biedrzycki (Polonia Warszawa), Jakub Burek (Pogoń Siedlce), Patryk Janasik (Śląsk Wrocław).
■ **Ubyli:** Eneo Bitri (Gyori ETO), Mathias Hebo Rasmussen (Lyngby BK), Lukasz Hroszszo (?), David Jablonsky (?), Takuto Oshima (Universitatea Craiova), Cornel Rapa (UTA Arad), Adam Wilk (Stal Stalowa Wola).

KORONA KIELCE

■ **Przybyli:** Wiktor Długosz (Ruch), Konrad Matuszewski (Warta Poznań), Shuma Nagamatsu (Znicz), Pedro Nuno (Sebail FK).
■ **Ubyli:** Marius Briceag (Argeș Piteszti), Xavier Dziekoński (?), Konrad Forenc (Podbeskidzie), Petteri Forsell (?), Fredrik Krogstad (?), Bartosz Kwiecień, Jacek Podgórski (obaj Miedź), Jakub Łukowski (Widzew), Kyryło Petrow (?), Dalibor Takacz (FC Koszyce), Radosław Turek (?).

RADOMIAK RADOM

■ **Przybyli:** Maciej Kikolski (Legia), Zie Ouattara (Leiria)
■ **Ubyli:** Dawid Abramowicz (Puszcza), Mike Cestor (?), Jardel (?), Michał Kaput (?), Gabriel Kobylak (Legia), Lisandro Semedo (Wieczysta), Luis Machado (Kitchee), Filip Majchrowicz (Górnik Zabrze), Daniel Pik (Pogoń Siedlce), Tiago Matos (?), Luka Vuskoviś (Hajduk Split)

LECHIA GDAŃSK

■ **Przybyli:** Szymon Weirauch (Zagłębie Lubin).
■ **Ubyli:** Bartosz Brzęk, Antoni Mikułko (obaj Wieczysta), Dawid Bugaj (SPAL 2013), Jakub Sypek (Widzew), Łukasz Zjawiński (Polonia Warszawa).

GKS KATOWICE

■ **Przybyli:** Borja Galan (Odra Opole), Lukas Klemenz (Górnik Łęczna), Sebastian Milewski (Arka), Adam Zrelak (Warta Poznań)
■ **Ubyli:** Christian Aleman (?), Grzegorz Janiszewski (Zagłębie Sosnowiec), Antoni Kozubal (Lech)

MOTOR LUBLIN

■ **Przybyli:** Marek Bartos (Podbrezova), Krzysztof Kubica (Bennevento)
■ **Ubyli:** Dawid Kasprzyk (?), Piotr Kusiński (?), Jakub Lis (Pogoń Szczecin), Damian Sędzikowski (?), Przemysław Szarek (Chrobry), Kamil Wojtkowski (?), Michał Żebrakowski (Pogoń-Sokół Lubaczów)

Sport 7e3889f634

Porażka z mistrzem Szwajcarii



Fot. gornikzabrze.pl

Aleksander Buksa zadebiutował w Górniku.

W swoim drugim meczu pod Alpami zabrzanie nie dali rady utytułowanemu FC Basel, choć do remisu zabrakło niewiele.

GÓRNIK ZABRZE

Spotkanie z 20-krotnym mistrzem Szwajcarii stało na dobrym poziomie i patrząc na grę zespołu trenera Jana Urbana na kilkanaście dni przed ligową inauguracją, można być optymistą, choć oczywiście gra kontrolna, a liga, to dwie inne rzeczy.

Mecz z 8. zespołem ubiegłego sezonu szwajcarskiej Super Ligi miał wyrównany przebieg. Do przerwy na malutkim stadioniku w Jenbach nie widzieliśmy goli. Wszystko zmieniło się po przerwie. Relację z meczu można było obejrzeć na oficjalnej stronie klubu z Zabrza. "Górnicy" podali tylko wyjściowy skład, ale na drugą połowę sztab szkoleniowy desygnował dwójkę pozyskanych latem napastników: Lukę Zahovicia oraz Aleksandra Buksę. Zanim jednak obaj się dobrze rozgrzali, to Górnik przegrywał. Po dośrodkowaniu Talenta Xhaki Szwajcarzy wykonywali rzut rożny, po którym głową piłkę do siatki skierował wysoki Bradley Fink (192 cm wzrostu). Mający na swoim koncie występy w szwajcarskiej i angielskiej młodzieżówce piłkarz walczy o miejsce w składzie po tym, jak w poprzednim sezonie był wypożyczony do Grasshopper Zurych. W zespole z Bazylei nie brakowało ciekawych graczy. Wspomniany Xhaka to starszy brat Granita, jednej z gwiazd niemieckiego Euro, który jest mózgiem reprezentacji Szwajcarii. Talent Xhaka grał za to w drużynie narodowej Albanii. To ważna postać futbolu w Szwajcarii i Albanii. 33-latek wiele daje swojej drużynie. Z Górnikiem na boisku przebywał godzinę.

Zaraz po stracie gola dobrą dwójkową akcję przeprowadził Buksa z Zahoviciem, po niej piłka trafiła do Filipa Nascimento, który odegrał ją do Kamila Lukoszka, a ten pięknym strzałem z dystansu – jak widzieliśmy to wiosną – trafił ładnym technicznym uderzeniem do bramki rywala. Kiedy wydawało się, że drugi sparingowy mecz „górników" pod Alpami skończy się remisem, FC Basel przeprowadziło akcję, po której w 88 minucie zdobyło zwycięskiego gola. Dobrą piłkę otrzymał Benjamin Koloolli i mimo asysty Kryspina Szcześniaka uderzył tak, że Michał Szromnik po raz drugi musiał w sobotę wyciągać futbolówkę z siatki. Na wyrównanie Górnikowi nie starczyło już czasu. Zresztą po końcówce było widać zmęczenie piłkarzy, którzy przecież na obozie w Kirchbergu ładują przysłowiowe akumulatory przed początkiem rozgrywek 2024/25.

Przed zabrzanami końcówka pobytu w Austrii i jeszcze jeden mecz sparingowy. W środę, przed wyjazdem do domu zagrają z niemieckim Karlsruher. **(zich)**

■ **Górnik Zabrze - FC Basel 1893 1:2 (0:0)**
Lukoszek (55) - Fink (53), Kololli (88)
Górnik: (skład wyjściowy) Szromnik - Sanchez, Szcześniak, Janicki, Lukoszek - Kozuki, Rasak, Hellebrand, Zielonka - Krawczyk, Podolski. Trener Jan URBAN. W drugiej połowie grali też: Josema, Zahović, Buksa.

Dogrywka na „stalaki"

Sparing Puszczy z Polonią (1:1) miał dodatkową wartość szkoleniową.

Kilka dni przed wyjazdem na mecz towarzyski do Niepołomic z Bytomia wyszła propozycja, której Tomasz Tułacz, szkoleniowiec zespołu z ekstraklasy, nie mógł odrzucić. Jego Puszcza świetnie wykonuje stałe fragmenty i strzela po nich wiele goli, a drugoligowiec zaproponował, by w przerwie spotkania i po zakończeniu zorganizować konkurs rzutów wolnych, rożnych i autów. Oba zespoły miały łącznie po osiem bramkowych sytuacji, z których każdy wykorzystał po jednej.

Remisem skończył się także tradycyjny mecz, który oglądała spora grupa kibiców. Ekstraklasa zagości w Niepołomicach dopiero w lutym, więc miejscowi wykorzystują każdą okazję, by przyjść na stadion przy ulicy Kusocińskiego. W I połowie prowadzenie śląskiej drużynie dał Tomasz Gajda, uderzając efektownie zza pola karnego po piłce wycofanej przez Sebastiana Stebleckiego. Drużyna Łukasza Tomczyka zaplanowała latem sprawdziany wyłącznie z ekstraklasowymi rywalami i znów nie miała się czego wstydzić na tle rywala występującego dwie klasy wyżej. Tułacz stwierdził po meczu, że tak grający bytomianie mają potencjał, by z powodzeniem bić się o awans. Nic dziwnego, skoro „Królowa Śląska" stworzyła w Niepołomicach kilka groźnych sytuacji. Nie wykorzystała ich i koniec końców nie wygrała spotkania. Wyrównał Artur Siemaszko, który wykorzystał sytuację sam na sam z bramkarzem. Jego gol cieszy gospodarzy, ponieważ po odejściu Kamila Zapolnika z konieczności musi grać w ataku. Puszcza szuka napastnika, ale nie wiadomo, kiedy go sprowadzi. Musi też sięgnąć po jeszcze jednego bramkarza, ponieważ Krzysztof Wróblewski przenosi się do Chrobrego Głogów. W II połowie w zespole z ekstraklasy zaprezentował się chorwacki rozgrywający Jakov Blagaić. Ma potencjał, jednak musi nadrobić braki motoryczne, by stać się ważnym ogniwem „Żubrów".

Michał Knura

■ **Puszcza Niepołomice - Polonia Bytom 1:1 (0:1)**
0:1 - Gajda, 33 min, **1:1** - Siemaszko, 71 min
PUSZCZA (I połowa:) Perchel - Revenco, Craciun, Siplak, Jakuba - Cholewiak, Serafin, Radecki, Walski, Abramowicz - testowany. II połowa: testowany - Kieliś, Stec, Sołowiej, Mroziński - Thiago, Stępian, Hajda, Blagaić, Tomalski - Siemaszko. Trener Tomasz TUŁACZ.
POLONIA (I połowa:) Szymkowiak - testowany, Piekarski, Konieczny - Szymusik, Gajda, Ściślak, Zieliński - Steblecki, Wojtyra, Szumilas. II połowa: Holewiński - Michalski, Bedronka, Szywacz - Ściślak, Łabojko, Stefański, Żagiel (60. Siudak) - Andrzejczak, Wolny, Kwiatkowski. Trener Łukasz TOMCZYK.

CZERWIŃSKI W GIEKSIE!

■ Dobra informacja dla fanów GKSu Katowice. Dziś na testy medyczne do klubu z Katowic przyjeżdża doświadczony prawy obrońca Alan Czerwiński. 31-letni zawodnik to postać doskonale znana przy Bukowej.

Jako nastolatek w sezonie 2012/13 startował przecież w pierwszoligowej wtedy GieKSie do swojej kariery. Grał w katowickim klubie do 2017, po czym przeniósł się do Lecha Poznań.
Z "Kolejorzem" dwa lata temu wywalczył mistrzostwo Polski. W ekstraklasie zagrał w 167 meczach, w których zdobył 4 bramki. Jeden raz wystąpił w reprezentacji Polski.
Przy Bukowej ma się pojawić dzisiaj na badaniach medycznych.
Z GKS ma podpisać kiluletni kontrakt. Miał też propozycje z innych klubów ekstraklasy, ale zdecydował się na powrót na stare śmieci.
Z pewnością pomoże GieKSie na boiskach w ligowej elicie.

(zich)

„Jedenastki" na deser

W trzecim sparingu Cracovia odniosła okazałe zwycięstwo nad Omonią Lefkossias (Nikozja) z Cypru.

Tym razem krakowianie nie rozegrali meczu na boiskach znajdujących się przy hotelu Sielanka nad Pilicą w Warce, gdzie jeszcze do środy będą przygotowywać się do sezonu. Pojechali na oddalony o 30 km stadion miejski w Białobrzegach. W wyjściowym składzie zadebiutował obrońca Patryk Janasik i rozegrał 45 minut, po których „Pasy" prowadziły 1:0. Gola z rzutu karnego, podyktowanego za faul na Patryku Makuchu, strzelił Jani Atanasov. Tym razem do „jedenastki" nie podszedł Karol Knap, który zmarnował ją w pierwszym sparingu. Krakowianie nadal przyglądają się 19-letniemu ofensywnemu pomocnikowi Oskarowi Lachowiczowi. Piłkarz występujący ostatnio w młodzieżowym zespole włoskiej Spezii (23 mecze i sześć goli i Primaverze 2-B), a w przeszłości junior warszawskich drużyn Escoli i Legii, był już sprawdzany w pierwszym spotkaniu kontrolnym w Rącznej.

Wysokie zwycięstwo przeciwko trzeciemu zespołowi cypryjskiej ekstraklasy i finaliście pucharu, w składzie z polskim napastnikiem Mariuszem Stępińskim, zapewniły gole Fabiana Bzdyla i Mateusza Bochnaka w ostatnim kwadransie. Po nich nastąpiła... seria rzutów karnych. O jej przeprowadzenie poprosił trener Omonii, która szykuje się do eliminacji europejskich pucharów i chce być przygotowana na każdy scenariusz. - Cieszy to, że zdobyliśmy trzy bramki i że na dobrym poziomie funkcjonowało dużo elementów, nad którymi pracowaliśmy. Mecz możemy ocenić na plus - powiedział trener Dawid Kroczek. W sobotę krakowianie zaprezentowali się lepiej niż kilka dni wcześniej z Radomiakiem. - Wtedy zmęczenie było na wysokim poziomie, bo nie przygotowujemy się bezpośrednio do meczu, tylko pracujemy według określonego planu, by być gotowym na ligę. Okres przygotowawczy jest bardzo intensywny - dodał.

Michał Knura

■ **Cracovia – Omonia Lefkossias 3:0 (1:0)**
1:0 - Atanasov, 23 min (karny), 2:0 - Bzdyl, 78 min, 3:0 - Bochnak, 90 min
CRACOVIA (I połowa:) Madejski - Ghita, Glik, Olafsson - Janasik, Knap, Atanasov, Jaroszyński - Rózga, Maigaard - Makuch. II połowa: Madejski – Ghita (70. Mamroł), Jugas, Skovgaard - Bochnak, Sokołowski, Knap (70. Bzdyl), Jaroszyński (70. Lachowicz) - Rózga (70. Wójcik), Rakoczy - Kallman. Trener Dawid KROCZEK.
OMONIA (I połowa:) Uzoho - Khammas, Massouras, Coulibaly, Kaiafas, Marić, Andreou, Eraković, Loizou, Simić, Stępiński. II połowa: Panagí - Bakić, Cipriano, Pantelí, Diounkou, Koussoulos, Charalabous, Costa, Panagiotou, Semedo, Kakoullís. Trener Valdas DAMBRAUSKAS.

Sport 7e3889f634

Wróciła radość z gry

W piątym sparingu piłkarze katowickiego beniaminka wreszcie odnieśli zwycięstwo.

GKS KATOWICE

W czterech poprzednich grach kontrolnych ta sztuka im się nie udała, a bilans tych potyczek był niecieka-wy - 1:3 z Widzewem, 0:2 Polonią Bytom, 1:3 Hutnikiem Kraków i tylko remis 2:2 z GKS-em Jastrzębie. Trener Rafał Górak zapowiadał jednak ze spokojem, że jak tylko zespół zejdzie z największych obciążeń, to wróci radość z gry, poprawi się też forma drużyny. I to zaobserwowaliśmy w sobotniej potyczce na Bukowej z pierwszoligowcem z Opola, który w poprzednim sezonie też walczył w barażach o ekstraklasę, ale w półfinale nie sprostał Arce Gdynia, która potem w finale przegrała z.... GKS-em.

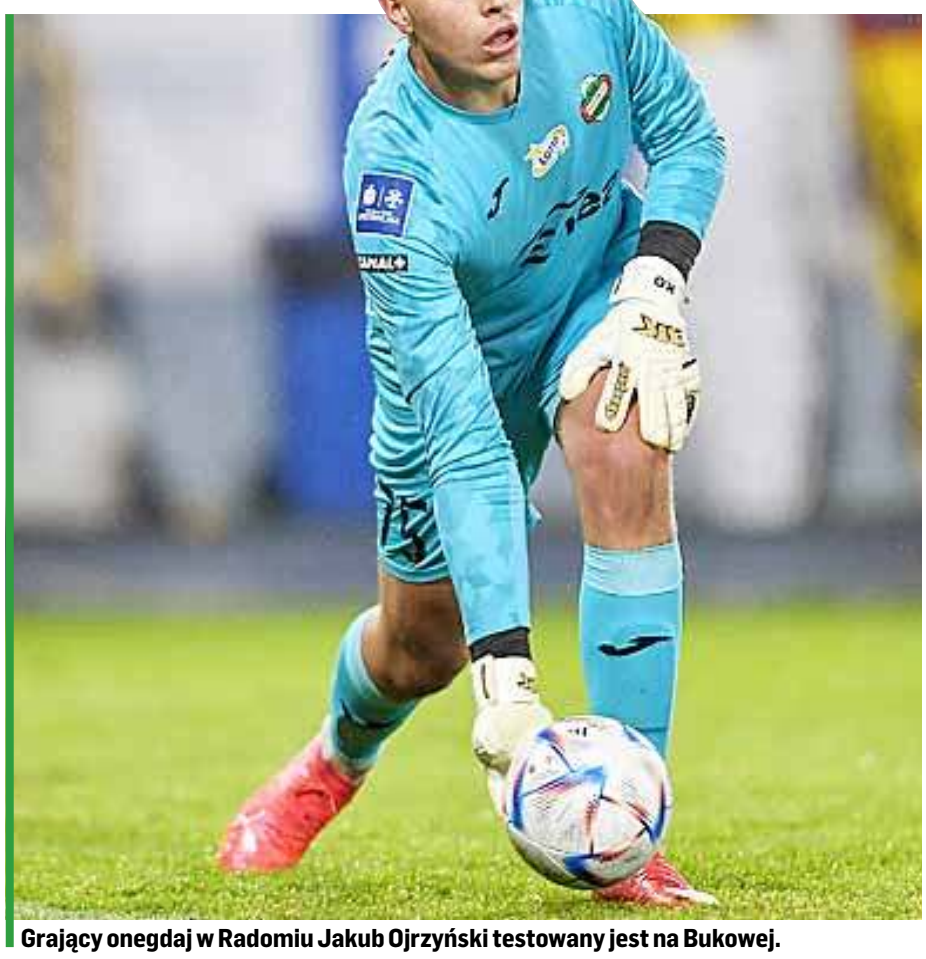
GieKSa znów grająca na dwa składy miała mecz pod kontrolą praktycznie przez 90 minut, ale wygrała po ładnych bramkach strzelonych dopiero na finiszu spotkania. Prowadzenie dał gospodarzom w 76 minucie technicznym uderzeniem Sebastian Bergier. Wynik ustalił pięć pięć minut później Szymon Krawczyk, a wielkie brawa za popisowe otwierające podanie zebrał też urodzony w Prefekturze Aichi w Japonii Shun Shibata. Dwa gole to najskromniejszy rozmiar sukcesu, bo dominacja gospodarzy była wyraźna, a bramki wcześniej mogli zdobyć m.in. Borja Galan z rzutu wolnego, czy Oskar Repka w sytuacji sam na sam z Haluchem, który zatrzymał jeszcze dobitkę Galana.

Radość z wygranej zmąciła katowiczanom kontuzja Mateusza Marca, który opuścił boisko już w 25 minucie. Na szczęście uraz 29-letniego pomocnika nie okazał się groźny, o czym poinformował nas rzecznik GKS-u. - Mateusz to twardy chłopak, nie tak łatwo go złamać – przekonuje Michał Kajzerek. - Nie ma złych rokowań, to raczej drobny uraz, a Mateusz opuścił boisko nie chcąc narażać się na coś poważniejszego.

W sobotnim meczu w barwach gospodarzy zadebiutował były młodzieżowy reprezentant Polski Sebastian Milewski, który w poprzednim sezonie bronił barw Arki. Milewski to czwarty piłkarz, który latem trafił do Katowic - wcześniej dołączyli Borja Galan, Lukas Klemenz oraz Adam Zrelak. W gronie podopiecznych Rafała Góraka znalazł się jeszcze jeden nowy zawodnik, a mianowicie Jakub Ojrzyński. To 21-letni bramkarz na co dzień będący zawodnikiem angielskiego Liverpool FC, który jeszcze nie zadebiutował w seniorskiej jedenastce The Reds. Ojrzyński jest regularnie wypożyczany do innych zespołów, po nieudanej przygodzie z Radomiakiem występował ostatnio w drugoligowym holenderskim klubie Den Bosch. - Na razie Jakub trenuje z zespołem, jakie będą jego dalsze losy w naszym klubie zadecyduje w kolejnych dniach nasz sztab szkoleniowy – Michał Kajzerek wyjaśnił nam status testowanego bramkarza.

Warto jeszcze podkreślić, że sobotnie spotkanie w Katowicach było otwarte dla kibiców, więc naturalnie cieszyło się dużym zainteresowaniem, choć także ze względu na fakt, że na bocznych boiskach odbył się turniej kibiców, którzy potem dopingowali swoich ulubieńców z „Blaszoka", a po meczu zrobili sobie wspólne pamiątkowe zdjęcie z drużyną.

W kolejnym sparingu Odra zmierzy się na własnym boisku ze Ślęzą Wrocław (9 lipca), natomiast GieKSa w ostatniej grze towarzyskiej przed startem ekstraklasy spotka się w najbliższą sobotę z Zagłębiem w Lubinie.



Grający onegdaj w Radomiu Jakub Ojrzyński testowany jest na Bukowej.

■ **GKS Katowice – Odra Opole 2:0 (0:0)**
1:0 – Bergier, 75 min, 2:0 - Krawczyk, 80 min

GKS: Ojrzyński - Marzec (25. Rogala), Klemenz (60. Kusk), Jędrych (75. Trepka), Komor (60. Jaroszek), Wasielewski (75. Krawczyk) - Błąd (46. Mateusz Mak), Baranowicz (75. Shibata), Repka (60. Milewski), Galán (60. Arak) - Zrelak (46. Bergier). Trener Rafał GÓRAK.
ODRA: Haluch (70. Burta) - Piroch (60. Błyszko), Żemło (46. Kamiński), Szrek (75. Dębski), Pikk, Purzycki (75. Wolny), Domínguez (46. Niziołek), Łyszczarz (60. Osipiak), Mida, Nowak , Banaszewski. Trener Radosław SOBOLEWSKI.

Zbigniew Cieńciała

Sztab został skompletowany

LECH POZNAŃ

W sobotę prawą ręką trenera „Kolejorza" Nielsa Frederiksena został niespełna 35-letni Norweg Sindre Tjelmeland, który podpisał na Bułgarskiej dwuletni kontrakt. Asystent Duńczyka jako piłkarz występował w niższych ligach, m.in. w takich zespołach jak rezerwy FK Haugesund, IL Sandviken, Arna-Bjornar Fotball czy Asane Fotball. W tym ostatnim rozpoczął pracę szkoleniową w roli asystenta i pełnił tę funkcję w latach 2019-21. Pierwszym trenerem był natomiast w swoich następnych zespołach, Ullensaker/Kisa IL oraz IK Start. Ten drugi poprowadził przez 2,5 roku w 97 meczach na zapleczu norweskiej ekstraklasy, finiszując z nim kolejno na 9, 3 i 5. miejscu. 15 stycznia br. został asystentem w zespole 18-krotnego mistrza Szwecji, IFK Goeteborg, a od 15 do 24 czerwca był tymczasowym trenerem. - Formalnie skończyłem pracę w IFK Goeteborg w piątek, więc miałem tam jeszcze pracę do wykonania – powiedział Sindre Tjelmelan na łamach oficjalnej strony klubowej Lecha. - Każdą wolną chwilę poświęcałem jednak na śledzenie tego, co robił Niels wraz ze sztabem, oglądałem mecze Lecha, żeby jak najlepiej się dopasować. Myślę, że jestem dobrze przygotowany do tej pracy.

- Przyjście trenera Sindre Tjelmelanda sprawia, że sztab szkoleniowy na nowy sezon został skompletowany – podkreślił dyrektor sportowy „Kolejorza", Tomasz Rząsa. - Ustalenia z trenerem Nielsem Frederiksenem od początku były takie, że przyjdzie z jednym asystentem. Daliśmy mu wolną rękę we wskazaniu kandydata, on sam musiał czuć, że to będzie odpowiednia osoba. Zależało mu i nam na jakości, stąd trochę ten wybór trwał. Wspólnie prowadziliśmy rozmowy z kilkoma kandydatami, ostatecznie postawiliśmy na trenera Tjelmelanda, który uchodzi za jednego z najzdolniejszych szkoleniowców nowego pokolenia w Skandynawii.

-Rozmowy z Sindre rozpocząłem kilka tygodni temu, w tym czasie przez praktycznie cały czas pozostawaliśmy w kontakcie, tocząc wiele dyskusji odnośnie jego potencjalnej roli w naszym zespole - powiedział Niels Frederiksen. - To dla mnie ważne, że dzięki swoim kompetencjom idealnie uzupełni sztab. Posiada sporą wiedzę na temat treningu i taktyki, mimo młodego wieku może pochwalić się już niemałym doświadczeniem. Jest ambitny, ciągle szuka nowych możliwości, by się rozwijać, takie nastawienie również stanowi jego atut.

W sobotę lechici skończyli zgrupowanie we Wronkach sparingiem z Dundee FC, który zajął 6. miejsce w poprzednim sezonie Scottish Premiership.

Lech Poznań - Dundee FC 1:1 (1:0)
1:0 - Ishak, 29 min, 1:1 - Palmer-Houlden, 59 min.
LECH (I połowa): Bednarek - Pereira, Milić, Pingot, Andersson - Ba Loua, Kozubal, Sousa, Marchwiński, Antczak - Ishak. **(II połowa:)** Mrozek - Borowski, Mońka, Tomaszewski, Gurgul - Hotić, Murawski, Karlstroem, Gholizadeh, Velde - Szymczak. **Trener** Niels FREDERIKSEN.

Bogdan Nather

GRY SKONTROLOWANE

■ **Widzew Łódź - Banik Ostrawa 2:1 (1:0, 0:0, 1:1, 0:0)**
1:0 - Rondić, 24 min (karny), 2:0 - Shehu, 72 min (wolny), 2:1 - Tanko, 79 min.
WIDZEW (I i II kwarta:) R. Gikiewicz - Kastrati, Mateusz Żyro, Ibiza, Silva - Łukowski, Hanousek, Alvarez, Kerk (31. Nunes), Cybulski - Rondić. **(III i IV kwarta:)** Krzywański - Grzejszczak, Hajrizi, Kwiatkowski (77. Radomski), Kozlovsky - Nunes (91. Andrzejkiewicz), Shehu, Diliberto, Klimek, Grzejszczak - Sobol. **Trener** Daniel MYŚLIWIEC.
Żółte kartki: Kubala, Boula, Uchenna Aririerisim, Tanko.
Grano 4x30 minut.

■ **Korona Kielce - Górnik Łęczna 6:1 (2:1)**
0:1 - Spaczil, 5 min, 1:1 - Szykawka, 35 min, 2:1 - Strzeboński, 41 min, 3:1 - Dalmau, 67 min, 4:1 - Bąk, 84 min, 5:1 - Dalmau, 100 min, 6:1 - Dalmau, 113 min.
KORONA (I połowa:) Dziekoński - Długosz, Malarczyk, Trojak, Matuszewski - Trejo (38. Chojecki), W. Kamiński, Strzeboński, Pascu, Konstantyn - Szykawka. **(II połowa:)** Mamla - Zwoźny, Kośmicki, Seweryś, Pięczek - Błanik, Hofmeister, Nagamatsu, Bąk (104. Chojecki), Fornalczyk - Dalmau. **Trener** Kamil KUZERA.
GÓRNIK (I połowa:) Pindroch - zawodnik testowany 1, Broda, Szabaciuk, Bednarczyk, Deja, Spaczil, Malamis, Żyra, Roginić, Banaszak. **(II połowa:)** Woźniak (101. Olszak) - testowany 2 (101. Turek), testowany 3, de Amo (101. Rojek), Zbozień, Steszuk, Janaszek, Traore, Durmus, Litwa, Turski. **Trener** Pavol STANO.
Grano 2x60 minut.

■ **Stal Mielec - ŁKS Łódź 1:3 (1:0)**
1:0 - Szkurin, 45 min, 1:1 - Zając, 50 min, 1:2 - Majcenić, 53 min, 1:3 - Balić, 83 min.
STAL: Mądrzyk (46. Jałocha) - Jaunzems (66. Stępień), Esselink (85. Szady), Matras (46. Sochań), Pajnowski (46. Senger), Getinger (46. Wołkowicz) - Domański (46. Gerbowski), Guillaumier (66. Santos), Wlazło (46. Tkacz), Hinokio (85. Cetnar) - Szkurin (46. Assayag). **Trener** Kamil KIEREŚ.
ŁKS: Bomba (66. Kołba) - Dankowski (66. M. Wszołek), Guelen, Kupczak (66. Iwańczyk), Louveau (46. Tutyszkinas), Głowacki (46. Majcenić) - Sitek (46. Zając), Pirulo (46. Wysokiński), Mokrzycki (66. Łabędzki), Młynarczyk (66. Sitek; 90. Książek) - Siwek (46. Balić). **Trener** Jakub DZIÓŁKA.
Żółta kartka: Zając.

Sport 7e3889f634

Portugalskie sznyty

Poprzedni sezon nie był w wykonaniu „wojskowych" idealny. W stolicy odczuwano ogromny niedosyt, który teraz czasowo mają zaspokoić letnie wzmocnienia.

LEGIA WARSZAWA

Do początku rozgrywek zostało jeszcze trochę czasu, ale kadra Legii ma już wyraźny kształt. Od jakiegoś czasu działacze z Warszawy duży nacisk kładą na graczy portugalskich i nie inaczej jest w tym okienku.

Kolega Piotrowskiego

Tego lata zespół opuściło trzech Portugalczyków – lider Josue, solidny Yuri Ribeiro i niewypał Gil Dias. Dodatkowo wykupiony przez portugalskie Rio Ave został Cezary Miszta (ostatnio był tam wypożyczony), co wzmocniło budżet „wojskowych" o ok. milion euro. To dla nich dobra wiadomość, choć i tak działacze zapowiadali porządne ruchy transferowe i kilka milionów na wydatki. W Legii pojawiły się ciekawe nazwiska, z których na czoło wysuwają się przede wszystkim dwa – Claude Goncalves oraz Jean-Pierre Nsame.

Ten pierwszy (urodzony we Francji Portugalczyk) reprezentował ostatnio Ludogorec Razgrad, gdzie jako zazwyczaj podstawowy zawodnik drugiej linii występował obok reprezentanta Polski Jakuba Piotrowskiego, będącego zresztą kapitanem. Ten drugi z kolei to kameruński napastnik, trzykrotny król strzelców ligi szwajcarskiej z Young Boys Berno z lat 2020, 2021 i 2023. Również w minionym sezonie sporo strzelał dla YBB, grał w Lidze Mistrzów, ale w połowie rozgrywek przeniósł się do drugoligowego włoskiego Como, gdzie zupełnie się nie sprawdził. W Warszawie liczą, że nawiąże do swoich najlepszych sezonów i będzie nową gwiazdą ekstraklasy – w weekend strzelił w sparingu z Jagiellonią.

Postrach razem z Dalotem

Nsame nie ma żadnych związków z lubianą w stolicy Portugalią, ale Portugalczykiem jest najnowszy nabytek Legii Ruben Vinagre. Dwa lata temu Sporting płacił za niego Wolverhampton 10 mln euro, a jeszcze kilka lat wcześniej stanowił on postrach skrzydeł w młodzieżowych reprezentacjach kraju razem ze swoim rówieśnikiem z drugiej flanki, występującym aktualnie w Manchesterze United Diogo Dalotem. W CV ma nie byle jakie kluby – bo jeszcze Monaco, Olympiakos, Everton, Hull, Hellas, lecz... w większości przypadków odbijał się tam od ścian. Zaliczył 37 występów w Premier League. Nie jest to jednak piłkarz stary, ma 25 lat, a Sporting ciągle w niego wierzy, stąd tylko wypożyczenie do Polski. – Rozmawiałem o Legii z portugalskimi piłkarzami z przeszłością w klubie i wszyscy ją zachwalali. Jestem graczem zespołowym, dobrze się czuję z piłką przy nodze, chcę wygrywać i nienawidzę przegrywać. Zawsze daję z siebie wszystko – zaznaczył Vinagre.

Potencjał (nie) sprzedażowy

PonadtoLegia ściągnęła 19-letniego młodzieżowego reprezentanta Polski Marcela Mendesa-Dudzińskiego, mającego także brazylijski paszport i ostatnio grającego w Benfice. Do Warszawy wrócił też były kapitan „wojskowych" Luquinhas, kolejny gracz portugalskojęzyczny, bo w końcu Brazylijczyk. Kilkaset tysięcy euro zapłaciła zaś Legia Zagłębiu Lubin za 25-letniego Kacpra Chodynę. Na papierze ruchy mają więc rozmach, ale... budzą też pewne wątpliwości.

Stołecznym zarzucano ostatnio mało perspektywiczne transfery – branie graczy ograny
nagre są wypożyczeni, więc żeby Legia coś na nich zarobiła, musiałaby ich najpierw wykupić. W teorii jest to możliwe, ale np. klauzula tego ostatniego to aż 2,4 mln euro. Poza tym rodzi się pytanie, czy gdyby „wojskowi" chcieli ich później sprzedać, to znaleźliby nabywców. Nsame ma 31 lat, Goncalves 30, Luquinhas 27. Młodszy jest Chodyna, ale on musi jeszcze na transfer zapracować (najlepiej szybko). Nabywcy najwyraźniej zrazili się nieco do Kacpra Tobiasza i aktualnie trudno znaleźć w Legii kogoś, na kim można z dużym prawdopodobieństwem zarobić. To budzi niepokój kibiców.

Piotr Tubacki



Fot. Wojciech Dobrzyński/Press Focus

Claude Goncalves to 30-letni Portugalczyk, który podpisał z Legią 3-letni kontrakt.

■ **Legia Warszawa – Jagiellonia Białystok 2:0 (1:0)**
1:0 – Nsame, 31 min, 2:0 – Gual, 46 min
LEGIA: Kobylak (46. Tobiasz) – Leszczyński (57. Adkonis), Augustyniak, Kapuadi – Wszołek, Elitim, Goncalves, Kapustka (79. Szczepaniak), Morishita (68. Vinagre) – Gual, Nsame. **Trener** Goncalo FEIO.
JAGIELLONIA: Abramowicz (65. Piekutowski) – Sacek (57. Stojinović), Skrzypczak (32. Haliti), Dieguez (65. Skrzypczak), Nguiamba (78. Stypułkowski) – Marczuk (65. Olszewski), Kubicki (32. Lewicki), Nene (65. Pietuszewski), Imaz (65. Diaby-Fadiga), Hansen (65. Łaski) – Pululu (42. Kubicki, 78. Sacek). **Trener** Adrian SIEMIENIEC.
Żółte kartki: Imaz, Pululu, Nguiamba. **Czerwona kartka:** Pululu (41. faul)

■ **Legia Warszawa – Lechia Gdańsk 1:1 (0:1)**
0:1 – Mena (18), 1:1 – Majchrzak (55)
LEGIA: Mendes-Dudziński (46. Hładun) – Jędrzejczyk, Ziółkowski, Karolak – Chodyna, Strzałek, Urbański, Luquinhas (60. Adkonis), Baku (53. Szczepaniak) – Majchrzak, Kramer (60. Rosołek). **Trener** Goncalo FEIO.
LECHIA: Sarnawskyj (60. Weirauch) – Piła, Chindris, Olsson, Kałahur (79. Bajko) – Mena (71. Wjunnyk), Żelizko, Biegański (79. Kardaś), Neugebauer (60. D'Arrigo), Chłań – Sezonienko. **Trener** Szymon GRABOWSKI
Żółte kartki: Ziółkowski, Chodyna – Sezonienko

Bezwzględni dla jubilata

Czeski drugoligowiec nie był dla wicemistrza Polski trudną przeszkodą.

ŚLĄSK WROCŁAW

W sobotę wicemistrzowie Polski rozegrali przedostatni mecz sparingowy przed rozpoczęciem rozgrywek 2024/25. Wrocławianie pojechali do Opawy, aby zmierzyć się z zaprzyjaźnioną drużyną SFC Opawa w ramach świętowania 800-lecia miasta. Sparing z 6. zespołem czeskiej 2. ligi toczył się cały czas pod dyktando Śląska. Trener Jacek Magiera zdecydował się na niewiele zmian w wyjściowym składzie w porównaniu do meczu ze Slavią Praga. Serafina Szotę zastąpił Tommaso Guercio, a Jakub Jezierski zagrał w miejsce Patricka Olsena.

Drogę do bramki przeciwnika wrocławianie znaleźli w 38 minucie. Po rzucie rożnym zespół Jacka Magiery wyprowadził zabójczą kontrę. Piotr Samiec-Talar wypuścił Matiasa Nahuela Leivę, a ten minął bramkarza Matousza Babkę i posłał futbolówkę do siatki. Wynik ustalił w 72 minucie Sebastian Musiolik, który głową wykończył dośrodkowanie Łukasza Gerstensteina. To pierwszy gol 28-letniego napastnika dla Śląska.

Smak pierwszego gola

- Cieszę się, że udało mi się zdobyć tą pierwszą bramkę i że zaczynam strzelanie tak szybko - powiedział zadowolony Sebastian Musiolik. - Wiadomo, że niezależnie od tego, czy jest to sparing, czy mecz ligowy, to pierwsze trafienie smakuje wyjątkowo. Fajna sprawa, ale o niczym nie świadczy. Najważniejsze, żebym zgrywał się z kolegami i drużyną, by sztab wiedział, że jestem przydatny. Liczę, że będę coraz częściej to potwierdzał. Cały czas ciężko trenujemy, podobnie jak każdy zespół w dzisiejszych czasach. Jesteśmy w okresie mocnych przygotowań i to nasza praca. Może nie byliśmy w optymalnej świeżości, takiej, jaka będzie w meczach ligowych, ale myślę, że wyglądaliśmy dobrze. Wchodzimy w etap, w którym musimy koncentrować się na najbliższym spotkaniu. Przed nami jeszcze treningi i kolejny sparing. Jeszcze nie miałem okazji do treningu we Wrocławiu, więc czekam na to. Robimy wszystko, żeby ta dyspozycja na pierwszy mecz była najlepsza z możliwych.

Daje sto procent

- Za nami kolejny sparing, wiemy, w czym czujemy się w miarę dobrze, a co mamy jeszcze do poprawy – powiedział po sparingu w Opawie Piotr Samiec-Talar. - Cieszymy się, że wygraliśmy to spotkanie, aczkolwiek mamy świadomość, że musimy włożyć jeszcze wiele wysiłku. Przez najbliższe dwa tygodnie zrobimy wszystko, aby jak najlepiej przygotować się do pierwszego meczu w sezonie. Trudno powiedzieć, na ile czujemy się już gotowi do sezonu. Prawdę powie tak naprawdę dopiero pierwszy mecz z Lechią i następne. Wydaje mi się, że idziemy w dobrym kierunku, mamy swój plan, na którym bazujemy i jesteśmy pewni, że dobrze się przygotujemy do meczu z Lechią i do całego sezonu. Wszędzie tam, gdzie ustawi mnie trener, będę starał się dawać z siebie wszystko i pokazywać to, co mam najlepsze. Bez względu na to, na jakiej pozycji będę grał. Mogę występować na prawym skrzydle czy na „9", czyli tam, gdzie zagrałem dziś kilkanaście minut. Zawsze wychodząc na boisko będę dawał z siebie 100 procent.

■ **Slezsky FC Opawa - Śląsk Wrocław 0:2 (0:1)**
0:1 - Leiva, 38 min, 0:2 - Musiolik, 72 min (głową).



Fot. Krystyna Pączkowska/slaskwroclaw.pl

Sebastian Musiolik przypieczętował zwycięstwo Śląska w meczu z Opawą.

SLEZSKY: Babka (46. Richter) - Mootoo (60. Vincour), Pejsza (60. Czejka), Janoszczín, Hybl (73. Baloun) - Rezek (46. Rataj), Blecha (46. Omale), Heleszic (75. Vladarz), Ondraczek (75. Whiffen), Malek - Kozak (46. Mużik). **Trener** Tomas ZAPOTOCNY.

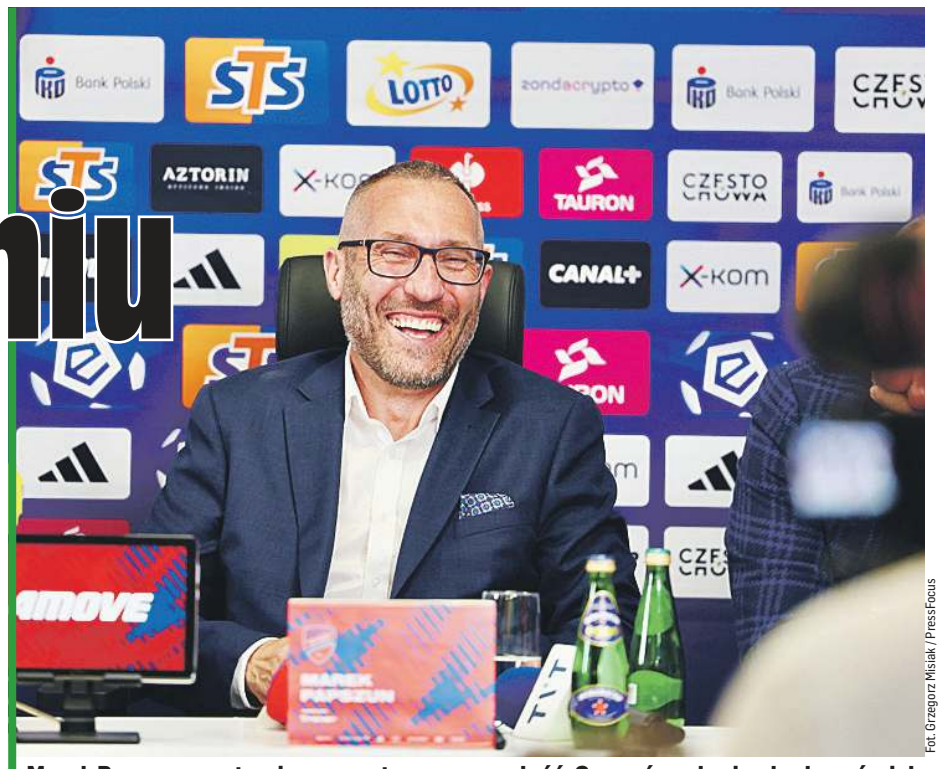
ŚLĄSK: Leszczyński (46. Loska) - Żukowski (62. Ł. Gerstenstein), Petrow (75. Bartolewski), Petkow, Guercio (46. Szota) - Samiec-Talar, Pokorny, Schwarz (62. Ince), Jezierski (62. Olsen), Leiva - Musiolik (75. Wołczek). **Trener** Jacek MAGIERA.

Bogdan Nather

Sport 7e3889f634

Raków w poszukiwaniu bramkarza

Raków Częstochowa skorzystał z przygotowań w Polsce do nowego sezonu mistrza Izraela. Sparing w Busku-Zdroju zakończył się bezbramkowym rezultatem.



Fot. Grzegorz Misiak / PressFocus

Marek Papszun z optymizmem patrzy w przyszłość. Czy znów uda się zbudować wielką drużynę w Częstochowie?

Rywal to nie tylko aktualny mistrz, ale i zdobywca izraelskiego pucharu ligi. Wynik meczu, który na zakończenie zgrupowania w Arłamowie odbył się bez udziału publiczności, został przyjęty z zadowoleniem. Ciekawe, że trenera Marka Papszuna, po poprzednim odejściu z Rakowa, łączyło się właśnie z pracą w Izraelu, w klubie, który uczestniczył w Lidze Mistrzów - Maccabi Hajfa. Ostatecznie nic z tego nie wyszło.

Utalentowany Norweg na celowniku

Na sobotnie spotkanie w Busku-Zdroju w podstawowym składzie Rakowa wybiegł bramkarz Kacper Trelowski, jednak w Częstochowie dużo dyskutuje się możliwym transferze następcy Vladana Kovacevicia, który przeniósł się przecież do Sportingu Lizbona. Mógłby to być bramkarz z przeszłością w Premier League. Mowa o 23-letnim Norwegu Kristofferze Klaessonie, który na najwyższym poziomie w Anglii zagrał raz. To bramkarz Leeds United - klubu, który w barażach o najwyższy szczebel rozgrywkowy uległ niedawno Southampton. W zeszłym sezonie Klaesson zagrał w lidze trzy razy, wcześniej zaliczył jeszcze ten rodzynek w Premier League, przed spadkiem (3:2 z Wolverhampton). Regularnie grał za to w ligowym zespole do lat 23. Były młodzieżowy reprezentant Norwegii ma kontrakt w Leeds do czerwca 2025, trzeba więc za niego zapłacić. Dodajmy, że przed transferem do Anglii występował w Valerendze Oslo.

Kto pierwszym między słupkami?

Z kim rywalizowałby Norweg w Częstochowie. Po jego przyjściu odszedłby na wypożyczenie ktoś z dwójki Muhamed Sahinović (20-letni Bośniak rozegrał jeden mecz w ostatnim sezonie) lub Trelowski (ostatnio wypożyczony do Śląska Wrocław, zagrał tam w lidze jeden mecz). Warto pamiętać, że w kadrze są jeszcze 39-letni Duszan Kuciak, a także wracający właśnie z wypożyczenia do Skry Częstochowa 19-letni Jakub Rajczykowski.

Na razie do klubu przyszli Vasilios Sourlis i Adriano, odeszli z kolei Marcin Cebula, Wiktor Długosz, Giannis Papanikolaou Xavier Dziekoński i wspomniany na wstępie Vladan Kovacević. Czy po ewentualnym transferze Klaesson byłby w stanie zastąpić tego ostatniego?

Na koniec dodajmy, że drugi zaplanowany na niedzielę sparing Rakowa - z Wieczystą Kraków - został odwołany.

Raków Częstochowa - Maccabi Tel Awiw 0:0
RAKÓW (skład wyjściowy): Trelowski - Tudor, Pestka, Rodin - Barath, Berggren, Lederman, Jean Carlos - Amorim, Nowak, Crnac
MACCABI TEL AWIW: Mishpati (63 Melika) - A. Cohen, Nachmias (46 Baltaxa), Shlomo (63 Cordova), Davidzada (63 Rosen), Van Overeem (63 Niddam), Kanichowsky (63 Nawi), Peretz (63 Oli, 80 Hozez), Lin (63 Azo, 80 Melda), Addo (63 Y.Cohen), Abu Farkhi (46 Zahavi).

(pacz)

Odsiecz z Włoch

Trener Mateusz Stolarski był niezadowolony z postawy swoich piłkarzy w sparingu ze Zniczem Pruszków.

MOTOR LUBLIN

W ubiegłym tygodniu do beniaminka ekstraklasy dołączyło dwóch nowych zawodników. Pierwszym z nich jest 24-letni środkowy pomocnik Krzysztof Kubica, który trafił do Motoru na zasadzie rocznego wypożyczenia z Benevento Calcio. Klub z Lublina zapewnił sobie opcję wykupu i podpisania z piłkarzem kontraktu na 3 lata. Nowy nabytek w przeszłości występował w reprezentacji Polski U-21. - Jestem podekscytowany nowym, zbliżającym się sezonem - przyznał Krzysztof Kubica. - Śledziłem wiosenną rundę Motoru. Fajnie, że tę drużynę cechuje waleczność do ostatniej minuty. Myślę, że taki styl mi odpowiada. Jestem wychowany tak, by walczyć do końca i wygrywać mecze.

Kubica barwy Benevento reprezentował od początku sezonu 2022/23. W rozgrywkach Serie B i Serie C oraz Pucharu Włoch wystąpił 26 razy. Wcześniej był piłkarzem Górnika Zabrze, gdzie od sezonu 2020/21 rozegrał 61 spotkań w ekstraklasie, zdobył w nich 9 goli i dołożył do tego 4 asysty. Ma również za sobą sezon spędzony w 1. lidze w Chrobrym Głogów, gdzie rozegrał 17 meczów, strzelił dwie bramki i miał jedną asystę.

Drugą nową twarzą w zespole żółto-biało-niebieskich jest niespełna 28-letni słowacki obrońca Marek Bartosz, który podpisał kontrakt obowiązujący do 30 czerwca 2026 roku. Umowa zawiera opcję przedłużenia o kolejny rok. Nowy obrońca urodził się 13 października 1996 roku w Nowej Wsi Spiskiej na Słowacji i mierzy 193 cm. Do Motoru trafił z 6. zespołu ligi słowackiej, FK Železiarne Podbrezova. - Czuję się fantastycznie - powiedział Marek Bartosz. - Nie wahałem się ani chwili, gdy usłyszałem o zainteresowaniu ze strony Motoru. Mam nadzieję, że dobrze wkomponuję się do tak silnego zespołu i będę w stanie mu pomóc na ekstraklasowych boiskach.

W ubiegłym sezonie Słowak zagrał w 29 meczach ligowych oraz 6 pucharowych, w których zdobył 4 gole i zanotował 3 asysty. W rozgrywkach 2022/23 znalazł się nawet jedenastce sezonu. Od początku swojego pobytu w Podbrezovej wystąpił w 152 spotkaniach, strzelił 14 goli i sześciokrotnie asystował.

Kontrakty z Motorem przedłużyli 35-letni pomocnik Rafał Król oraz o 11 lat młodszy obrońca Michał Król. Kapitan drużyny podpisał roczny kontrakt, natomiast umowa Michała obowiązuje na rok z możliwością przedłużenia o kolejny.

W dwóch sobotnich sparingach beniaminek ekstraklasy najpierw wygrał 1:0 z 2-ligową Resovią, a potem przegrał aż 0:3 ze Zniczem Pruszków. W pierwszym meczu wystąpiło kilku zawodników klubowej akademii: Sebastian Sikora, Arkadiusz Murzacz, Grzegorz Nasalski. - Mecz z Resovią był okazją do przetestowania młodych zawodników z akademii, którzy trenowali z nami w tym tygodniu - powiedział trener Mateusz Stolarski. - W wielu aspektach wyglądaliśmy dobrze i cieszymy się, że udało się wygrać. W drugim meczu, ze Zniczem Pruszków, wydarzyło się coś, co nie powinno mieć miejsca. Przegraliśmy go defensywą. Taki wynik jest niedopuszczalny i zdajemy sobie z tego sprawę. To spotkanie pokazało nam nad czym musimy teraz pracować, by to się nie powtórzyło.

W niedzielę, 7 lipca, lublinianie wyjechali na obóz do Hotelu BoniFaCio SPA & Sport Resort. Ostatni mecz kontrolny przed startem rozgrywek rozegrają w piątek, 12 lipca, z Radomiakiem.

Bogdan Nather

Motor Lublin - Resovia 1:0 (1:0)
1:0 - N'Diaye, 23 min.
MOTOR: Bartnik (73. Jeż) - D. Kamiński, Murzacz, Magnuszewski, Palacz - R. Król, Gąsior (46. Koziej), Simon - N'Diaye, Śpiewak, Sikora (73. Nasalski). Trener Mateusz STOLARSKI.

Motor Lublin – Znicz Pruszków 0:3 (0:1)
0:1 - Majewski, 21 min, 0:2 - zawodnik testowany, 75 min, 0:3 - Stanclik, 77 min.
MOTOR: Rosa - Wójcik, Bartosz, Kruk, Romanowski (62. P. Stolarski) - Wolski, Scalet, Kubica - M. Król, Mraz, Ceglarz. Trener Mateusz STOLARSKI.

Holewiński wypożyczony

POGOŃ SZCZECIN

Po zgrupowaniu w Opalenicy i sparingu z Banikiem Ostrawa (2:1) trener „portowców" Jens Gustafsson dał swoim podopiecznym trzy dni wolnego. W czwartek wrócili do zajęć i do końca tygodnia trenowali na własnych obiektach - dwukrotnie w czwartek oraz w piątek, zaś w sobotę odbyły się tylko jedne zajęcia, z piłką na boisku. Ostatnim elementem mikrocyklu była gra wewnętrzna, którą piłkarze granatowo-bordowych rozegrali w niedzielne przedpołudnie. Z uwagi na fakt, że odbyła się na boisku treningowym, nie była dostępna dla publiczności.

W miniony piątek do 2-ligowej Polonii Bytom został wypożyczony 18-letni bramkarz, Axel Holewiński. Wychowanek Ceramiki Opoczno przeniósł się do nowego klubu tylko na najbliższy sezon, umowa wypożyczenia nie zawiera opcji wykupu. Jednocześnie Holewiński przedłużył kontrakt z Pogonią, który będzie obowiązywał do 30 czerwca 2026 roku. Utalentowany bramkarz do zespołu „Dumy Pomorza" trafił w 2019 roku. Po trzech latach pobytu w klubie, w wieku 16 lat, podpisał z „portowcami" pierwszy w karierze profesjonalny kontrakt i regularnie trenował z pierwszym zespołem. Nie doczekał się jednak jeszcze debiutu w PKO BP Ekstraklasie. Holewiński ma za sobą występy w 3-ligowych rezerwach Pogoni, drużynie juniorów młodszych, a także w rozgrywkach Centralnej Ligi Juniorów U-19. Jest młodzieżowym reprezentantem Polski, ma za sobą trzy występy w kadrze U-18. Wraz z kadrą naszego kraju latem ubiegłego roku brał udział w Mistrzostwach Europy do lat 17.

(BN)

Sport 7e3889f634

Większa siła ognia

Drużyna znad Kaczawy po sparingu z Chrobrym Głogów podpisała 2-letni kontrakt ze skrzydłowym Bartoszem Bidą.

Sobotni sparing w Głogowie, w którym gospodarze mierzyli się z Miedzią Legnica, nie był pozbawiony podtekstów. Otóż obecny trener drużyny znad Kaczawy, Ireneusz Mamrot, przez ponad sześć lat sprawował szkoleniową pieczę nad pomarańczowo-czarnymi. Prowadził ich od 16 grudnia 2010 roku do 12 czerwca 2017 roku, w tym czasie siedział na ławce w 179 meczach, a średnia punktów na jedno spotkanie wyniosła 1,47. Nic zatem dziwnego, że niespełna 54-letniemu Mamrotowi ze względów prestiżowych zależało na wygranej w Głogowie.

Spotkanie rozgrywane było w 30-minutowych kwartach. W 19 minucie bramkarz gości Mateusz Abramowicz obronił groźny strzał głową Przemysława Szarka. Dwie minuty później pomocnik Miedzi Damian Michalik był już bardzo bliski zdobycia gola, minął bramkarza pomarańczowo-czarnych, jednak z ostrego kąta nieznacznie przestrzelił. W 29 minucie stoper Chrobrego Albert Zarówny głową trafił do siatki Miedzi, ale sędzia Robert Parysek odgwizdał spalonego. Wymiana ciosów trwała niemal przez całe spotkanie, ale w 80 minucie to legniczanie cieszyli się ze zdobycia gola. Florian Hartherz trafił z rzutu wolnego w poprzeczkę, jednak odbitą piłkę głową skierował do bramki Jacek



Fot. Bartłomiej Hamanowicz/miedzlegnica.eu

Nowy nabytek Miedzi Jacek Podgórski (z prawej) zapewnił swojej nowej drużynie wygraną w sparingu z Chrobrym Głogów.

Podgórski. - Nie jestem zadowolony z pierwszych 60 minut – powiedział trener zwycięskiego zespołu, Ireneusz Mamrot. - Mieliśmy momenty dobrej gry, ale po stracie piłki graliśmy zbyt nerwowo. W naszej grze musi być więcej spokoju, cierpliwości, musi być lepsza decyzyjność bliżej pola karnego, zwłaszcza w bocznych sektorach. Po dokonanych zmianach w obu zespołach nasza dominacja nie podlegała dyskusji, mieliśmy sporo sytuacji do zdobycia gola. Jest jednak ciekawy materiał do analizy, musimy w nadchodzącym tygodniu nad pewnymi rzeczami popracować.

W sobotę wieczorem, już po sparingu z Chrobrym, Miedź sfinalizowała transfer 23-letniego Bartosza Bidy, który ostatnio był zawodnikiem Podbeskidzia Bielsko-Biała. Wychowanek Stali Rzeszów związał się z zielono-niebiesko-czerwonymi dwuletnim kontraktem, umowa zawiera opcję przedłużenia o rok. Jeszcze jako junior Bida przeniósł się ze Stali Rzeszów do Jagiellonii Białystok. W drużynie aktualnych mistrzów Polski zadebiutował w sezonie 2019/20. Łącznie w najwyższej klasie rozgrywkowej wystąpił w 74 meczach, w których zdobył 10 bramek i zanotował 6 asyst. W ubiegłym sezonie, zakładając koszulkę Podbeskidzia, rozegrał 31 meczów w 1. lidze, w których strzelił 7 goli. Z trenerem Ireneuszem Mamrotem zna się z czasów wspólnej pracy w Jagiellonii. - Cieszę się z podpisania umowy z Miedzią - powiedział Bartosz Bida. - Wizja rozwoju drużyny przekonała mnie, że jest to dobre miejsce do kontynuowania kariery. Swoją grą chciałbym pomóc drużynie w osiągnięciu założonego na ten sezon celu.

Bogdan Nather

■ **Chrobry Głogów - Miedź Legnica 0:1 (0:0)**

0:1 - Podgórski, 80 min (głową).
CHROBRY (I i II kwarta): Arndt - Szarek, Zarówny, Kuzdra, Tupaj, R. Mandrysz, Mucha, Bonecki, Ozimek, Bartlewicz, Lebedyński. (III i IV kwarta:) zawodnik testowany 1 - Janiszewski (90. Grzelak), Bougaidis, testowany 2, Malczuk, Tabiś, Taira, testowany 3, Biel, Antkowiak, Szczutowski. Trener Piotr PLEWNIA.
MIEDŹ: (I i II kwarta:) M. Abramowicz - Kostka, Mijuszković, Hoogenhout, Grudziński - Michalik, Kaczmarski, Drygas, Miocz, Podgórski - Bogacz. (III kwarta:) Wrąbel - Kostka, Mijuszković, Hoogenhout, Hartherz - Podgórski, Lehaire, Chuca, Drzazga, Antonik - Mansfeld. (IV kwarta:) Wrąbel - Diallo, Grudziński, Józefiak, Hartherz -Szymoniak, Lehaire, Kaczemba, Drzazga, Antonik - Mansfeld. Trener Ireneusz MAMROT.
Żółta kartka: Ozimek.
Grano 4x30 minut

GRY SKONTROLOWANE

■ **Pogoń Siedlce - Polonia Warszawa 2:3 (1:2)**

0:1 - Zjawiński, 13 min, 0:2 - Zjawiński, 25 min, 1:2 - Pyrdoł, 37 min, 2:2 - Demianiuk, 78 min, 2:3 - Michalski, 110 min.

POGOŃ (I połowa): Topór - Krzyżak, Dzięcioł, R. Majewski, Pyrdoł, Szuprytowski, Drąg, zawodnik testowany 1 (30. Miś), Pik, M. Majewski, testowany 2. (II połowa:) Pruchniewski - Okusami, Burka, Cassio, Hrnczіar, Sinior, Bogusiewicz, Miś (90. Myszkowski), Demianiuk, Zinkewycz, Babor. Trener Marek BRZOZOWSKI.

POLONIA (I połowa:) Lemanowicz - Zawistowski, Cisse, Grudniewski, Hoxhallari, Grzelczak - Bajdur, J. Piątek, Koton, Auzmendi - Zjawiński. (II połowa:) Kuchta – Predenkiewicz, Kołodziejski, Mikołajewski, Kowalski-Haberek, Zawistowski - Kluska, Wojciechowski, Wasin, Michalski - Kobusiński. Trener Rafał SMALEC.

Grano 2x60 minut.

W 116. minucie Szymon Kobusiński (Polonia) nie wykorzystał rzutu karnego (bramkarz obronił).

■ **Stal Stalowa Wola – Podlasie Biała Podlaska 0:1 (0:1)**

STAL (skład wyjściowy:) Smyłek - Zaucha, Kowalski, Oko, Banach, Urban - Szvec, Soszyński, Mydlarz, Pchełka - Stróżik. Trener Ireneusz PIETRZYKOWSKI.

■ **Warta Poznań – Banik Ostrawa 1:2 (1:0)**

1:0 - Żurawski, 45 min, 1:1 - Holan, 52 min, 1:2 - J. Petr, 62 min (karny).

WARTA (I połowa:) Grobelny - Bartkowski, Wojcinowicz, Pleśnierowicz - B. Szeliga, Kopczyński, Tkaczuk, Kiełb - Żurawski, Tonder, Firlej. (II połowa:) Grobelny (62. Przybylak) - Rychlik, Jakubowski, Przybyłko - Lechowicz, zawodnik testowany 1, testowany 2, Sarbinowski, Gąska, Waluś - Adamski. Trener Piotr JACEK.

■ **Wisła Płock – Unia Skierniewice 2:0 (2:0)**

1:0 - Sekulski, 27 min, 2:0 - Szymański, 38 min.

WISŁA: Gostomski (60. Gradecki) - Niepsuj (46. Hiszpański), Misiak, Haglind-Sangre (46. Brzozowski), Szymański (46. Edmundsson), Kukułka (70. Więckowski), Pomorski (77. Jampol), Famulak (60. Tomczyk), D. Kun (77. Abdelhamid), Westermark (30. Kocyła; 60. Kuczko), Sekulski (30. Lewandowski; 60. Borowski). Trener Mariusz MISIURA.

■ **Stal Rzeszów - Hapoel Beer Szewa 3:1 (0:1)**

0:1 - Hatuel, 35 min, 1:1 - Prokić, 78 min, 2:1 - Postupalskyj, 79 min, 3:1 – zawodnik testowany, 88 min

STAL: Bąkowski (69. Raciniewski) - Szimczak (69. Ł. Góra), Kościelny, Synoś (69. Wachowiak), Warczak (69. Pena), Paśko, Łysiak (69. zawodnik testowany), Diaz (69. Postupalskyj), Thill (46. Prokić; 84. Gaża), Łyczko (46. Kądziołka), Bała (46. Piotrowski). Trener Marek ZUB.

■ **Stal Stalowa Wola - Pogoń-Sokół Lubaczów 1:3 (0:1)**

Bramka dla Stali: Jakub Saj (85 min).

STAL: Stanny (70. Leyk) - Bystrek (46. Kot), Jończy, Freilich, Zimnicki (82. Czubat), Sukiennicki (74. Saj), Lusiusz, Szmigiel, J. Górski, Imiela, Łącki (82. Rębisz). Trener Ireneusz PIETRZYKOWSKI.

Powrót po dziewięciu latach

ARKA GDYNIA

Po 9 latach do Arki Gdynia wrócił pomocnik Michał Rzuchowski. Jego umowa ważna będzie do 30 czerwca 2026 roku, z opcją przedłużenia o kolejne 12 miesięcy. Urodzony w Szczecinie 27 grudnia 1993 roku Rzuchowski jest wychowankiem miejscowego Salosu. Jego talent dostrzeżono w Legii, gdzie przez młodzieżowy zespół trafił do rezerw. I stamtąd w lipcu 2012 roku po raz pierwszy przeszedł do Arki. Dwuletni pobyt w Gdyni to 58 meczów, 9 goli i 3 asysty na poziomie 1. ligi. Po raz drugi w Arce pojawił się pół roku po „ewakuacji" (podpisał kontrakt z Ruchem Chorzów). W rundzie wiosennej sezonu 2014/15 rozegrał 9 spotkań.

W kolejnych latach Rzuchowski występował w barwach Bytovii Bytów, Podbeskidzia Bielsko-Biała i Chrobrego Głogów. Łącznie dla tych klubów rozegrał 152 mecze, zdobył 24 gole i dołożył do nich 11 asyst. W zespole pomarańczowo-czarnych w 25 meczach zdobył 7 goli i dorzucił do tego 8 asyst. Ostatnim jego klubem był Śląsk Wrocław – w ciągu dwóch lat rozegrał 42 mecze (gol i dwie asysty), w minionym sezonie z zespołem z Oporowskiej wywalczył wicemistrzostwo Polski.

Innym nowym zawodnikiem Arki jest 20-letni pomocnik Kamil Jakubczyk, który podpisał kontrakt obowiązujący do 30 czerwca 2027 roku. Od początku przygody z piłką grał w Pogoni Szczecin. W sezonach 2021/22 i 2022/23 występował w Centralnej Lidze Juniorów, gdzie rozegrał 56 meczów i zdobył w nich trzy gole. W minionych rozgrywkach występował w 3-ligowych rezerwach „portowców". Rozegrał 31 meczów i zdobył cztery gole. Zaliczył również epizod w pierwszej drużynie, wystąpił w meczu 1. rundy Fortuna Pucharu Polski z Polonią Bytom (1:4).

Do sztabu szkoleniowego gdynian w roli asystenta I trenera dołączył Mateusz Gliniecki. Umowa zawarta została do 30 czerwca 2025 roku. Niespełna 33-letni trener pracował m.in. przy pierwszej drużynie Odry Wodzisław Śląski, Olimpii Zambrów oraz zespołach młodzieżowych Gedanii Gdańsk, Jagiellonii Białystok, Lechii Gdańsk (także w pierwszym zespole jako analityk) i Kaszubi Kościerzyna. Ma za sobą staże w takich klubach jak: Real Madryt, Crystal Palace i Raków Częstochowa, posiada licencję UEFA A. W sztabie trenera Wojciecha Łobodzińskiego odpowiadać będzie za analizę zawodników, a także pracę indywidualną i formacyjną.

Bogdan Nather

Sport 7e3889f634



Fot. PAP/EPA

Radość ekipy Urugwaju po wyeliminowaniu Brazylii w ćwierćfinale Copa America.

Urugwaj wypchnął Brazylię!

Niespodzianka na Copa America: "Canarinhos", pięciokrotni mistrzowie świata, nie zdobędą nawet medalu. W grze jest za to ich pogromca - Urugwaj.

Niektórzy będą uważać to rozstrzygnięcie za sensację, ale to co najwyżej niespodzianka. Bartłomiej Rabij, najlepszy w Polsce specjalista od futbolu południowoamerykańskiego, w rozmowie ze "Sportem" wskazywał na rozliczne bolączki brazylijskiej reprezentacji, jednocześnie doceniając wyrafinowany zespół urugwajski, prowadzony przez trenera Marcelo Bielsę. "Gra Brazylii nie ekscytowała w trakcie tego turnieju" - przyznaje smętnie największy brazylijski dziennik "O Globo".

Prawie jak bitwa na miecze i topory

Los zetknął obie drużyny już w ćwierćfinale, bo Brazylia nie wyszła ze swojej grupy z pierwszego miejsca, dała się bowiem wyprzedzić przez Kolumbię. Trzeba jednocześnie od razu podkreślić, że mecz w Las Vegas nie był akurat wizytówką wyrafinowanej strategii, lecz raczej brutalności. Oba zespoły poszły na całość, nie szczędziły sobie razów. W efekcie w trakcie spotkania zobaczyliśmy aż 41 fauli, w tym jeden na czerwoną kartkę, a cztery na żółte. "To była bardziej demonstracja męskości niż talentu" - eufemistycznie ujął to dziennik "O Globo".

Brazylijczycy nie wykorzystali nawet przewagi liczebnej w końcówce. W 74 minucie po nierozważnym, brutalnym faulu na Rodrygo z boiska wyrzucony został Nahitan Nandez. Zdecydował o tym VAR. Jednak nawet to nie pomogło drużynie trenera Dorivala Juniora. Urugwajska defensywa była żelazna. "Brazylia nie miała kompetencji, żeby wykorzystać ten moment" - żałowali dziennikarze "O Globo". Dorival przetasował ustawienie, wpuszczając zaraz potem trzech nowych graczy, ale ostatecznie nic to nie dało. W efekcie żadna z drużyn nie potrafiła strzelić gola w regulaminowym czasie.

Rozstrzygnięcie przyniosły więc rzuty karne. Brazylijczycy pomylili się dwukrotnie (Eder Militao i Douglas Luiz), Urugwajczycy - ledwie raz (Gimenez). Wszystko zależało od ostatniego strzału Urugwajczyka Manuela Ugarte. Trafił, w efekcie Urugwaj znalazł się w półfinale Copa America po raz pierwszy od 13 lat: turniej w 2011 roku "Celestes" zakończyli jako mistrzowie.

Pokaz siły Kolumbijczyków

O finał Urugwaj powalczy z Kolumbią, która rośnie z meczu na mecz. Jej ćwierćfinałowe starcie z Panamą, która wyprzedziła wcześniej w grupie USA, było zaskakująco jednostronne. Kolumbijczycy dominowali od początku do końca, a rywale w żaden sposób nie potrafili sobie z nimi poradzić. Już po kwadransie "Los Cafeteros" prowadzili 2:0 po strzałach Jhona Cordoby i Jamesa Rodrigueza (z karnego). Trzecią bramkę, jeszcze przed przerwą, dołożył Luis Diaz.

W drugiej połowie kolejne gole zdobyli Richard Rios i Miguel Borja (znowu z karnego), więc mecz zakończył się wynikiem aż 5:0. Na najwięcej słów uznania zasłużył James Rodriguez, król strzelców mistrzostw świata 2014, który w pierwszej połowie do gola dołożył dwie asysty.

Lob niemal z połowy boiska

W drugiej półfinałowej parze znalazły się Argentyna z Kanadą. Kanadyjczycy to najbardziej sensacyjny uczestnik decydujących zmagań, "czarny koń" tego turnieju. W ćwierćfinale z Wenezuelą padł remis 1:1, o wszystkim zdecydowały zwycięskie dla Kanady karne. Widzowie zapamiętają jednak ten mecz z powodu wyrównującej bramki Wenezuelczyków w 65 minucie. (Kanada objęła prowadzenie w 13 minucie po strzale Jacoba Shaffelburga).

To było cudo! Zaczęło się od tego, że Kanadyjczycy mieli aut w okolicach pola karnego rywali. Piłkę przejęli jednak Wenezuelczycy. Salomon Rondon, były zawodnik m.in. Evertonu czy Malagi wygrał starcie z kanadyjskim obrońcą Moise Bombito i zdecydował się na lob niemal z połowy boiska! Uderzenie było świetne, kompletnie zaskoczyło kanadyjskiego bramkarza. Wenezuelczycy ostatecznie ulegli dopiero w karnych i dadzą się zapamiętać jako wiele potrafiąca, grająca z entuzjazmem drużyna.

ĆWIERĆFINAŁY COPA AMERICA

Brazylia - Urugwaj 0:0, karne 4:2, Kolumbia - Panama 5:0 (3:0), Wenezuela - Kanada 1:1 (0:1), karne 3:4, wcześniej Argentyna - Ekwador 1:1 (1:0), karne 4:2

Paweł Czado

Cztery lata Zielińskiego

Reprezentant Polski Piotr Zieliński podpisał kontrakt z Interem Mediolan do 30 czerwca 2028 roku - poinformował mistrz Włoch. 30 czerwca wygasła umowa 30-letniego pomocnika z Napoli, w którym występował od 2016 roku.

93-krotny reprezentant Polski wywalczył z Napoli dwa cenne trofea - w 2020 roku zdobył Puchar Włoch, a w 2023 - mistrzostwo kraju.

O planowanych przenosinach Zielińskiego do Interu na zasadzie wolnego transferu mówiono już od wielu miesięcy. W sobotę zostało to oficjalnie potwierdzone.

„Obunożny, pełen jakości i dysponujący świetnym strzałem z dystansu, potrafiący strzelać ważne i spektakularne gole. Był kluczową postacią Napoli, które w sezonie 2022/23 roku zdobyło scudetto po raz pierwszy od 33 lat" - przypomniano na stronie Interu.

„Ikona swojej reprezentacji. Zieliński strzelił 12 goli w 93 meczach dla kadry Polski, z którą wystąpił w trzech turniejach o mistrzostwo Europy i na dwóch mundialach" - dodano.

Długi wpis poświęcony polskiemu piłkarzowi zakończono: „Klasa, charakter i duże doświadczenie w Serie A: Piotr Zieliński, pierwszy polski zawodnik w historii Interu, jest gotowy pokazać całą swoją jakość w barwach „Nerazzurrich".

Napoli pożegnało Zielińskiego 30 czerwca, w krótkim wideo w mediach społecznościowych i słowami: „Osiem wspólnych sezonów, dwa niezapomniane trofea, scudetto po 33 latach. Na zawsze w historii naszego klubu. Cześć, Piotrze".

Reprezentant Polski nie pozostał dłużny. „Na zawsze w moim sercu" - oświadczył.

Jak napisała wówczas włoska agencja ANSA, Zieliński przenosi się do Interu w poszukiwaniu nowej przygody, ale wie, że najlepsze lata swojej kariery przeżył w Neapolu, rozegrawszy 364 mecze w niebieskiej koszulce, strzelając 51 goli i notując 46 asyst.

Oprócz Zielińskiego, Napoli rozstało się oficjalnie z kilkoma innymi piłkarzami, w tym z Hubertem Idasiakiem, który był trzecim bramkarzem tego klubu.

(PAP)

Słoweniec zamiast Marciniaka

EURO 2024

Słoweniec Slavko Vincić, a nie jak spekulowano Szymon Marciniak, będzie sędzią głównym półfinału Hiszpania - Francja w piłkarskich mistrzostwach Europy w Niemczech. Mecz odbędzie się we wtorek w Monachium.

Marciniak podczas turnieju w Niemczech był sędzią głównym spotkania grupy E między Belgią a Rumunią oraz w 1/8 finału między Szwajcarią a Włochami. Na etapie ćwierćfinałów był sędzią technicznym starcia Francji z Portugalią. W mediach spekulowano, że poprowadzi także mecz półfinałowy Hiszpanii z Francją, jednak w niedzielę UEFA ogłosiła, że w tym spotkaniu głównym arbitrem będzie Vincić, a asystować mu będą jego rodacy Tomaz Klancnik oraz Andraz Kovacić. Jeszcze nie wiadomo, jaka będzie obsada sędziów VAR.

Mecz Hiszpanii z Francją zostanie rozegrany we wtorek o godzinie 21.00 w Monachium. Dzień później o tej samej godzinie Holandia zmierzy się w Dortmundzie z Anglią. Obsada sędziowska tego spotkania nie jest jeszcze znana. **(PAP)**

Szczęsny ma córkę

Bramkarz reprezentacji Polski Wojciech Szczęsny po raz drugi został ojcem. Wspólnie z żoną Mariną poinformowali w sobotę, że 3 lipca na świat przyszła ich córeczka, której dali na imię Noelia.

„Noelia. Witaj na świecie nasza księżniczko. 3.7.2024. Chcielibyśmy kolejny raz z całego serca podziękować sztabowi medycznemu oraz dyrekcji Szpitala im. Świętej Rodziny w Warszawie za wspaniałą opiekę, profesjonalizm i dyskrecję" - napisali szczęśliwi rodzice na Instagramie. Para ma już sześcioletniego syna Liama.

W reprezentacji Polski Szczęsny, syn Macieja, również znakomitego w przeszłości bramkarza, rozegrał dotychczas 84 mecze. Golkiper Juventusu Turyn uczestniczył m.in. w Euro 2024 - zagrał w dwóch meczach fazy grupowej, z Holandią (1:2) i Austrią (1:3).

(PAP)

Sport 7e3889f634

Do trzech razy sztuka

Po remisach z GKS-em Katowice i Bruk-Betem Termalicą Nieciecza drużyna trenera Dawida Pędziałka pokonała 3-ligowca.

GKS JASTRZĘBIE

W czwartek, 4 lipca, drugoligowiec z Jastrzębia Zdroju sfinalizował transfer 19-letniego napastnika, Szymona Matyska. Wychowanek Orła Koty podpisał z klubem z Harcerskiej dwuletni kontrakt. Do ekipy trenera Dawida Pędziałka nowy nabytek dołączył z 4-ligowego Ruchu Radzionków.

Matysek zadebiutował w IV lidze w sezonie 2021/22, mając zaledwie 16 lat. W barwach klubu z Radzionkowa rozegrał w sumie 58 meczów, w których 25 razy wpisał się na listę zdobywców bramek. Bardzo udany był dla niego poprzedni sezon, ponieważ w 30 spotkaniach strzelił 17 goli (średnia na mecz 0,56 gola) i dzięki temu był najskuteczniejszym piłkarzem w swoim zespole. Kibice GKS-u Jastrzębie nie mieli jeszcze okazji obejrzeć go w akcji, ponieważ w sobotnim sparingu trener Pędziałek nie uwzględnił go w składzie.

Tajemniczym zawodnikiem testowanym w składzie jastrzębian był niespełna 20-letni (urodzony 7 listopada 2004 roku) pomocnik Oliwer Jakuć. Wychowanek UKP Zielona Góra jest takim Jasiem-Wędrowniczkiem, bo mimo bardzo młodego wieku grał już w kilku drużynach: Falubazie Zielona Góra, FASE Szczecin, FA Szczecin, Warcie Poznań, Lechii Gdańsk, zaś w sezonie 2023/24 był zawodnikiem trzecioligowej Ślęzy Wrocław. W zespole trenera Grzegorza Kowalskiego wystąpił 28 meczach, w których strzelił 5 goli. Po jego strzałach skapitulowali Mateusz Górski (Śląsk II Wrocław), Patryk Kukulski (Gwarek Tarnowskie Góry), Oskar Kubik (Raków II Częstochowa), Wiktor Gorel (Unia Turza Śląska) i Alessio Valion (Górnik II Zabrze). Według moich informacji - na razie nieoficjalnych - Jakuć złożył już „autograf" pod trzyletnim kontraktem i w tym tygodniu ta transakcja ma zostać ogłoszona oficjalnie.



Fot. gkjastrzebie.com

Gol Krystiana Muchy (z prawej) przypieczętował zwycięstwo GKS-u Jastrzębie w sparingu z „Goczałami".

Pierwszego gola w sobotnim sparingu z trzecioligowcem jastrzębianie strzelili w... 13 minucie. Najwięcej sprytu i zimnej krwi w polu karnym rywali - po dośrodkowaniu z rzutu rożnego - wykazał pozyskany ze Skry Częstochowa 27-letni obrońca Paweł Kucharczyk, który z bliska wpakował futbolówkę do siatki. Piłkarze GKS-u w 28 minucie mieli okazję do podwyższenia prowadzenia, ale Szymon Kiebzak przegrał pojedynek z bramkarzem „Goczałów".

W 55 minucie gospodarze powinni byli strzelić drugiego gola, gdy po dośrodkowaniu z kornera obrońcy gości dwukrotnie wybijali piłkę z linii bramkowej. Wynik sparingu ustalił w doliczonym czasie gry Krystian Mucha, który potężnym strzałem z pola karnego umieścił piłkę w bramce rywali. Futbolówka - nim zatrzymała się w siatce - odbiła się jeszcze od poprzeczki. Już po sobotnim sparingu w Jastrzębiu doszło do zmiany trenera w Goczałkowicach. Stery drużyny przejął Przemysław Gomułka.

Naszym zdaniem był to pożyteczny sparing – powiedział po zakończeniu sparingu przed kamerami klubowej telewizji trener bramkarzy GKS-u, Mariusz Pawełek. - Nie ukrywamy, że ten tydzień był „najmocniejszy" w okresie przygotowawczym, nastąpiła kumulacja wyczerpujących treningów. Zakończyliśmy ten okres sparingiem z wymagającym przeciwnikiem, który chciał grać w piłkę, który zmuszał nas do biegania. Ale dla mnie, jako trenera bramkarzy, najważniejsze jest to, że zagraliśmy na zero z tyłu. Szwankowało tylko wykończenie, bo ten wynik mógł być wyższy. Będziemy teraz schodzili z obciążeń, by złapać świeżość. W meczu z Turzą zagramy już w najsilniejszym składzie.

Kolejny mecz kontrolny GKS Jastrzębie rozegra w piątek, 12 lipca, o godz. 17.00. Rywalem drugoligowca będzie występująca o szczebel niżej Unia Turza Śląska.

Bogdan Nather

■ **GKS Jastrzębie – LKS Goczałkowie Zdrój 2:0 (1:0)**
1:0 - Kucharczyk, 13 min, 2:0 - Mucha, 90+2 min.
JASTRZĘBIE: Drazik (46. Trojanowski, 70. Rusin) - Lech (46. Ziewiec), Baranowski (70. Oślizło), Kucharczyk - Walczak (46. Mucha), Fietz (70. zawodnik testowany), Paprzycki (46. Rogala), Kargul-Grobla (70. Walczak) - Ali (46. Maszkowski), Kiebzak (65. Benek), zawodnik testowany (46. Jadach). Trener Dawid PĘDZIAŁEK.
Żółte kartki: Baranowski, Rogala.

Dwa gole i dwa dni wolnego

Mołdawianin finalizuje rozmowy z włodarzami Rekordu Bielsko-Biała.

W sparingowym meczu, kończącym tygodniowe zgrupowanie w Bielsku-Białej, przygotowujący się do historycznego debiutu w 2. lidze zespół Rekordu zremisował z małopolskim III-ligowcem, Wiślanami Jaśkowice 2:2. Bielszczanie grali w składzie: Żołneczko (46. Bem) - Kasprzak (60. Kolodov), Wrona (46. Walaszek), Pańkowski (60. Bojdys), Kareta (60. Gibiec), Żyrek (46. Kamiński) – Śliwka, Nowak (60. Madzia), Wyroba (46. Ryś), Ciućka (46. Klichowicz) - Świderski (60. Młocek).

Tym razem trener drużyny z Cygańskiego Lasu Dariusz Klacza pozwolił odpocząć podstawowym bramkarzom, Krzysztofowi Żerdce i Pawłowi Florkowi i dał szansę bramkarskim dublerom na czele z 15-letnim Wiktorem Żołneczką. To jego w 25 minucie, w podbramkowym zamieszaniu po rzucie rożnym, główką pokonał Dominik Cholewa. A po wyrównującym golu snajpera bielszczan Daniela Świderskiego, który w 35 minucie wykorzystał idealne zagranie Kacpra Kasprzaka oraz kilku niewykorzystanych okazjach, w tym strzału Tomasza Nowaka w słupek z rzutu wolnego, goście odpowiedzieli drugim trafieniem. W 43 minucie Błażej Radwanek uderzeniem zza pola karnego zaskoczył bielskiego golkipera.

Po przerwie i zmianach w składach przewaga bielszczan była już zdecydowana, ale Michał Śliwka zmarnował stuprocentowe okazje, a po uderzeniu Jakuba Kempnego znowu słupek okazał się sprzymierzeńcem gości. W 75 minucie skarcił ich jednak Szymon Młocek. Po dograniu Adama Gibca młody napastnik Rekordu z zimną krwią wykorzystał sytuację sam na sam i ustalił wynik.

W składzie bielszczan zabrakło kończącego leczenie urazu Zbigniewa Wojciechowskiego, a kolejny raz zaprezentował się testowany 21-letni Mołdawianin Nikita Kholodov. Stoper albo defensywny pomocnik, grając wiosną w FC Floresti, w 10 występach zdobył 6 bramek i dorzucił 1 asystę. Miał duży wkład w awans zespołu do mołdawskiej Super Ligi, w której debiutował jako 16-latek w barwach FC Sheriff Tyraspol. Z tą drużyną zdobył mistrzostwo Mołdawii oraz uczestniczył w rozgrywkach Ligi Młodzieżowej UEFA. Grał także w juniorskiej reprezentacji Mołdawii oraz w ligach rosyjskiej (FDC Vista Gelendżyk) i łotewskiej (FK Tukumus 2000).

Jeżeli formalności zostaną dopięte, to od wtorku - bo po obozie i zremisowanym sparingu bielszczanie otrzymali dwa dni wolnego - Mołdawianin powinien już oficjalnie być w zespole, który ma jeszcze przed sobą dwa sparingi: w piątek z Ruchem w Chorzowie i w sobotę z Wisłą II Kraków u siebie, a później rozpocznie już mikrocykl zakończony II-ligowym debiutem w Chojnicach.

Jerzy Dusik

Stary znajomy

GRY SKONTROLOWANE

W ubiegłym tygodniu do Górnika Polkowice dołączył Michał Nagrodzki. To rodowity polkowiczanin i wychowanek zielono-czarnych. Ostatnie dwa sezony spędził w 3-ligowym LKS-ie Goczałkowice Zdrój, zdobywając łącznie 17 goli. Pomimo ważnego jeszcze przez rok kontraktu z „Goczałami", udało się sprowadzić środkowego napastnika do Polkowic. Nagrodzki ma 21 lat, a swoje pierwsze piłkarskie kroki stawiał w Górniku. Później grał w Zagłębiu Lubin, Polonii Bytom oraz LKS-ie Goczałkowice Zdrój. W ostatnim sezonie zdobył dla swojego byłego klubu 12 goli.

Sparing z drugoligowcem z Lubina był dla podopiecznych trenera Enkeleida Dobiego pierwszym meczem kontrolnym przed nowym sezonem. W 6 min Oskar Leopold wdarł się w pole karne rywali i precyzyjnym strzałem pokonał golkipera miejscowych. Siedem minut później był 2:0 dla zielono-czarnych. Michał Bogacz posłał piłkę w pole karne, a Maciej Bancewicz strzałem głową nie dał żadnych szans bramkarzowi Zagłębia. W I połowie, dzięki dobrej grze linii defensywnej polkowiczan, rywale nie oddali na bramkę Górnika żadnego celnego strzału i Marcin Furtak był praktycznie bezrobotny. Na drugą odsłonę sztab szkoleniowy Górnika wysłał skład złożony ztestowanych graczy, uzupełniony kilkoma doświadczonymi piłkarzami. Proste błędy w obronie spowodowały, że Zagłębie odrobiło straty bramkowe. Końcówka należała do gości, a wynik spotkania ustalił Piotr Azikiewicz pięknym strzałem z rzutu wolnego.

(BN)

■ **Zagłębie II Lubin - Górnik Polkowice 2:3 (0:2)**
0:1 - Leopold, 6 min, 0:2 - Bancewicz, 13 min (głową), 1:2 - Frankowski, 49 min, 2:2 - Frankowski, 68 min, 2:3 - Azikiewicz, 72 min (wolny).
ZAGŁĘBIE (skład wyjściowy:) Bieszczad - Dorożko, Lepczyński, Jach, Moczyński, Tarkowski, Kubacki, Łoboda, Antkiewicz, Starosta, Kruszelnicki. Trener Paweł SOCHACKI.
GÓRNIK (I połowa:) Furtak - Ratajczak, zawodnik testowany 1, testowany 2, Bogacz, Rogalski, Drewniak, Strzelecki, Leopold, Nagrodzki, Bancewicz. (II połowa:) testowany 3 - testowany 4, testowany 5, Azikiewicz, Macała, Wacławczyk, testowany 6, Baranowski, Surożyński, Szuszkiewicz, testowany 7. Trener Enkeleid DOBI.

■ **FC Zlin - Podbeskidzie Bielsko-Biała 4:2 (1:1)**
1:0 - Ndiaye, 15 min, 1:1 - Majsterek, 29 min, 1:2 - Misztal, 59 min, 2:2 - Ovesny, 67 min, 3:2 - Vukadinović, 87 min, 4:2 - Czervinka, 90 min.
PODBESKIDZIE (I połowa): Forenc - Willmann, Majsterek, Biernat, Dziwniel - Kizyma, Kolenc, Zając - Mrszić, Tomczyk, Gołuch. (II połowa:) Forenc - zawodnik testowany, Majsterek, Ściuk, Gach - Florek, Kolenc, Kizyma, Misztal, testowany 2 - Abate. Trener Krzysztof BREDE
Żółte kartki: Majsterek, Abate.

Sport 7e3889f634

Czas skończyć ze złymi ćwierćfinałami

Rozmowa z **Marcinem Możdżonkiem**, byłym mistrzem świata i Europy w siatkówce



MARCIN MOŻDŻONEK

Ur. 1985 w Olsztynie

Tytuły: mistrz świata 2014, mistrz Europy 2009, zwycięzca Ligi Światowej 2012, mistrz Polski 2009, 2010, 2011, mistrz świata juniorów 2003



Reprezentacja Polski po niedawnym zwycięskim meczu ze Słowenią w Lidze Narodów.

FOT. ARTUR KRASZEWSKI/APPA/PRESSFOCUS

Czego możemy spodziewać się po występach polskich siatkarzy w Paryżu? Wiadomo, że na pewno emocji, ale czego jeszcze?

- Podchodzę do występu naszej drużyny na igrzyskach z optymizmem. Pomimo ostatnich ruchów kadrowych trenera Nikoli Grbicia, które mogłyby sugerować jakąś niepewność, podchodzę do tego ze spokojem. Myślę, że mamy bardzo dobrą ścieżkę, żeby awansować do najlepszej czwórki. Wiadomo, że im bliżej igrzysk, tym bardziej się denerwuję, ale jestem byłym zawodnikiem, a dziś kibicem, więc muszę sobie radzić z takimi emocjami (uśmiech). Co mogę mogę powiedzieć? Wierzę w tę drużynę! Uważam, że jest gotowa na sukces - mentalnie, sportowo, fizycznie. Zawodnicy mają doświadczenie tych wszystkich poprzednich pokoleń, którym na igrzyskach się nie wiodło, tych przegranych pięciu z rzędu ćwierćfinałów, tych nieudanych startów. Oni celują w medal! Uważam, że medal zdobędą. Jakiego koloru? Chciałbym, żeby to było złoto, bo są na to gotowi. Ale czy tak się stanie, boisko pokaże. Wiadomo, jak w każdej dyscyplinie wpływ na ostateczny wynik mają różne czynniki, czasem także te pozasportowe. Myślę jednak, że będzie dobrze.

Mówi pan, że ścieżka do medali jest korzystna, ale przecież grupa wydaje się bardzo trudna. Są w niej przecież Włosi i Brazylijczycy, najwyższa półka, także Egipt.

- To najwyższa półka, a ja z tego... bardzo się cieszę. Pierwsze spotkanie z Egiptem powinno się odbyć i... tyle. Więcej komentarza do tego spotkania nie potrzeba. Właśnie o to chodzi, żeby igrzyska rozpocząć z przytupem. Jeśli mamy się sprawdzać w trudnych warunkach jako kandydaci do złota, to musimy od początku mierzyć się z najlepszymi i grać jakościową siatkówkę. Nie powinno być i nie będzie żadnego miejsca na kalkulowanie. My mamy po prostu wychodzić i grać - kto by to nie był. Jeżeli da radę wygrać 3:0, wygrywać 3:0, jeśli 3:1 to 3:1 i w ogóle się nad tym nie zastanawiać. To ważne także dlatego, że jesteśmy w mocniejszej grupie. Zobaczmy, co miało miejsce na poprzednich igrzyskach w Tokio. Graliśmy w słabej grupie, nie weszliśmy za dobrze w ten turniej. A co zrobili Francuzi, przyszli mistrzowie? Grali w grupie śmierci, zaczęli turniej bardzo słabo. Przed meczem z USA stanęli przed wizją szybszego wyjazdu, już byli spakowani. Tymczasem wygrali ten mecz i okazało się, że "stal się zahartowała". Potem, rozpędzeni, wygrali co się dało, szło im jak z płatka. Niestety dla nas, bo my stanęliśmy im na drodze w ćwierćfinale.

Duże zmiany zaszły w regulaminie rozgrywek olimpijskich. Od igrzysk w 1972 roku uczestnicy turnieju byli zawsze podzieleni na dwie grupy. Początkowo awans z nich bezpośrednio do półfinałów uzyskiwały po dwie najlepsze ekipy. Od 1992 roku zmodyfikowano te zasady – z każdej z grup, w których grało po sześć drużyn, awans uzyskiwały po cztery, które grały następnie w ćwierćfinale. Teraz, na igrzyskach w Paryżu, reprezentacje podzielone zostały na trzy grupy po cztery zespoły. Będą rywalizowały systemem każdy z każdym. Awans do ćwierćfinału wywalczą po dwie najlepsze ekipy w tabeli oraz dwa zespoły z trzecich miejsc z najlepszym bilansem. Pary ćwierćfinałowe zostaną ustalone na podstawie połączonego systemu rankingowego drużyn. Jak się panu to podoba?

- Uważam, że nie ma to żadnego znaczenia. Będzie więcej czasu na odpoczynek między meczami i tyle. Ale w wiosce olimpijskiej nie ma już czasu na trenowanie. Z doświadczenia wiem, że te mecze są pewnego rodzaju wybawieniem od rutyny, trochę nudy wioski olimpijskiej. Nasi siatkarze nie jadą tam, by przeżyć przygodę życia, by robić sobie zdjęcia ze sławnymi sportowcami z całego świata, albo zbierać na pamiątkę znaczki, które rozdają lokalne komitety olimpijskie. Oni jadą tam po medale, jadę realizować ambicje sportowe, jadą zapisać się w historii.

W wiosce rzeczywiście przede wszystkim czeka się na mecze?

- Tak! Wiadomo, że ważne są szczegóły, ile będzie choćby zajmował dojazd do hali meczowej, hali treningowej, ale im mniej innych historii niż sama rywalizacja - tym lepiej.

Wiadomo już, że mecz z Brazylią rozpocznie się o godz. 9.00 rano. Trochę to zaskakujące.

- Rzeczywiście, godzina jest niefortunna. Nie jest najlepsza dla nas, także z tego względu, że jest dobra dla Brazylijczyków. Pamiętam, że jak za moich czasów były rozgrywki Ligi Światowej to oni u siebie rozgrywali spotkania właśnie o takich porach - o ósmej, dziewiątej albo dziesiątej rano. Wtedy mają prime time w swoich lokalnych telewizjach. Oni są do tego przyzwyczajeni i nauczeni. My nie do końca, ale to będzie taka przeszkoda, która nie będzie determinowała wyniku końcowego. Żeby było jasne: gra rankiem nie może być żadną wymówką (uśmiech).

Przed wyjazdem na igrzyska jeszcze ostatnie sprawdziany: memoriał Wagnera, turniej w Gdańsku. Na ile rozegrane w trakcie tych imprez mecze będą ważne? Czy mogą dać jeszcze odpowiedź na jakiekolwiek pytania?

- To oczywiste, że w ich trakcie nie będziemy prezentować jeszcze swojej stuprocentowej siatkówki. Te mecze są potrzebne, żeby cały czas grać, już być w obiegu, doszlifować jeszcze szczegóły taktyczne, indywidualnej techniki.

Moim zdaniem trener Nikola Grbić już dawno podjął decyzje kogo zabierze na igrzyska. Oczywiście pewne wątpliwości się zdarzały - choćby to, czy postawić na Bartka Bołądzia, który mocno zaczął pukać do drzwi reprezentacji, czy na Łukasza Kaczmarka, mającego przez pewien czas dołek formy, ale wcześniej grającego w reprezentacji pierwsze skrzypce. Grbić dał sobie handicap czasowy, ale zaskoczeń nie ma: Bartosz Kurek i Łukasz Kaczmarek są naszymi atakującymi na igrzyskach.

Sprawa jest już wyjaśniona. To ważne o tyle, że zawodnicy mają już pewność co do swojej roli, nie muszą się zastanawiać czy będą tym dwunastym, czy może trzynastym. Ale oni doskonale wiedzą o co jest gra, kto jaką ma pozycję i od czego to zależy. Teraz mogą już tylko skupić się na ciężkiej pracy i jak najlepszym przygotowaniu. Moim zdaniem warto zaufać trenerowi Grbiciowi. On jak dotąd podejmował bardzo trafne decyzje.

Jakie - poza Polską - drużyny są faworytami tego turnieju? Na kogo warto zwrócić uwagę? Niektórzy faworyci będą osłabieni. Przykładem Włochy - jeden ze środkowych - Simone Anzani, zmuszony był opuścić kadrę przez problemy zdrowotne.

- Brazylia będzie bardzo groźna, nieobliczalna będzie Francja. Włosi też będą niezwykle wymagającym przeciwnikiem. To są te drużyny, które będą zapewne odgrywać czołowe role na igrzyskach. Stany Zjednoczone? Jestem bardzo ciekaw, jak się zaprezentują, ale to nie jest już tak mocna reprezentacja jak to kiedyś bywało. Niemniej igrzyska rządzą się własnymi prawami, mają swoją specyfikę i swój niepowtarzalny charakter. Ogromny ciężar potrafi powiązać nogi najlepszym zawodnikom świata. Mam nadzieję i wierzę, że akurat my sobie z tym poradzimy. Bo najtrudniejszym przeciwnikiem dla nas byliśmy, uważam, my sami. Ale przepracowaliśmy to już i na tych igrzyskach może przełamiemy tę passę związaną z odpadaniem w ćwierćfinałach podczas igrzysk olimpijskich.

Trudno w tę passę uwierzyć, mając w pamięci siłę polskiej siatkówki.

- Jedyne, co łączy te przypadki, to fakt, że wydarzyły się w ćwierćfinałach. Każdy z nich to inna historia. W 2004 roku przegrywamy z późniejszymi mistrzami olimpijskimi, Brazylią. W 2008 roku przegrywamy pechowo, bo byliśmy dobrze przygotowani, w tie-breaku 15-17 z Włochami. W 2012 roku przejechali się po nas późniejsi mistrzowie olimpijscy, Rosjanie. W 2016 roku byliśmy fatalnie przygotowani, jeśli chodzi o fizyczność, o taktykę i technikę. Nic się nie kleiło, więc Stany Zjednoczone nas rozbiły.

Wreszcie ostatnie igrzyska w Tokio. Trener Vital Heynen nie dopilnował drużyny, więc nie zaprezentowała ona swojej najlepszej siatkówki, choć była wtedy, uważam, od Francji dużo lepsza. Jestem jednak przekonany, że teraz tych wszystkich błędów unikniemy! Drużyna jest w formie, jeśli chodzi o fizyczność, technikę i taktykę. Wierzę, że "złe ćwierćfinały" uda się wreszcie wymazać jako coś negatywnego w historii polskiej siatkówki.

Na koniec jeszcze pytanie o kobiecą reprezentację siatkarską, która również startuje w Paryżu. Śledzi pan jej grę

- Oczywiście. Nasze panie robią z roku na rok ogromne postępy. Selekcjoner Lavarini "otworzył" te dziewczyny, uwolnił ich potencjał. Poprawiły jakość gry. Przy odrobinie szczęścia liczę na miłą niespodziankę!

Rozmawiał
Paweł Czado

Sport 7e3889f634

Tylko punkt Motoru!

Mistrzowie Polski niepokonani od drugiej części poprzedniego sezonu niespodziewanie stracili to miano...

PGE EKSTRALIGA

Sensacja na MotoArenie. Lider i niepokonany w tym sezonie Motor przegrał ze słabo spisującym się w ostatnim czasie Apatorem. Torunianie zrehabilitowali się przed własną publicznością za niespodziewaną i bolesną porażkę w Lesznie. Po tamtym meczu zawodnikom Apatora zarzucano brak waleczności i sportowego charakteru. Takiej odmiany w jeździe „Aniołów" nie spodziewali się jednak w niedzielnym pojedynku chyba nawet najwierniejsi kibice. Gospodarze jechali pewnie, solidnie i w końcu drużynowo. Wygrali zasłużenie, a nie w wyniku zbiegu szczęśliwych okoliczności.

Do 9. biegu prowadzenie w niedzielnym spotkaniu przechodziło z rąk do rąk. Po dziesięciu na tablicy wyników było 30:30. W następnych trzech wyścigach gospodarze wypracowali cztery „oczka" przewagi i przed biegami nominowanymi prowadzili 41:37. Bieg nr 14 na remis i gospodarze byli pewni, że meczu nie przegrają. W ostatnim Emil Sajfutdinow i Patryk Dudek pokonali Fredrika Lindgrena i Bartosza Zmarzlika 4:2 i sensacja stała się faktem.



Fot. PAP/Tytus Żmijewski

Główni autorzy toruńskiej sensacji: Robert Lambert (od lewej), Emil Sajfutdinow i Patryk Dudek tu jeszcze bez napinki...

Jej głównymi architektami stali się Sajfutdinow, Dudek i Robert Lambert, którzy zdobyli odpowiednio 13, 11 i 10 pkt. Tym razem punkty przywozili także juniorzy. Nie było ich bardzo dużo, ale w ostatecznym rozrachunku trzy „oczka" Antoniego Kawczyńskiego i dwa Krzysztofa Lewandowskiego pozwoliły odnieść niespodziewane zwycięstwo. W zespole gości znacznie poniżej swojego poziomu pojechał Zmarzlik. Mistrz świata zdobył 8 pkt, ale w swoich ostatnich dwóch wyścigach przywiózł dwa razy po zero. Najskuteczniejszy w ekipie gości był Lindgren - 11. Motor przegrał w tym sezonie po raz pierwszy. Apator wygrał czwarte z dziesięciu ligowych spotkań.

■ **Apator Toruń - Orlen Oil Motor Lublin 48:42**
W pierwszym meczu 37:53 i bonus dla lublinian
APATOR: Sajfutdinow 13 (3, 3, 2, 2, 3), Dudek 11 (3, 2, 3, 2, 1), Lambert 10 (3, 1, 2, 1, 3), Przedpełski 7 (1, 1, 2, 3, 0), Lewandowski 2 (1, 0, 1), Kawczyński 3 (2, 0, 1), Lampart 2 (0, 0, 0, 2).
MOTOR: Lindgren 11 (1, 2, 3, 3, 2), Zmarzlik 8 (2, 3, 3, 0, 0), Kubera 7 (2, 2, 1, 1, 1), J. Holder 6 (0, 1, 0, 3, 2), Przyjemski 6 (3, 2, 1), Cierniak 4 (1, 3, 0, 0), Bańbor 0 (0, 0, 0).

Spadkowicz już znany?

Wygląda na to, że w Zielonej Górze „zatwierdzony" został spadek leszczynian, a przecież Falubaz też walczył o życie. Goście wygrali drużynowo tylko dwa biegi, więc nie mogli liczyć na jakiekolwiek zdobycze.

■ **NovyHotel Falubaz Zielona Góra - Fogo Unia Leszno 53:37**
W pierwszym meczu 45:45 i bonus dla zielonogórzan
FALUBAZ: Hampel 9 (2, 2, 1, 1, 3), Jensen 12 (3, 3, 2, 3, 1), Przemysław Pawlicki 7 (3, 0, 3, 0, 1), Kvech 5 (1, 2, 2, 0), Piotr Pawlicki 12 (3, 3, 3, 1, 2), Hurysz 3 (3, 0, 0), Sadurski 5 (2, 0, 3).
UNIA: Smektała 2 (1, 1), Kołodziej 11 (2, 2, 3, 2, 2, -), Cook 13 (0, 3, 2, 3, 2, 3), Rew 6 (2, 1, 1, -, 2), Zengota 2 (0, 1, 1, 0, -), Mencel 2 (1, 1, 0, 0), Jabłoński 1 (0, -, 1, 0) Parnicki 0 (0, 0).

1. Motor	10	21	+140
2. Stal	10	14	-45
3. Sparta	10	13	+40
4. Falubaz	10	10	-25
5. Włókniarz	10	9	-6
6. Apator	10	9	-25
7. GKM	10	8	-68
8. Unia	10	5	-91

W następnej kolejce jadą, 19.07.: Motor - Krono-Plast Włókniarz Częstochowa (18.00), Betard Sparta Wrocław - Apator (20.30), a 21.07.: ebut.pl Stal Gorzów - Falubaz (16.30), Unia - ZOOleszcz GKM Grudziądz (19.15)

Jest nowy lider

MOTOCYKLOWE MŚ

Obrońca tytułu Włoch Francesco Bagnaia (Ducati) wygrał w klasie MotoGP wyścig o Grand Prix Niemiec na torze Sachsenring i został liderem klasyfikacji generalnej motocyklowych MŚ. Dwa pozostałe miejsce na podium wywalczyli Hiszpanie - bracia Marc i Alex Marquez. Drugi Marc Marguez stracił do zwycięzcy 3,804 s, natomiast trzeci Alex był wolniejszy o 4,334. To było szóste w dziewięciu wyścigach sezonu zwycięstwo „Pecco" Bagnaii.

Dwaj bracia na podium wyścigu mistrzostw świata, to wydarzyło się po raz pierwszy od... 27 lat. Wtedy na podium MaotoGP na Imoli stanęli Japończycy Nobuatsu Aoki i Takuma Aoki, którzy zajęli drugie i trzecie miejsce.

W klasyfikacji generalnej MŚ (po 9 z 20 wyścigów) prowadzi Bagnaia z dorobkiem 222 pkt. Drugi jest Martin - 212 pkt, a trzeci Marc Marquez - 166 pkt.

Linnamaee najszybszy

RAJDOWE ME

Estończyk Georg Linnamaee (Toyota Yaris GR Rally2) wygrał Rajd Estonii, czwartą rundę mistrzostw Europy. Drugie miejsce ze stratą 2,2 s wywalczył jego rodak Robert Virves (Skoda Fabia RS Rally2), a na trzeciej pozycji imprezę ukończył Rosjanin Nikołaj Griazin (Citroen C3 Rally2) - strata 1.11,2.

Mikołaj Marczyk (Skoda Fabia RS Rally2) został sklasyfikowany na siódmej pozycji. Przed ostatnim odcinkiem specjalnym plasował się na dobrej piątej pozycji, ale na tej finałowej próbie pojechał słabiej, stracił do zwycięzcy ponad minutę i spadł w klasyfikacji końcowej na siódme miejsce ze stratą 2.22,2 do zwycięzcy.

Obrońca tytułu Nowozelandczyk Hayden Paddon (Hyundai I20 Rally2) startu w Estonii także nie zaliczy do najbardziej udanych - był piąty ze stratą 1.59,2. Także estońska runda nie udała się liderowi tegorocznego cyklu Francuzowi Mathieu Franceschi (Skoda Fabia RS Rally2), który jeszcze przed startem zapowiadał, że woli się ścigać na asfaltach, a nie na szutrach. To się potwierdziło, był dziewiąty ze stratą 2.50,9.

„Rekiny" za trzy

METALKAS 2. EKSTRALIGA

■ **Innpro ROW Rybnik - H.Skrzydlewska Orzeł Łódź 54:36**
W pierwszym 50:39 i bonus dla rybniczan
ROW: Kurtz 15, Jamróg 12, Tungate 12, Walasek 7, Bloedorn 5, Trześniewski 2, Tkocz 1.
ORZEŁ: Berntzon 10, Bartkowiak 8, Kaczmarek 6, Basso 5, Becker 5, Gapiński 1, Nowak 1, Orgacki 0.

■ **Texom Stal Rzeszów - Arged Malesa Ostrów Wlkp. 38:52**
W pierwszym meczu 43:47 i bonus dla ostrowian
STAL: Pedersen 12, Thorssell 10, Pieszczek 6, Nowak 5, Majewski 5, Rafalski 0, Knudsen 0.
ARGED: Ch. Holder 13, Czugunow 12, Jakobsen 11, Musielak 7, Szostak 5, Jasiński 3, Szostak 1.

■ **#OrzechowaOsada PSŻ Poznań - Cellfast Wilki Krosno 44:46**
W pierwszym meczu 35:55 i bonus dla krośnian
PSŻ: Łoktajew 16, Nielsen 12, Douglas 8, Szlauderbach 4, Teska 3, Dul 1, Chlebowski 0
WILKI: Bjerre 13, Milik 8, Krakowiak 6, Wojdyło 5, Bańdur 5, Seifert-Salk 5, Świercz 4

■ **Abramczyk Polonia Bydgoszcz - Energa Wybrzeże Gdańsk 60:30**
W pierwszym meczu 27:21 i bonus dla bydgoszczan
POLONIA: Huckenbeck 13, Buczkowski 11, Lyager 10, Soerensen 10, Szczepaniak 8, Karczewski 6, Gąsior 2.
WYBRZEŻE: Pickering 13, Brennan 7, Gała 6, Wysocki 3, Tonder 1, Tyburski 0.

1. Arged	11	19	+84
2. Polonia	11	18	+119
3. ROW	10	17	+24
4. Wilki	11	15	-10
5. PSŻ	11	15	-4
6. Orzeł	11	9	-42
7. Stal	11	8	-40
8. Wybrzeże	10	1	-131

W następnej kolejce jadą, 14.07.: Energa Wybrzeże Gdańsk - Texom Stal Rzeszów (16.30), H.Skrzydlewska Orzeł Łódź - Arged Malesa Ostrów Wlkp. (19.00), a 21.07.: Abramczyk Polonia Bydgoszcz - #OrzechowaOsada PSŻ Poznań (14.00), Cellfast Wilki Krosno - Innpro ROW Rybnik (14.00)

Dudek przed Zmarzlikiem!

INDYWIDUALNE MP

Patryk Dudek wygrał pierwszy z trzech turniejów finałowych indywidualnego czempionatu kraju. Drugie miejsce w Łodzi zajął broniący tytułu Bartosz Zmarzlik, a trzecie Bartłomiej Kowalski.

Podobnie jak w dwóch poprzednich latach, najlepszy żużlowiec kraju zostanie wyłoniony w trzech turniejach finałowych. Drugie zawody cyklu odbędą się 27 lipca w Bydgoszczy, a ostatnie 10 sierpnia w Lublinie.

W fazie zasadniczej inauguracyjnych zawodów na Moto Arenie najlepszy był Zmarzlik, który wygrał trzy z pięciu wyścigów. W trzeciej serii startów przegrał z Przemysławem Pawlickim, a w piątej z Dudkiem. Mistrz świata z dorobkiem 13 pkt razem z Dudkiem (12) awansowali bezpośrednio do finału. W decydującym biegu Dudek wygrał start, a później do końca skutecznie odpierał ataki Zmarzlika. Trzecie miejsce zajął Kowalski, a czwarty był Maciej Janowski.

Turnieje finałowe są rozgrywane według następujących zasad - po serii zasadniczej, składającej się z 20 biegów, odbywa się wyścig półfinałowy (barażowy) oraz wielki finał. Do niego bezpośredni awans uzyskuje czołowa dwójka z części głównej turnieju, a kolejne dwa miejsca zajmuje dwóch najlepszych zawodników z półfinału.

Do klasyfikacji generalnej wlicza się wyniki z serii zasadniczej oraz wyścigu finałowego (bez punktów za półfinał). Dodatkowy punkt otrzymuje żużlowiec, który uzyskał największą liczbę zwycięstw (także bez półfinału). Mistrzem Polski zostanie zawodnik, który w trzech turniejach zgromadzi najwięcej punktów. Rywalizację w IMP w ostatnich latach zdominował Zmarzlik, który triumfował w trzech poprzednich edycjach.

Wyniki: 1. Patryk Dudek 16 (3, 2, 3, 1, 3, 3 - pierwszy w finale i punkt za największą liczbę zwycięstw), 2. Bartosz Zmarzlik 15 (3, 3, 2, 3, 2, 2 - drugi w finale), 3. Bartłomiej Kowalski 10 (2, 1, 0, 3, 3, 1 - trzeci w finale), 4. Maciej Janowski 10 (2, 3, 1, 2, 2, 0 - czwarty w finale), 5. Przemysław Pawlicki 10 (1, 2, 3, 2, 2), 6. Dominik Kubera 9 (0, 3, 2, 3, 1), 7. Piotr Pawlicki 9 (2, 0, 1, 3, 3), 8. Szymon Woźniak 9 (3, 2, 2, 1, 1), 9. Janusz Kołodziej 8 (1, 1, 3, 0, 3), 10. Kacper Woryna 8 (2, 3, 1, 2, d), 11. Jarosław Hampel 6 (3, 0, 2, 0, 1), 12. Bartosz Smektała 6 (1, 2, 1, 2, 0), 13. Tomasz Gapiński 5 (0, 1, 3, 0, 1), 14. Paweł Przedpełski 5 (1, 1, 0, 1, 2), 15. Robert Chmiel 1 (0, 0, 0, 1, 0), 16. Krzysztof Buczkowski 0 (0, 0, 0, w, 0)

Sport 7e3889f634

Konieczne męskie rozmowy

Rozmowa z **Mariuszem Bacikiem**, wielokrotnym reprezentantem Polski, obecnie trenerem koszykarzy BS Polonia Bytom



Fot. BS Polonia Bytom

Jak pan się poczuł po końcowym gwizdku w meczu Polaków z Finami?

- Byłem w szoku. Pewnie jak większość kibiców. Bo nic nie wskazywało, że ten mecz tak się skończy. Ale warto wrócić do początku. Spodziewałem się, że spotkanie z Finlandią będzie bardzo wyrównane, że będzie to walka kosz za kosz. Dlatego byłem mocno zdziwiony, że tak łatwo nam idzie.

Co się zatem stało w czwartej kwarcie?

- Gotowej odpowiedzi to chyba nikt nie ma. Przez większość meczu Polska prowadziła, było to nawet 15 punktów przewagi. Nikt się nie spodziewał tego, co nastąpiło, zawodnicy chyba też nie. W czwartej kwarcie nieoczekiwanie mieliśmy przestój, przez cztery minuty nie potrafiliśmy zdobyć punktu, a Finowie trafiali i się do nas zbliżali. Powiem z perspektywy zawodnika - gdy tracisz tak dużą przewagę, zaczynasz mieć wątpliwości, w głowie pojawiają ci się różne myśli. Nie jesteś już tak pewny swoich umiejętności. Z drugiej strony, rozpędzeni Finowie. A łatwiej jest gonić wynik niż go bronić. Finowie, gdy przegrywali kilkunastoma punktami, nie mieli nic do stracenia, zaczęli oddawać trudne rzuty i im wpadało, nasi zawodnicy myślami byli już przy Hiszpanii. I tak to się skończyło.

Był jakiś impuls, który odmienił ten mecz na korzyść Finów?

- Trudno wskazać na jakiś jeden konkretny błąd. Jednym z takich momentów mogły być rzuty osobiste młodego Igora Milicicia. Prowadziliśmy wtedy 11 punktami i mogliśmy to zdecydowanie zwiększyć. To były trzy kolejne pudła. Zresztą tak naprawdę to my przegraliśmy ten mecz przez fatalnie egzekwowane osobiste. Polacy nie trafili 14 osobistych w całym meczu, na poziomie reprezentacyjnym to jest katastrofa! Wystarczyłyby dwa celce rzuty wolne więcej i to my byśmy kończyli ten mecz wygraną i nastroje byłyby zupełnie inne.

A nie jest trochę tak, że odbiła się na naszych liderach gra w klubach? Przecież Balcerowski w Panathinaikosie całe finały przesiedział na ławce. Zresztą Ponitka w Partizanie też nie grał wiele.

- W przypadku Olka tak właśnie uważam. On zdobywał kolejne trofea, mistrzostwa, ale jego wkład w te sukcesy nie był satysfakcjonujący. To siedzenie na ławie w Panathinaikosie odbiło się na występach w kadrze. On przeciw Finom był na boisku 20 minut i zdobył jeden punkt. Kibice nie powinni się tak dziwić, że w ostatniej akcji meczu Slaughter nie podał Balcerowskiemu i sam próbował rzucać. Zawodnicy też czują, kto jest pewniakiem danego dnia, a kto nie. Balcerowskiemu tej pewności brakowało, grał z Finami bez przekonania. Co do Ponitki to on w klubie grał nieco więcej, był tam nieco ważniejszą postacią, ale na pewno tych minut też nie było zbyt dużo.

A co z relacjami na linii kadra 5x5 i kadra 3x3? Czy na pewno zawodnicy powinni krążyć między tymi dwiema reprezentacjami? Sokołowski jako jedyny do Walencji jechał ze zdobytą kwalifikacją olimpijską. Z kolei Bogucki musiał opuścić zgrupowanie kadry Milicicia, bo wezwały go obowiązki w baskecie 3x3.

- Dla mnie to są dwie zupełnie inne dyscypliny. Pokaż mi jakiś poważny koszykarski zespół narodowy, gdzie czołowy zawodnik trafiłby do zespołu 3x3. Michał grał w tym sezonie bardzo dużo, nie można wykluczyć, że ta dodatkowa gra w kwalifikacjach 3x3 mu zaszkodziła. "Sokół" mnie zawiódł w Walencji, to był filar reprezentacji, ale przeciw Bahamom i Finom brakowało nam tego, co naprawdę mógłby dać.

Boguckiego także w kadrze 5x5 mi brakuje. Na pozycji środkowego nie mieliśmy pełnowartościowego zmiennika, bo Dziewa to raczej typowa czwórka. Ponadto fajnie jakby jako środkowy do kadry wrócił Olejniczak, który zbiera dobre recenzje we Francji.

Jeśli już analizujemy poszczególne pozycje, to mam pytanie o rozgrywającego. Andy Mazurczak to niewątpliwie numer jeden na tej pozycji w lidze, mózg Kinga Szczecin. Ale w kadrze on chyba nie do końca gra to, co potrafi...

- Mazurczak jest świetnym rozgrywającym. Moim zdaniem on potrzebuje więcej zaufania od trenera i kolegów. Wtedy mógłby dać z siebie dużo więcej. W klubie ma pełne zaufanie trenera i wiemy, co potrafi zrobić na parkiecie. Nie jestem przekonany natomiast, czy Mazurczak miał takie wsparcie i zaufanie w kadrze.

Co po klęsce w Walencji powinny zrobić nasze koszykarskie władze?

- Na pewno nie możemy zawodników głaskać po głowach. Nie ma rzecz jasna mowy o rewolucji, bo przecież za rok gramy u nas Eurobasket. Rolą prezesa Piesiewicza czy dyrektora kadry Łukasza Koszarka powinny być teraz męskie rozmowy z zawodnikami i przekonanie ich, że w nadchodzącym sezonie powinni wybrać takie kluby, w których nie będą przesiadywać na ławach. W interesie graczy oraz związku jest, by w klubach nasi liderzy mieli zagwarantowane minuty gry i odgrywali ważną rolę. To powinien być warunek występów w kadrze. W przeciwnym razie znów powtórzymy stare błędy. Na pewno też warto pomyśleć o jak najszybszym nadaniu obywatelstwa Brandinowi Podziemskiemu. Ten chłopak zagrał znakomity sezon w Golden State Warriors, a nam rozwiązałby się problem z graczem na pozycji jeden.

Rozmawiał Piotr Płatek



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Z Walencji z turnieju kwalifikacji olimpijskich polscy koszykarze wyjechali z dwiema porażkami

Raz dobrze, raz źle

EUROBASKET U-20

Na Litwie rozpoczął się kobiecy Eurobasket U-20. W sobotę w pierwszym meczu grupowym polska reprezentacja pokonała rówieśniczki z Finlandii 64:53 (17:15, 20:6, 16:15, 11:17). Dzień później Polki wysoko przegrały z Turczynkami.

W meczu z Finlandią najlepszą zawodniczką w naszym zespole była Anna Makurat, która zdobyła 20 punktów, aż 5 razy trafiła za trzy, miała też 10 zbiórek. W niedzielę biało-czerwone wygrały pierwszą kwartę z Turcją, ale w kolejnych dwóch częściach przewaga rywalek była miażdżąca. Ostatecznie skończyło się na 21 punktach różnicy.

We wtorek kolejny grupowy mecz Polek, tym razem z Włoszkami.

■ **Polska - Finlandia 64:53 (17:15, 20:6, 16:15, 11:17)**
POLSKA: Piasecka 2, Ullmann 9 (2x3), Makurat 20 (5x3), Ułan 5, Adamczuk 6 - Gilmajster, Burzyńska 15 (2x3), Tomasik 3, Batura 2, Goszczyńska 2. Trener Michał SNOCHOWSKI.

■ **Polska - Turcja 52:73 (10:9, 9:24, 6:24, 27:16)**
POLSKA: Piasecka, Ullmann 2, Makurat, Ułan 13 (1x3), Adamczuk - Gilmajster 15 (3x3), Furman 6 (1x3), Burzyńska 3, Tomasik 13, Batura, Goszczyńska. Trener Michał SNOCHOWSKI.

(pp)

Dwie wygrane kadry

Dwa mecze towarzyskie rozegrała reprezentacja polskich koszykarek na zgrupowaniu w Wałbrzychu. Rywalkami były Słowaczki. Podopieczne Karola Kowalewskiego odniosły dwa wysokie zwycięstwa.

Kadrowiczki przenoszą się teraz do Poznania, gdzie będą uczestniczyć od 12 do 14 lipca w turnieju z udziałem zespołów, które wystąpią na igrzyskach w Paryżu. Rywalkami Polek będą reprezentacje Niemiec, Portugalii i Portoryko.

Biało-czerwone przygotowują się do kolejnych meczów kwalifikacji Eurobasketu, które odbędą się w listopadzie (spotkania z Azerbejdżanem i Belgią).

Na zgrupowaniu w Wałbrzychu zabrakło Weroniki Gajdy oraz Stephanie Mavungi.

■ **Polska – Słowacja 86:44 (21:6, 29:5, 14:20, 22:13)**
POLSKA: Skobel 13, Parzeńska 4, Trzeciak 3, Niemojewska 2, Kośla 1 - Telenga 11, Pyka 10, Makurat 9, Kulińska 8, Banaszak 7, Gertchen 6, Jakubiuk 5, Wojtala 5, Piestrzyńska 2, Śmiałek 0.

■ **Polska – Słowacja 71:53 (18:12, 18:18, 15:5, 20:18)**
POLSKA: Piestrzyńska 11, Makurat 8, Kośla 7, Banaszak 5, Natalia 0 - Telenga 9, Pyka 8, Skobel 7, Parzeńska 6, Gertchen 6, Trzeciak 4, Kulińska 0, Niemojewska 0, Śmiałek 0, Wojtala 0.

(pp)

Z Hiszpanii do Polski

ORLEN BASKET LIGA

Nowym zawodnikiem Anwilu został Justin Turner. 26-letni Amerykanin ostatni sezon spędził w zespole Ourense Baloncesto (2. liga hiszpańska), gdzie średnio zdobywał 14.3 punktu na mecz. Umowa we Włocławku została podpisana na rok.

- JT jest bardzo utalentowany koszykarsko, a przy tym także skromny. Swoją grą sprawia, że niektóre rzeczy wydają się bardzo proste. Ma dużą łatwość w zdobywaniu punktów, umie także kreować grę dla siebie oraz pozostałych zawodników. Myślę, że nasze ambicje oraz jego cele spotykają się we właściwym czasie. Wierzę, że dzięki temu dobrze wpasuje się w nasz zespół - zapowiada Selcuk Ernak, nowy trener zespołu z Włocławka.

Turner pochodzi z Detroit. Po zakończeniu gry na uczelni przez dwa sezony występował w zespołach tzw. G League (zaplecze NBA). - Jestem podekscytowany. Otrzymałem szansę na grę na naprawdę wysokim poziomie i zamierzam spełnić oczekiwania. Wiem, że Anwil to znacząca organizacja gwarantująca dużą rywalizację. Wchodzę w to w ciemno - mówi Turner klubowej stronie Anwilu.

(pp)

Sport 7e3889f634

DO IGRZYSK 18 DNI

PARIS 2024

Grbić podał kadrę...

Selekcjoner reprezentacji siatkarzy Nikola Grbić ogłosił listę 13 zawodników, którzy pojadą na igrzyska w Paryżu - poinformowała na Instagramie polska federacja.

W porównaniu do 17-osobowej kadry na turniej finałowy Ligi Narodów, w którym niedawno Polacy zajęli trzecie miejsce, trener Grbić skreślił rozgrywającego Marcina Komendę, przyjmującego Bartosza Bednorza, środkowego Karola Kłosa oraz libero Jakuba Popiwczaka.

SKŁAD REPREZENTACJI POLSKI

■ **Rozgrywający**: Grzegorz Łomacz, Marcin Janusz;
■ **Przyjmujący**: Wilfredo Leon, Aleksander Śliwka, Kamil Semeniuk, Tomasz Fornal;
■ **Środkowi**: Jakub Kochanowski, Mateusz Bieniek, Norbert Huber;
■ **Atakujący**: Bartosz Kurek, Łukasz Kaczmarek, Bartłomiej Bołądź;
■ **Libero**: Paweł Zatorski.
■ **Rezerwowy**: Bartłomiej Bołądź

Turniej siatkarzy na igrzyskach w Paryżu zostanie rozegrany w dniach 27 lipca – 10 sierpnia. Polacy w fazie grupowej zagrają z Egiptem, Brazylią i Włochami.

...Lavarini również

SIATKÓWKA

Trener reprezentacji Polski kobiet Stefano Lavarini podał listę 13 zawodniczek, które pojadą do Paryża - poinformował Polski Związek Piłki Siatkowej.

W fazie grupowej turnieju olimpijskiego rywalami biało-czerwonych będą reprezentacje Brazylii, Japonii i Kenii. Turniej zostanie rozegrany w dniach 27 lipca-11 sierpnia według nowej formuły. 12 uczestników będzie rywalizować w trzech czterozespołowych grupach. Do ćwierćfinału awansują po dwie najlepsze reprezentacje oraz dwie ekipy z trzecich miejsc z najlepszym bilansem. Obecnie polskie siatkarki przygotowują się do tych zawodów w COS OPO w Szczyrku.

SKŁAD REPREZENTACJI POLSKI

■ **Rozgrywające**: Katarzyna Wenerska, Joanna Wołosz
■ **Przyjmujące**: Martyna Czyrniańska, Martyna Łukasik, Natalia Mędrzyk
■ **Środkowe**: Klaudia Alagierska, Magdalena Jurczyk, Agnieszka Korneluk
■ **Atakujące**: Magdalena Stysiak, Malwina Smarzek
■ **Libero**: Maria Stenzel, Aleksandra Szczygłowska .
■ **Rezerwowa**: Olivia Różański (przyjmująca).

(PAP)

Czwórka pełna wiary

KOSZYKÓWKA 3X3

Trener Piotr Renkiel wybrał skład reprezentacji Polski 3x3 na igrzyska olimpijskie. O medale w Paryżu zagrają Adrian Bogucki, Filip Matczak, Michał Sokołowski i Przemysław Zamojski. Ten sam skład wywalczył awans w turnieju kwalifikacyjnym, który rozegrany został w maju w Debreczynie.

- Cała wyselekcjonowana czwórka jest w pełni sił i wierzy w cel, jaki przed sobą postawiliśmy po awansie. To grupa z ogromnym potencjałem, a ogranicza nas tylko czas pozostały do pierwszego meczu przeciwko gospodarzom. Kwalifikacje w Debreczynie i trudności z jakimi się mierzyliśmy, pozwoliły szybko stworzyć kolektyw. Widzieliśmy jak mogą się uzupełniać i wspierać, a to niezwykle ważne w budowaniu chemii i DNA zespołu - mówi na stronie PZKosz trener reprezentacji.

Na poprzednich igrzyskach w Tokio Polacy zajęli siódmą lokatę, jedynym z obecnego składu, który wtedy grał w kadrze jest Jakub Zamojski.

W Paryżu biało-czerwoni rozgrywki rozpoczną 30 lipca meczem z gospodarzami igrzysk Francuzami.

(pp)

Mają wygrywać - po prostu

Gwiazdy NBA rozpoczęły przygotowania do występu w Paryżu.



Fot. Pressfocus

39-letni LeBron James wystąpi na igrzyskach po 12 latach przerwy.

Stephen Curry z Golden State Warriors jako pierwszy, już w czwartek, stawił się w Las Vegas na zgrupowanie reprezentacji USA przed igrzyskami olimpijskimi. 36-latek, dwukrotny mistrz świata i czterokrotny NBA, który zadebiutuje w igrzyskach, marzy o olimpijskim złocie. Amerykanie walczyć będą o piąte z rzędu mistrzostwo na igrzyskach.

Oprócz Curry'ego w drużynie są największe gwiazdy NBA, m.in. 39-letni LeBron James, dwukrotny mistrz olimpijski (2008 i 2012) z LA Lakers, którego na IO nie było 12 lat, 35-letni Kevin Durant, trzykrotny mistrz olimpijski (2012, 2016, 2021, jedyny gracz USA obok Carmelo Anthony'ego z takim dorobkiem medalowym) z Phoenix Suns, świeżo upieczeni mistrzowie NBA z Boston Celtics, Jayson Tatum i Jrue Holiday, czy Kameruńczyk Joel Embiid z Philadelphia 76ers, który długo zastanawiał się, czy wystąpić w barwach USA czy Francji, bo obywatelstwa obydwu tych państw ma od kilku lat.

Trener Steve Kerr zamierza zaszczepić swoim podopiecznym filozofię zmarłego tragicznie w katastrofie helikoptera w 2020 r. Kobe Bryanta, który na stwierdzenie, że różnica między NBA a resztą świata zmniejsza się systematycznie, odpowiedział kiedyś na zgrupowaniu reprezentacji: - No i co z tego? Mamy wygrywać po prostu.

- Uwielbiam takie podejście. To musi być nasze nastawienie tego lata - powiedział Kerr.

W pierwszym sparingu w Las Vegas, w środę, Amerykanie zmierzą się z Kanadyjczykami. To będzie rewanż za mecz o brąz mistrzostw świata 2023 - wówczas sensacyjnie wygrali Kanadyjczycy, po dogrywce, 127:118.

W składzie USA są dwaj uczestnicy tamtych MŚ - Tyrese Haliburton i Anthony Edwards. Wówczas zabrakło tych wszystkich gwiazd, które wystąpią w Paryżu. - Oczywiście w zeszłym roku w mistrzostwach nie osiągnęliśmy tego, co chcieliśmy. To było frustrujące, ponieważ za każdym razem, gdy reprezentujesz USA, oczekuje się od ciebie zwycięstw. A my nie byliśmy w stanie tego zrobić - przyznał samokrytycznie Haliburton.

Trener Kerr, mimo wyśmienitego składu, a najwyraźniej właśnie przez to, ma pewne problemy. - Oto pytanie: kto ma wyjść w pierwszej piątce? W przyszłości wszyscy ci zawodnicy, cała dwunastka będzie w Galerii Sław NBA. Jak można więc wybrać piątkę z takiej grupy? Chodzi w o to, by wybrać taką kombinację - takich zawodników, którzy będą jak najlepiej funkcjonować w tych piątkach, które będą walczyć w każdym spotkaniu na tym samym poziomie. To jest nasze, sztabu szkoleniowego zadanie podczas obozu w Las Vegas - powiedział Kerr.

Po zgrupowaniu w Las Vegas Amerykanie polecą do Abu Zabi, stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich, by zagrać z Australią i Serbią. Kolejnym, ostatnim przedolimpijskim przystankiem będzie Londyn, w którym podopieczni trenera Kerra zmierzą się z Południowym Sudanem i mistrzami świata Niemcami. Reprezentanci tego afrykańskiego kraju, najmłodszego państwa świata, wywalczyli awans na igrzyska właśnie w MŚ na Filipinach. Amerykanie w Paryżu zagrają w gr. C właśnie s Serbami, Sudańczykami oraz zwycięzcą turnieju kwalifikacyjnego w Portoryko, który zostanie wyłoniony w niedzielę.

(PAP)

Ceny i... strach rosną

KIBICE W PARYŻU

Organizacja igrzysk olimpijskich jest okazją dla miasta-gospodarza na przyciągnięcie tłumów kibiców oraz pobudzenie gospodarki, jednak problemy, z którymi mierzy się Francja, zniechęciły wielu fanów sportu do podróży do Paryża na tegoroczną imprezę.

Rosnące koszty podróży i zakwaterowania, zamieszki i zmiany polityczne oraz obawy o bezpieczeństwo związane z zagrożeniem terrorystycznym - to tylko niektóre z problemów, z którymi boryka się Francja, gospodarz tegorocznych igrzysk. Z tych właśnie powodów, jak podała agencja turystyczna Global Travel Moments, wielu nawet najbardziej oddanych kibiców zrezygnowało z udziału w największej imprezie sportowej globu.

Firma zajmująca się zbieraniem i analizą danych dotyczących biletów lotniczych ForwardKeys poinformowała, że rezerwacje lotów do Paryża wzrosną zaledwie o 10 proc. w porównaniu do ubiegłego roku. Francja wypada pod tym względem wyjątkowo blado na tle danych z igrzysk w Rio de Janeiro w 2016 roku. Osiem lat temu w Brazylii odnotowano wzrost o 115 proc. rok do roku.

Wynik francuskiej stolicy jest gorszy nawet od uzyskanego trzy lata temu przez Tokio podczas pandemii COVID-19. Mimo ówczesnych rygorystycznych obostrzeń w podróżowaniu w Japonii odnotowano wzrost o 20 proc.

Paryska firma konsultingowa MKG podała natomiast, że liczba rezerwacji hotelowych w tygodniach poprzedzających igrzyska jest znacznie niższa w porównaniu do zeszłego roku. Przychody branży hotelowej spadły w czerwcu o 25 proc., gdyż są kibice, którzy przyjeżdżają na zawody, jednak rezygnują z noclegu i od razu wracają do domu.

Na taki ruch zdecydowała się 29-letnia Emma Mathieson, która ma bilety na mecz o brązowy medal piłki nożnej kobiet w Lyonie i liczy na to, że uda jej się zdobyć wejściówki na finał zaplanowany na następny dzień w Paryżu. Zamiast nocować w stolicy po tym spotkaniu, planuje wrócić nocnym autobusem do Londynu. Zakwaterowanie za ponad 300 euro (ok. 1284 zł) za noc przekraczało jej budżet.

- Chciałabym zobaczyć więcej meczów kobiet lub faz grupowych w innych sportach, gdyby było to bardziej przystępne cenowo - powiedziała Mathieson agencji Reutera.

Według paryskiego biura turystycznego średnie ceny za dobę w hotelu między 26 lipca a 11 sierpnia wzrosły o 70 proc. w porównaniu z ubiegłym rokiem i wynosiły ok. 342 euro (ok. 1464 zł), co odstraszyło wielu kibiców.

- W tej chwili to najniższy poziom rezerwacji, jaki widzieliśmy od 25 lat przy okazji prawie każdego wydarzenia sportowego - powiedział Reutersowi agent podróży sportowych ze Stanów Zjednoczonych Alan Bachand.

Jak podała jednak strona oferująca wynajem domów i mieszkań Airbnb, odnotowała ona rekordową liczbę rezerwacji w Paryżu. W marcu liczba noclegów zarezerwowanych w regionie stolicy na czas igrzysk była o 400 proc. wyższa niż w tym samym okresie rok temu. Niektóre agencje turystyczne mają natomiast nadzieję, że w ostatnich tygodniach przed rozpoczęciem imprezy nastąpi szał zakupowy na bilety i zakwaterowanie, bowiem kibice będą liczyć na potencjalne zniżki w ostatniej chwili.

Igrzyska w Paryżu rozpoczną się 26 lipca, a zakończą 11 sierpnia.

(PAP)

Sport 7e3889f634



Fot. PAP/EPA

Występy Igi Świątek na londyńskiej trawie to na razie powody do frustracji.

Upadła pod „gangsterem”

Na podbicie Wimbledonu przez Igę Świątek fani polskiej tenisistki muszą poczekać. W sobotę numer jeden światowego tenisa odpadła już w 3. rundzie z Julią Putincewą z Kazachstanu, która zakończyła serię 21 wygranych meczów Polki.

Najlepsza tenisistka ostatnich lat w światowym tenisie w Londynie zderzyła się ze ścianą, którą postawiła 29-letnia Putincewa (35. w rankingu WTA). Zawodniczka z Kazachstanu kiedyś określiła siebie jako „gangstera na korcie i anioła poza nim”. Choć wszystkie cztery poprzednie potyczki tych tenisistek zakończyły się zdecydowanym zwycięstwem Igi Świątek, w tym dwie tegoroczne – tym razem górą była rywalka.

Ale w marcu w Indian Wells rywalizacja odbyła się na korcie twardym, a w maju w Rzymie na mączce, tymczasem w Londynie panie mierzyły się na trawie, nawierzchni, na której Polka nie czuje się pewnie. Choć w wieku 23 lat Iga ma na koncie już pięć tytułów wielkoszlemowych, w Wimbledonie najdalej doszła do ćwierćfinału – w ubiegłym roku. I na razie się to nie zmieni.

Lampka ostrzegawcza

Mecz z Putincewą, która do Londynu zawitała opromieniona triumfem w turnieju na trawie w Birmingham, rozpoczął się jednak dla Świątek planowo i wydawało się, że jest na dobrej drodze do kolejnej rundy, a Kazaszka podzieli los poprzednich rywalek Polki – podobnie jak ona urodzonej w Moskwie Sofii Kenin oraz Petry Martić. Można już było powoli zastanawiać się, jak Iga w kolejnej rundzie zamierza poradzić sobie ze swoją zmorą, Jeleną Ostapienko, z którą przegrała wszystkie cztery pojedynki. Po 42 minutach wygrała pierwszego seta 6:3, ale już w ostatnim gemie zapaliła się ostrzegawcza lampka - Putincewa miała aż trzy break pointy.

Dziewięć gemów z rzędu

Iga jeszcze się wybroniła, ale szala na korcie zaczynała przechylać się na stronę rywalki. Od stanu 1:1 w drugim secie Putincewa całkowicie przejęła kontrolę – grała praktycznie bezbłędnie, kilkakrotnie kompletnie zaskoczyła skrótami i drop szotami, a niemal wszystkie mocne piłki Świątek wracały do niej. Polka była bezradna – zawodził jej oparty tylko na atakowaniu zza linii tenis, na dodatek popełniła aż 38 niewymuszonych błędów (przy 15 rywalki). Kazaszka wygrała aż dziewięć gemów z rzędu, w efekcie wygrała drugą partię 6:1, a w decydującym secie prowadziła już 4:0.

W międzyczasie Iga udała się na przerwę toaletową, która się przedłużała i Julia wykazywała już oznaki zniecierpliwienia, a francuski sędzia Kader Nouni uśmiechał się pod nosem. Po powrocie Polki na kort wciąż rządziła Putincewa, a Świątek zajrzało w o czy to, czego wielokrotnie doświadczały jej rywalki – przegrany set do zera!

Od Kazachstanu do Kazachstanu

Dopiero wtedy wygrała dwa gemy przy swoim podaniu, ale nie zmieniło to już losów meczu, bo słynąca z chimerycznego i pobudliwego usposobienia Putincewa tym razem zachowała zimną krew. Przy stanie 2:5 Iga jeszcze obroniła dwie piłki meczowe, ale przy trzeciej, popełniła ostatni w turnieju niewymuszony błąd - z bekhendu trafiła w siatkę i po równo dwóch godzinach zeszła z kortu pokonana po raz pierwszy od 21 spotkań i od połowy kwietnia, gdy uległa na kortach ziemnych w Stuttgarcie innej tenisistce z Kazachstanu, Jelenie Rybakinie.

Oby do Paryża!

- To naprawdę wspaniałe uczucie. Nie wiem, jak to zrobiłam. Mój trener kazał mi zachować intensywność w każdym punkcie, skupiłam się na szybkiej grze, nie dając jej czasu i to zadziałało – powiedziała Putincewa.

Mimo sobotniej porażki Polka po Wimbledonie nadal z dużą przewagą będzie prowadziła w światowym rankingu WTA. Świątek będzie miała też tydzień więcej na przygotowanie się do olimpijskiego turnieju w Paryżu, który na jej ulubionych kortach Rolanda Garrosa - na których triumfowała już 4 razy - rozpocznie się za niespełna trzy tygodnie, w sobotę 27 lipca. Jak sama powiedziała, na pewno do tego czasu nie wystąpi w żadnym turnieju.

Tomasz Mucha

Jakie są twoje relacje z Igą Świątek?
- Nie znam jej. Ona zawsze, przynajmniej z tego, co widzę, jest w swojej strefie ze swoim zespołem. Nie rozmawia za dużo z innymi, a ja nie próbuję znaleźć się w tej bańce.

Julia Putincewa na pomeczowej konferencji prasowej

„Iga Świątek jest inną tenisistką na trawie niż na mączce czy twardej nawierzchni. W Paryżu, USA czy Australii może ją pokonać w porywach pięć tenisistek, na trawie nagle jest ich 30-40, praktycznie jedna trzecia drabinki wielkoszlemowej”.

Wywiad z Wojciechem Fibakiem już w jutrzejszym wydaniu „Sportu”

IGA ŚWIĄTEK KONTRA WIMBLEDON

2018 – wygrana w turnieju juniorek
2019 – 1. runda
2020 – nie odbył się
2021 – 1/8 finału
2022 – 3. runda
2023 – ćwierćfinał
2024 – 3. runda

KONFERENCJA Z IGĄ ŚWIĄTEK

ZA KRÓTKO ODPOCZYWAŁAM

■ Nie powinnam była pozwolić jej wrócić do gry w drugim secie. Mój poziom bardzo spadł, nie miałam takiej intensywności, potem mecz się wymknął spod kontroli, a ona przejęła inicjatywę. Popełniłam też trochę błędów i ona wykorzystała swoje szanse.

■ Ta część sezonu nie jest dla mnie łatwa. Zmieniamy nawierzchnię z tej, na której czuję, że prezentuję swój najlepszy tenis, na taką, na której mi trochę nie idzie. Wiem, co muszę zmienić i zmienię to. Sezon na trawie się jednak skończył i nie muszę teraz skupiać się analizie tego meczu.

■ Zmuszając się ciągle do granic możliwości, nagle poczułam, że nie mam już paliwa w baku. Wiem, co zrobiłam źle po Roland Garros - nie odpoczęłam należycie. Dosłownie zaraz wróciłam do pracy związanej ze sprawami poza kortem. Nie popełnię znów tego błędu. Może w przyszłym roku zrobię sobie wakacje, abym dosłownie nic nie robiła.

■ To nie są proste decyzje, jak wykorzystać czas między French Open a Wimbledonem. Jeżeli powiecie mi, jak wydłużyć tę przerwę o 2-3 tygodnie, zapraszam. Nie stawiałabym, że zagrałam tu gorzej, bo nie wystartowałam wcześniej w żadnym turnieju na trawie. Nie jest łatwo grać turnieje przed Wielkim Szlemem. Warto do nich podejść profesjonalnie, a gdybym grała je do końca, to na Wimbledon nie zdążyłabym się zregenerować.

■ Czy miałam problemy z oddychaniem? Od początku na trawie grałam na większym spięciu, na niskich nogach, wtedy trudniej złapać luz. Kilka razy mnie przytkało i te akcje kosztowały mnie o wiele więcej niż zwykle. Można z tym grać, ale to był jeden z czynników, który sprawił, że nie czułam się tu komfortowo.

KOMENTARZ „SPORTU”

Nie **kapryśmy**

Tomasz Mucha



Nikt z polskich tenisistek i tenisistów - było ich czworo - nie wytrwał w tym roku do drugiego tygodnia Wimbledonu w singlu. To przykre, zwłaszcza że oczekiwania były większe, ale też nie ma powodu, by rozdzierać szaty. Już sam fakt, że naszych sportowców określa się mianem faworytów do wygrania imprezy na londyńskiej trawie, jest znaczący i świadczy o tym, jak wysoką pozycję zajmują w światowym tenisie Iga Świątek i Hubert Hurkacz. A przecież jeszcze kilka lat temu, po zakończeniu kariery przez Agnieszkę Radwańską, wcale nie było takie oczywiste, że nazwa Polska będzie wymieniana na najważniejszych kortach globu tak często i w tak pozytywnym kontekście.

Inną sprawą oczywiście są oczekiwania i apetyt, który rośnie w miarę jedzenia. Kibicując Idze w sobotę, można było irytować się, jak bezradna stała się w starciu z „pyskatą” Julią Putincewą, że nic nie zmienia w swojej grze, że tak łatwo straciła pewność siebie i nie podjęła takiej walki, jak choćby miesiąc wcześniej w Paryżu z Naomi Osaką, gdzie obroniła piłkę meczową i ostatecznie wygrała. No ale zastanawiając się, dlaczego znacznie gorzej dziewczynie z Raszyna wiedzie się na kortach trawiastych niż na innych, pomyślmy chociażby, ile tych zielonych dywanów do treningów w Polsce mamy? Iga w tym sezonie wygrała 47 meczów, w tym 21 z rzędu, przegrała tylko 5. I jak ktoś celnie zauważył, mamy wyjątkową być może okazję przeżywać erę, w której Polka jest najlepszą tenisistką świata. Potknięcia będą się zdarzać, w sporcie po prostu nie da się wszystkiego wygrywać, zwłaszcza że inni są zdeterminowani, by „bić mistrza”. Jasne, tak długo, jak do kolekcji tytułów wielkoszlemowych Świątek nie zapisze tego z Londynu, tak długo pozostanie na swój sposób tenisistką niespełnioną – ale przed nią jeszcze przynajmniej kilka okazji. A w roku 2024 priorytetem dla córki byłego olimpijczyka na pewno są paryskie igrzyska, w których stanie przed niezwykle trudnym wyzwaniem, pomimo gry na ulubionej mączce. Nie kapryśmy, trzymajmy kciuki!

Sport 7e3889f634

WYNIKI

Kobiety, 3. runda: Putincewa (Kazachstan) - Świątek (1) 3:6, 6:1, 6:2, Switolina (Ukraina, 21) - Jabeur (Tunezja, 10) 6:1, 7:6 (7-4), Ostapenko (Łotwa, 13) - Pera (USA) 6:1, 6:3, Kalinska (Rosja, 17) - Samsonowa (Rosja, 15) 7:6 (7-4), 6:2, Krejcikova (Czechy, 31) - Maneiro (Hiszpania) 6:0, 4:3 i krecz Maneiro, Wang (Chiny) - Dart (W. Brytania) 2:6, 7:5, 6:3, Rybakina (Kazachstan, 4) - Woźniacka (Dania) 6:0, 6:1, Collins (USA, 11) - Maia (Brazylia, 20) 6:4, 6:4; 4. runda: Vekić (Chorwacja) - Badosa (Hiszpania) 6:2, 1:6, 6:4, Paolini (Włochy, 7) - Keys (USA, 12) 6:3, 6:7 (6-8), 5:5 i krecz Keys, Sun (Nowa Zelandia) - Raducanu (W. Brytania) 6:2, 5:7, 6:2

Mężczyźni, 3. runda: Djoković (Serbia, 2) - Popyrin (Australia) 4:6, 6:3, 6:4, 7:6 (7-3), Zverev (Niemcy, 4) - Norrie (W. Brytania) 6:4, 6:4, 7:6 (17-15), de Minaur (Australia, 9) - Pouille (Francja) - krecz Pouille'a, Shelton (USA, 14) - Shapovalov (Kanada) 6:7 (4-7), 6:2, 6:4, 4:6, 6:2, Humbert (Francja, 16) - Nakashima (USA) 7:6 (11-9), 6:3, 6:7 (5-7), 7:6 (8-6), Agut (Hiszpania) - Fognini (Włochy) 7:6 (8-6), 3:6, 5:7, 7:6 (7-1), 6:4, Perricard (Francja) - Ruusuvuori (Finlandia) 4:6, 6:2, 7:6 (7-5), 6:4, Miedwiediew (Rosja, 5) - Struff (Niemcy) 6:1, 6:3, 4:6, 7:6 (7-3), Musetti (Włochy, 25) - Comesana (Argentyna) 6:2, 6:7 (4-7), 7:6 (7-3), 6:3, Fils (Francja) - Safiulin (Rosja) 4:6, 6:3, 1:6, 6:4, 6:3, Fritz (USA, 13) - Tabilo (Chile, 24) 7:6 (7-3), 6:3, 7:5, Rune (Dania, 15) - Halys (Francja) 1:6, 6:7 (4-7), 6:4, 7:6 (7-4), 6:1; 4. runda: Alcaraz (Hiszpania, 3) - Humberta (Francja, 16) 6:3, 6:4, 1:6, 7:5, Sinner (Włochy, 1) - Shelton (USA, 14) 6:2, 6:4, 7:6 (11-9), Miedwiedew (Rosja, 5) - Dimitrow (Bułgaria, 10) 5:3 i krecz Dimitrowa

Czy Hurkacz zdąży wydobrzeć?



Według informacji „Sportu" szanse olimpijskiego występu kontuzjowanego Polaka oceniane są 50 na 50.

Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Czy Hubert Hurkacz w tym roku wróci jeszcze do Paryża – to duży znak zapytania.

Będę teraz potrzebował trochę czasu, aby dojść do siebie - przekazał w mediach społecznościowych Hubert Hurkacz. Polski tenisista doznał kontuzji kolana w czwartkowym meczu 2. rundy Wimbledonu. Według naszych informacji „Hubi" doznał urazu rozwarstwienia łąkotki i jego udział w paryskich igrzyskach obecnie oceniany jest 50:50.

W tie-breaku czwartego seta meczu z Francuzem Arthrurem Filsem – przy stanie 6:7 (2-7), 4:6, 6:2, 6:6 (7-7) – Hurkacz, będąc blisko siatki, rzucił się za piłką na kort, a potem poderwał i nie był w stanie utrzymać na nogach. Fizjoterapeuta przez kilka minut zajmował się jego kolanem. Polak wrócił na kort, ale po dwóch punktach poddał mecz.

Kilkanaście godzin później „Hubi" wystosował oświadczenie, że „pierwsze badania lekarskie są już za mną. Będę teraz potrzebował trochę czasu, aby dojść do siebie i zrobić dalsze testy medyczne już w domu w Polsce. Mój zespół i ja przekażemy bardziej szczegółowe informacje tak szybko, jak to możliwe".

Podstawowym pytaniem jest, czy Hurkacz zdąży wyleczyć kontuzję przed olimpijskim turniejem w Paryżu, który zaczyna się 27 lipca – zostało więc niespełna trzy tygodnie.

- Ze sztabu Huberta jeszcze w piątek otrzymałem informację, że czeka go teraz dwa tygodnie rehabilitacji. Wszyscy wciąż jesteśmy dobrej myśli, że wystąpi na igrzyskach – mówi prezes Polskiego Związku Tenisa Dariusz Łukaszewski.

To optymistyczny scenariusz, ale kłopot w tym, że Hurkacz w Paryżu miał wystąpić aż w trzech konkurencjach – oprócz singla, także w mikście razem z Igą Świątek i w deblu z Janem Zielińskim. Wątpliwe, aby po urazie aż tak forsował swoje kolana...

W przeciwieństwie jednak do innych dyscyplin, w tenisie możliwość tzw. relokacji istnieje praktycznie do ostatnich dni przed igrzyskami – wszystko dlatego, by drabinki turniejowe były kompletne. Przed igrzyskami w Rio de Janeiro w 2016 roku do turnieju żeńskiego debla właśnie w ostatniej chwili zakwalifikowały się Polki. - Trzy dni przed igrzyskami dzwoni telefon do naszego związku, że zwolniło się miejsce i pierwszymi rezerwowymi są Paula Kania i Klaudia Jans. Jedziemy? Jedziemy! I niemal z marszu zagrały w turnieju deblowym – przypomniał w niedawnym wywiadzie dla „Sportu" prezes Łukaszewski.

Tomasz Mucha

Czekał 945 dni

Lewis Hamilton w ostatnim starcie przed własną publicznością w ekipie Mercedesa był najszybszy na torze Silverstone.

FORMUŁA 1

Siedmiokrotny mistrz świata Lewis Hamilton wygrał 12. rundę mistrzostw świata - wyścig o Grand Prix Wielkiej Brytanii w Silverstone. 39-letni Brytyjczyk zwyciężył na tym torze po raz dziewiąty w karierze. To był jego ostatni start przed własną publicznością w ekipie Mercedesa. W sezonie 2025 będzie reprezentował barwy teamu Ferrrari, w którym zastąpi Hiszpana Carlosa Sainza Jr. Hamilton odniósł swoje pierwsze zwycięstwo w F1 od... 945 dni. Poprzednio po raz 103. w karierze triumfował bowiem 5 grudnia 2021 roku w Arabii Saudyjskiej. Od tego czasu startując w 57 wyścigach F1 nigdy nie był najszybszy. Drugie miejsce wywalczył obrońca tytułu i prowadzący w klasyfikacji generalnej w tym sezonie Holender Max Verstappen z Red Bulla, a trzeci był Brytyjczyk Lando Norris z McLarena.

Na to, że wyścig na Silverstone może być udany dla ekipy Mercedesa, wskazywały już sobotnie kwalifikacje. W walce o pole position triumfował George Russell, a drugi był Hamilton, dopiero czwarty czas okrążenia uzyskał Verstappen. W niedzielę po starcie na czele utrzymali się dwaj kierowcy Mercedesa, na trzecią pozycję przebił się Verstappen. Za czołową trójką jechali dwaj kierowcy McLarena - Norris i Oscar Piastri. Po kilku okrążeniach Russell miał już nad Verstappenem ponad 3 s przewagi. Na 15. okrążeniu (przejechano w sumie 52) Norris wyprzedził Holendra i awansował na trzecią lokatę. A chwilę później mistrza świata wyprzedził jeszcze Australijczyk Oscar Piastri z McLarena. Po zmianie opon, gdy na torze zaczął padać deszcz, lider Russell zjechał na zmianę opon i... już na tor nie wrócił. Okazało się, że w jego bolidzie doszło do awarii systemu chłodzenia.

Prowadził Norris, za nim z 2 s straty jechał Hamilton. Gdy kierowca McLarena zjechał na wymianę opon, na prowadzenie na 40. okrążeniu wyszedł Hamilton i już go nie oddał. Verstappen po zmianie opon przyspieszył, na trzy okrążenia przed metą wyprzedził Norrisa, uzyskał nawet najszybszy czas okrążenia, ale Hamilton nie dał mu się zaskoczyć. Wygrał po raz 104. w karierze. - Kocham was - powiedział ze łzami w oczach swojemu zespołowi przez radio. Na trybunach zwycięstwo Brytyjczyka oklaskiwało 164 tysiące fanów.

Następna runda MŚ F1 - Grand Prix Węgier zostanie rozegrana 21 lipca.

Grand Prix Wielkiej Brytanii

1. Lewis Hamilton (W. Brytania/Mercedes)	1:22.27,059
2. Max Verstappen (Holandia/Red Bull)	strata 1,465 s
3. Lando Norris (W. Brytania/McLaren)	7,547
4. Oscar Piastri (Australia/McLaren)	12,429
5. Carlos Sainz Jr. (Hiszpania/Ferrari)	47,318
6. Nico Huelkenberg (Niemcy/Haas)	55,722
7. Lance Stroll (Kanada/Aston Martin)	56,569
8. Fernando Alonso (Hiszpania/Aston Martin)	1.03,577
9. Alexander Albon (Tajlandia/Williams)	1.08,387
10. Yuki Tsunoda (Japonia/Racing Bulls)	1.19,303

Klasyfikacja MŚ (po 12 z 24 wyścigów)

1. Max Verstappen	255 pkt
2. Lando Norris	171
3. Charles Leclerc (Monako/Ferrari)	150
4. Carlos Sainz Jr	146
5. Oscar Piastri	124
6. Sergio Perez (Meksyk/Red Bull)	118
7. George Russell (W. Brytania/Mercedes)	111
8. Lewis Hamilton	110
9. Fernando Alonso	45
10. Lance Stroll	23

Klasyfikacja konstruktorów

1. Red Bull	373 pkt
2. Ferrari	302
3. McLaren	295
4. Mercedes	221
5. Aston Martin	68
6. Racing Bulls	31

Najlepsi juniorzy

MP U-18

Amelia Paszun (AZS Poznań) i Szymon Małecki (Promień Opalenica) zdobyli w Gdańsku tytuły mistrzów Polski juniorów (U-18). W grze podwójnej zwyciężyli: Anna Kmiecik i Maja Pawelska (Górnik Bytom) oraz Jakub Hrynkiewicz (AZS Poznań) i Leon Zaorski (Gdańska Akademia Tenisowa), a w mikście Kinga Wahl-Maniecka (Górnik Bytom) i Jan Wygona (Grzegórzecki Kraków).

W finale singla Paszun pokonała 7:6 (7-5), 6:3 Magdalenę Baniak (Beskidzki Klub Tenisowy Advantage Bielsko-Biała). Na najniższym stopniu podium w Gdańsku stanęły Sara Husar (KT Kubala Ustroń) oraz Inka Wawrzkiewicz (Sopot Tenis Klub).

W deblu drugi brąz zdobyła Husar, startując razem z Niką Hurkacz (COME-ON TENNIS CLUB Wrocław). Taki sam wynik uzyskały Victoria Kapcia (GAT Gdańsk) z Barbarą Kostecką (UKT Winner Kraków).

Finał singla chłopców nie był tak zacięty jak w przypadku juniorek, a Małecki wygrał w nim 6:3, 6:2 z Jakubem Januchowskim (CKT Grodzisk Mazowiecki). Trzecie miejsca zajęli Marcin Andrzejczak (MKT Łódź) i Kacper Knitter (SKT Promasters Szczecin).

Najlepsi w grze podwójnej okazali się Jakub Hrynkiewicz (AZS Poznań) i Leon Zaorski (Gdańska Akademia Tenisowa), zwyciężając w finale Jana Kluczyńskiego (Legia Warszawa) i Małeckiego 7:6 (7-1), 6:3. Brązowe krążki przypadły duetom Marcin Dójczyński (MKT Łódź) i Jan Wygona (KS Grzegórzecki Kraków) oraz Andrzejczak-Januchowski.

Mistrzowie i finaliści MPJ w singlu otrzymali od Polskiego Związku Tenisowego vouchery na kwotę odpowiednio 3000 złotych i 1500 zł do wykorzystania na sfinansowanie startów w zagranicznych turniejach rangi ITF Junior.

TEAM KUBICY NA PODIUM

■ Zespół Orlen Team AO by TF, którego kierowcą jest Robert Kubica, jedyny Polak, który w tym roku rywalizuje w wyścigowym cyklu European Le Mans Series, zajął 2. miejsce w klasie LMP2 w trzeciej rundzie sezonu, 4-godzinnym wyścigu na torze Imola. Team sponsorowany przez Orlen stracił do zwycięzców francuskiego zespołu Panis Racing, którego kierowcą jest były zawodnik F1 Wenezuelczyk Pastor Maldonado, tylko 11,357 s. Obie ekipy przejechały po 133 okrążenia toru Imola.
Trzecie miejsce wywalczyła ekipa Vector Sport ze stratą prawie 23 s. Na czwartej pozycji został natomiast sklasyfikowany polski team Inter Europol Competition, który na początku maja triumfował w drugiej rundzie ELMS; 4-godzinnym wyścigu na francuskim torze Le Castellet. W zespole „Piekarzy" w tym roku nie ma żadnego kierowcy Polaka.

Sport 7e3889f634

Longo Borghini pierwszą liderką

GIRO D'ITALIA KOBIET

Włoszka Elisa Longo Borghini (Lidl-Trek) wygrała pierwszy etap wyścigu kolarskiego Giro d'Italia, jazdę indywidualną na czas ze startem i metą w Brescii. Najlepsza z Polek, Agnieszka Skalniak-Sójka (Canyon-SRAM) zajęła 20. miejsce ze stratą minuty i sekundy.

Longo Borghini wyprzedziła na dystansie 15,7 km dwie Australijki - o sekundę Grace Brown (FDJ) oraz o 13 sekund swoją koleżankę klubową Brodie Chapman.

Oprócz Skalniak-Sójki, która przygotowuje się do igrzysk w Paryżu, startowały Marta Jaskólska (Ceratizit-WNT), sklasyfikowana na 47. pozycji, tracąc 1.23, oraz mistrzyni Polski ze startu wspólnego, rezerwowa na paryskie igrzyska Dominika Włodarczyk (UAE Team ADQ) - 57. miejsce ze stratą 1.30.

Ośmioetapowy wyścig zakończy się w następną niedzielę w miejscowości L'Aquila.

(PAP)

Tragedia w Austrii

Norweski kolarz Andre Drege zginął tragicznie na trasie czwartego etapu Wyścigu Dookoła Austrii. Jak wynika z informacji organizatorów, 25-letni zawodnik grupy Coop-Repsol upadł na zjeździe ze szczytu Grossglockner do Heiligenblut i zmarł w wyniku odniesionych obrażeń. Drege był w grupce uciekinierów na zjeździe. Na razie nie są znane szczegóły dotyczące tego, jak doszło do wypadku.

Odwołano ceremonię wręczania nagród po sobotnim etapie, który wygrał Włoch Filippo Ganna, wyprzedzając na finiszu swojego rodaka Diego Ulissiego (UAE Team Emirates), zwycięzcę klasyfikacji generalnej. Drugie miejsce zajął Kolumbijczyk Brandon Rivera, a trzecie Amerykanin Magnus Sheffield.

Po konsultacji z rodziną i zespołami organizatorzy podjęli decyzję o odwołaniu ostatniego etapu wyścigu, kolarze odbyli jednak jazdę upamiętniającą Andre Drege.



Fot. PAP/EPA

Do takiego widoku trzeba się przyzwyczaić: Erytrejczyk Biniam Girmay na czele kolarskiego peletonu.

Potwierdza klasę

Wydarzeniem weekendu było drugie etapowe zwycięstwo Erytrejczyka Biniama Girmaya. Liderem pozostał Słoweniec Tadej Pogacar.

TOUR DE FRANCE

Ósmy etap o długości 183 kilometry metę miał zaplanowaną w Colombey-les-Deux-Eglises. Ta niewielka miejscowość, w której spędził ostatnie lata życia, zmarł i został pochowany prezydent Francji Charles de Gaulle, po raz pierwszy gościła metę etapu Tour de France. W 1960 roku peleton przejeżdżał przez nią i - rzecz bez precedensu - zatrzymał się, żeby powitać generała.

W 2024 roku na mecie w Colombey-les-Deux-Eglises jako pierwszy wjechał Erytrejczyk Biniam Girmay (Intermarche-Wanty). Odniósł on drugie zwycięstwo etapowe w tegorocznej „Wielkiej Pętli", wyprzedzając Belgów Jaspera Philipsena (Alpecin-Deceuninck) oraz Arnauda De Lie (Lotto Dstny). Girmay powtórzył w sobotę sukces z Turynu, gdzie wygrał trzeci odcinek wyścigu. 24-letni Erytrejczyk jest trzecim zwycięzcą etapu Tour de France z Afryki, po zawodnikach z RPA Darylu Impeyu i Robie Hunterze, ale pierwszym czarnoskórym. Jest też pierwszym Afrykaninem, jadącym w największym wyścigu kolarskim w zielonej koszulce lidera klasyfikacji punktowej.

Ale też sukcesy Girmaya nie są niespodzianką. Głośno było o nim wiosną 2022 roku, gdy triumfował w prestiżowym belgijskim klasyku Gandawa-Wevelgem oraz na jednym z etapów Giro d'Italia. Michał Kwiatkowski (Ineos Grenadiers) przyjechał do mety na 121. pozycji, ze stratą 42 sekund do peletonu.

Dziewiąty etap prowadził częściowo po drogach szutrowych, ze startem i metą w Troyes. Tym razem zwycięzcą został Francuz Anthony Turgis (TotalEnergies). Turgis najszybciej finiszował z sześcioosobowej czołówki, wyprzedzając Brytyjczyka Thomasa Pidcocka (Ineos Grenadiers) i Kanadyjczyka Dereka Gee (Israel-Premier Tech). Erytrejczyk Girmay tym razem ponownie był w czołowej dziesiątce, zajął miejsce dziewiąte.

Pogacar ukończył etap w trzeciej grupie, ze stratą blisko dwóch minut, razem ze swoimi najgroźniejszymi rywalami. W grupie lidera dojechał do mety również Michał Kwiatkowski (Ineos Grenadiers).

W czołówce klasyfikacji generalnej bez zmian - Pogacar ma przewagę 33 sekund nad Belgiem Remco Evenepoelem (Soudal Quick-Step) oraz 1.15 nad najlepszym w dwóch poprzednich edycjach Tour de France Duńczykiem Jonasem Vingegaardem (Visma).

30-letni Turgis odniósł w niedzielę życiowy sukces. "To niesamowite. Minęło dużo czasu, odkąd wygrałem po raz ostatni. Od lat nie mogłem się doczekać wielkiego zwycięstwa" – cieszył się, bardzo wzruszony, dedykując wygraną rodzinie i przyjaciołom.

Dla faworytów nie był to wcale spokojny etap. Pogacar atakował dwukrotnie na ostatnich 22 kilometrach, ale nie udało mu się zgubić rywali. Jeszcze wcześniej, 70 km przed metą, przypuścił atak Evenepoel, zabierając na swoim kole tylko Pogacara i Vingegaarda. Ale szybko wrócili do grupy, zaniepokojeni perspektywą odcięcia od swoich kolegów z ekip na niebezpiecznych szutrowych drogach usianych pułapkami. W ten sposób ucieczka, złożona z mocnych kolarzy, była w stanie powiększyć przewagę i ostatecznie walczyć o zwycięstwo etapowe.

Poniedziałek będzie dniem przerwy w wyścigu.

Wyniki

8. etap, Semur-en-Auxois – Colombey-les-Deux-Eglises,183,4 km:

1. Biniam Girmay (Erytrea/Intermarche-Wanty) – 4:04.50, 2. Jasper Philipsen (Belgia/Alpecin-Deceuninck), 3. Arnaud De Lie (Belgia/Lotto Dstny), 4. Pascal Ackermann (Niemyc/Israel-Premier Tech), 5. Marijn van den Berg (Holandia/EF Education-EasyPost), 6. Ryan Gibbons (RPA/Lidl-Trek), 7. Anthony Turgis (Francja/TotalEnergies), 8. Fred Wright (Wielka Brytania/Bahrain Victorious), 9. Alex Aranburu (Hiszpania/Movistar), 10. Remco Evenepoel (Belgia/Soudal Quick-Step) ten sam czas... 121. Michał Kwiatkowski (Ineos Grenadiers) 42 s.

9. etap, Troyes - Troyes (199 km):

1. Anthony Turgis (Francja/TotalEnergies) - 4:19.43, 2. Thomas Pidcock (Wielka Brytania/Ineos Grenadiers), 3. Derek Gee (Kanada/Israel-Premier Tech), 4. Alex Aranburu (Hiszpania/Movistar), 5. Ben Healy (Irlandia/EF Education-EasyPost), 6. Aleksiej Łucenko (Kazachstan/Astana) ten sam czas, 7. Javier Romo (Hiszpania/Movistar) 12 s., 8. Jasper Stuyven (Belgia/Lidl-Trek) 18 s., 9. Biniam Girmay (Erytrea/Intermarche-Wanty) 1.17 s., 10. Michael Matthews (Australia/Jayco AlUla) ten sam czas, 50. Michał Kwiatkowski (Polska/Ineos Grenadiers) 1.46 s.

Klasyfikacja generalna: 1. Tadej Pogacar (Słowenia/UAE Team Emirates) – 35:42.42, 2. Remco Evenepoel (Belgia/Soudal Quick-Step) 33 s, 3. Jonas Vingegaard (Dania/Visma) 1.15, 4. Primoz Roglic (Słowenia/Red Bull Bora-hansgrohe) 1.36, 5. Juan Ayuso (Hiszpania/UAE Team Emirates) 2.16, 6. Joao Almeida (Portugalia/UAE Team Emirates) 2.17, 7. Carlos Rodriguez (Hiszpania/Ineos Grenadiers) 2.31, 8. Mikel Landa (Hiszpania/Soudal Quick-Step) 3.35, 9. Derek Gee (Kanada/Israel-Premier Tech) 4.02, 10. Matteo Jorgenson (USA/Visma) 4.03... 42. Michał Kwiatkowski (Polska/Ineos Grenadiers) 44.51.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 8 LIPCA

TVP 1
20.15 Przegląd wydarzeń
TVP SPORT
16.50 Pn: Euro - dzień dwudziesty piąty, 20.10 Pn: Euro - zapowiedź półfinałów, 22.00 Euro wieczór (na żywo)
POLSAT SPORT 1
11.00 Tenis: 4. runda Wimbledonu (na żywo)
POLSAT SPORT 2
12.00 Tenis: 4. runda Wimbledonu (na żywo)
POLSAT SPORT 3
14.00 Tenis: 4. runda Wimbledonu (na żywo)
POLSAT SPORT FIGHT
12.00 Tenis: 4. runda Wimbledonu (na żywo)
POLSAT SPORT PREMIUM 1
13.00 Tenis: 4. runda Wimbledonu (na żywo)
POLSAT SPORT PREMIUM 2
12.00 Tenis: 4. runda Wimbledonu (na żywo)
EUROSPORT 1
12.50 Kolarstwo: 2. etap Giro d'Italia kobiet (na żywo)

Odpadli w ćwierćfinale

BEACH PRO TOUR

Siatkarze plażowi Michał Bryl i Bartosz Łosiak odpadli w ćwierćfinale turnieju Beach Pro Tour Elite 16 w szwajcarskim Gstaad. Biało-czerwoni przegrali z Włochami Samuele Cottafavą i Paolo Nicolai 1:2 (16:21, 21:18, 10:15).

Bryl i Łosiak pomyślnie przeszli dwie rundy eliminacji i z kompletem zwycięstw zajęli pierwsze miejsce w swojej grupie.

W turnieju głównym pokonali kolejno: zajmujących trzecie miejsce w światowym rankingu Niemców Nilsa Ehlersa i Clemensa Wicklera 2:1 (24:26, 21:13, 15:13), Brazylijczyków Evandro i Arthura 2:1 (21:15, 19:21, 15:11) oraz reprezentantów gospodarzy Marco Krattigera i Floriana Breera 2:0 (21:15, 21:14).

W eliminacjach odpadła inna polska para - Piotr Janiak i Jędrzej Brożyniak.

W turnieju triumfowali Szwedzi David Ahman i Jonatan Hellvig, którzy w finale pokonali Brazylijczyków George Souto Maiora i Andre Loyolę Steina 2:0 (21:18, 21:18).

W rywalizacji kobiet najlepsze byłyAmerykanki Kristen Nuss i Taryn Kloth, któe w finale pokonały swoje rodaczki Terese Cannon i Megan Kraft 2:1 (19:21, 21:15, 15:11).

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Szef redakcji/Redaktor naczelny
Andrzej WASIK
Redaktor wydania Andrzej GRYGIERCZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba



Fot. LI Ying/Xinhua/PressFocus

Jarosława Mahuczich wymazała rekord Stefki Kostadinowej z 1987 roku.

Cztery dekady i wystarczy!

Dwa rekordy świata padły w niedzielę podczas mityngu Diamentowej Ligi w Paryżu - ten w skoku wzwyż, który stał się dziełem Jarosławy Mahuczich, liczył sobie 37 lat.

Mistrzyni świata w stolicy Francji skakała rewelacyjnie. Za drugim podejściem Jarosława Mahuczich zaliczyła wysokości 2,01 m, 2,03 i następnie 2,07, aż w końcu już w pierwszej próbie pofrunęła 2,10 m i o 1 cm przebiła dotychczasowy rekord, którego autorką podczas mistrzostw świata w Rzymie w 1987 roku była Bułgarka Stefka Kostadinowa - 2,09. Tym samym padł jeden z najdłużej istniejących rekordów globu. - Wreszcie zapisałem Ukrainę do historii światowej lekkiej atletyki - oświadczyła dumnie niespełna 23-letnia zawodniczka rodem z Dniepru. Drugie miejsce w stolicy Francji zajęła halowa mistrzyni globu Australijka Nicola Olyslagers (2,01), a trzecia była 18-letnia Angelina Topić, która poprawiła rekord Serbii na 1,98.

Niecałą godzinę później własny rekord globu sprzed roku w biegu na 1500 m pobiła Kenijka Faith Kipyegon. We Florencji uzyskała 3:49,11 min., w Paryżu urwała z tego rezultatu 7 setnych sekundy – 3:49,04. Druga Jessica Hull ustanowiła rekord Australii – 3:50,83, a trzecia Laura Muir rekord Wielkiej Brytanii – 3:53,79. Po raz pierwszy w historii aż 12 kobiet ukończyło bieg poniżej czterech minut. W tym gronie nie było Martyny Galant, która wywiązała się z roli „zająca" i przed metą zeszła z bieżni.

Natalia i Ewa w czubie

Nas najbardziej interesowały jednak występy na cztery tygodnie przed olimpijskim startem Natalii Kaczmarek i Ewy Swobody. Kaczmarek zajęła drugie miejsce w biegu na 400 m. Polka uzyskała 49,82 sek.; już 10. raz w karierze zeszła poniżej 50 sekund i na finiszu o centymetry wyprzedziła mistrzynię świata z 2019 roku Salwę Eid Naser z Bahrajnu. Wygrała aktualna czempionka globu Marileidy Paulino z Dominikany - 49,20. Rekordzistka i mistrzyni Polski będzie kandydatką do medalu igrzysk w Paryżu.

Swoboda świetnie wystartowała w biegu na 100 metrów, prowadziła przez ponad połowę dystansu, ale nieoczekiwanie wyprzedziły ją biegnące na skrajnych torach Patrizia van der Weken z Luksemburga - 11,06 i Gina Miriam Bass Bittaye z Gambii - 11,09. Swoboda przy silnym wietrze w twarz 2,0 m na sekundę zanotowała 11,16.

Alicja o włos od rekordu

O nowy rekord Polski otarła się Alicja Konieczek, siódma w biegu na 3000 m z przeszkodami. Uzyskała najlepszy czas w karierze 9:17,20 min., ledwie o 5 setnych sekundy gorszy od wyniku Wioletty Janowskiej z 2006 roku.

Gorzej spisali się nasi panowie. Piotr Lisek skoczył 5,75 m, co dało mu siódmą pozycję w konkursie tyczkarzy, 5,85 trzykrotnie strącił. Armand Duplantis tym razem nie zbliżył się do rekordu świata. Szwed wygrał wynikiem 6,00, a potem miał dwie nieudane próby na 6,25, do pierwszej z powodu zbyt silnego wiatru w ogóle nie podszedł.

Poza finałami

Najsłabszy wśród oszczepników, dziesiąty, był Marcin Krukowski, który w lepszej z dwóch mierzonych prób uzyskał 75,52 m. Trzech zawodników przekroczyło 85 metrów. Najlepszy był Niemiec Julian Weber - 85,91.

Damian Czykier w eliminacjach biegu na 110 m ppł uzyskał czas 13,67 sek. i nie awansował do finału, zajmując 15. miejsce. W finale Francuz Sasha Zhoya minimalnie wyprzedził Amerykanina Trey'a Cunninghama (obaj 13,15).

W bardzo szybkim biegu na 800 m aż trzech zawodników zeszło poniżej 1:42 min. Wygrał Algierczyk Djamel Sedjati, który uzyskał trzeci czas w historii światowej lekkiej atletyki – 1:41,56. Tempo biegu na pierwszym okrążeniu nadawał Patryk Sieradzki.

Wygrana Fajdka

Wśród innych spektakularnych wydarzeń na dalszym planie z polskiej perspektywy wybija się zwycięstwo Pawła Fajdka w rozegranym poza głównym programem konkursie młociarzy, choć z niezbyt imponującym wynikiem 77,13 m. Drugi był mistrz olimpijski Wojciech Nowicki – 75,17, dalsze miejsca zajęli Węgier Bence Halasz i Ukrainiec Mychajło Kochan.

- Koło nie było zbyt szybkie, więc nie mogliśmy rzucać daleko. Jednak moje 77 m nie jest złe, wyprzedziłem rywali o co najmniej 2 metry. Maj był dla mnie trudny, bo zmarł mój ojciec - nie mogłem trenować, nie mogłem się odnaleźć. W połowie czerwca wróciłem do siebie, potrenowałem porządnie i widzimy rezultaty. Mamy kilka tygodni do igrzysk, a moja forma idzie w górę. Będę gotowy, by rzucić 81-82 metry – zapowiedział pięciokrotny mistrz świata.

Dramat Mayera

Startujący w trójboju Kevin Mayer przewrócił się podczas biegu na 110 m przez płotki.Francuz uderzył o ósmy płotek, upadł na twarz i długo nie podnosił się z bieżni. Zakrył twarz dłońmi i krzyczał z bólu. Rekordzista świata w dziesięcioboju wstał po otrzymaniu pomocy medycznej, ale schodząc z bieżni trzymał się za udo. Jeśli kontuzja dwukrotnego mistrza świata okaże się poważna, mogą ominąć go igrzyska w Paryżu. 32-latek jest wicemistrzem olimpijskim z Rio de Janeiro i Tokio.

Niedzielne zawody odbyły się na 20-tysięcznym Stade Sebastien Charlety, ale podczas igrzysk lekkoatleci od 1 do 11 sierpnia będą rywalizować na Stade de France, mogącym pomieścić ponad 80 tysięcy widzów. Kolejny mityng Diamentowej Ligi odbędzie się w piątek w Monako.

(t)

REKORD SARNY

■ W niedzielę także odbył się silnie obsadzony mityng w holenderskim Hengelo – „złoty" z cyklu World Athletics Continental Tour. Świetnie na 800 metrów pobiegła Angelika Sarna, która finiszowała czwarta w czasie nowego rekordu życiowego 1:59,63. Szkoda tylko, że lekkoatletka z Warszawy tak dobry czas uzyskała tydzień po zakończeniu kwalifikacji olimpijskich i zabraknie jej w Paryżu, gdzie na tym dystansie pobiegnie mistrzyni Polski Anna Wielgosz. W Hengelo wygrała Brytyjka Keely Hodgkinson 1:57,36. Także czwarte miejsce na 100 metrów przez płotki wybiegała brązowa medalistka mistrzostw Polski Pia Skrzyszowska z bardzo dobrym czasem 12,57 sek. (rek. życiowy z ME w Rzymie 12,42); wygrała mistrzyni olimpijska z Tokio Jasmine Camacho-Quinn z Portoryko - 12,39, przed Nadine Visser 12,46 (rekord Holandii) i Marione Fourie 12,49 (rekord RPA).

WYNIKI DIAMENTOWEJ LIGI W PARYŻU

Kobiety

100 m: 1. Patrizia van der Weken (Luksemburg) 11,06 sek., 2. Gina Miriam Bass Bittaye (Gambia) 11,09, **3. Ewa Swoboda (Polska) 11,16.**

400 m: 1. Marileidy Paulino (Dominikana) 49,20 sek., **2. Natalia Kaczmarek (Polska) 4**9,82, 3. Salwa Eid Naser (Bahrajn) 49,82.

1500 m: 1. Faith Kipyegon (Kenia) 3:49,04 min. - rekord świata, 2. Jessica Hull (Australia) 3:50,83, 3. Laura Muir (Wielka Brytania) 3:53,79... **Martyna Galant (Polska) nie ukończyła.**

3000 m z przeszk.: 1. Winfred Mutile Yavi (Katar) 9:03,68, 2. Alice Finot (Francja) 9:05,01, 3. Elizabeth Bird (Wielka Brytania) 9.09,07... **7. Alicja Konieczek (Polska) 9:17,20**.

W dal: 1. Larissa Iapichino (Włochy) 6,82 m, 2. Płamena Mitkowa (Bułgaria) 6,78, 3. Quanesha Burks (USA) 6,73.

Wzwyż: 1. Jarosława Mahuczich (Ukraina) 2,10 m - rekord świata, 2. Nicola Olyslagers (Australia) 2,01, 3. Angelina Topić (Serbia) 1,98.

Dysk: 1. Valarie Allman (USA) 68,07 m, 2. Jorinde van Klinken (Holandia) 67,23, 3. Alida van Daalen (Holandia) 65,78.

Mężczyźni

200 m: 1. Alexander Ogando (Dominikana) 19,98 sek., 2. Tarsis Orogot (Uganda) 20,18, 3. Ryan Zeze (Francja) 20,46.

800 m: 1. Djamel Sedjati (Algieria) 1:41,56 min., 2. Emmanuel Wanyonyi (Kenia) 1:41,58, 3. Gabriel Tual (Francja) 1:41,61... **Patryk Sieradzki (Polska) nie ukończył**

110 m ppł.: 1. Sasha Zhoya (Francja) 13,15 sek., 2. Trey Cunningham (USA) 13,15, 3. Shunsuke Izumiya (Japonia) 13,16... 1**5. Damian Czykier (Polska) 13,67 - odpadł w półfinale.**

400 m przez płotki: 1. Alison dos Santos (Brazylia) 47,78 sek., 2. Rasmus Magi (Estonia) 47,95, 3. Malik James-King (Jamajka) 48,37.

3000 metrów z przeszkodami: 1. Abrham Sime (Etiopia) 8:02,36 min., 2. Amos Serem (Kenia) 8:02,36, 3. Abraham Kibiwot (Kenia) 8:06,70.

Oszczep: 1. Julian Weber (Niemcy) 85,91 m, 2. Anderson Peters (Grenada) 85,19, 3. Jakub Vadlejch (Czechy) 85,04... **10. Marcin Krukowski (Polska) 75,52.**

Tyczka: 1. Armand Duplantis (Szwecja) 6,00 m, 2. Sam Kendricks (USA) 5,95, Thibaut Collet (Francja) **5,85... 7. Piotr Lisek (Polska) 5,75.**

Sport 7e3889f634